



GAZETA

wyborcza

NIE MA WOLNOŚCI BEZ SOLIDARNOŚCI

wyborcza.pl

Poniedziałek, 15 marca 2021 | Redaktor prowadzący **Wojciech Pelowski** | Cena gazety **6,99 zł** (w tym 8% VAT) | nr 61.9645, 1

Nakład 100 tys. + **243 tys. prenumerat cyfrowych**

DUŻYFORMAT

EKONOMIA+

NIEBIESKA KARTA, CZERWONY SZNUR

Reportaż Pawła Piotra Reszki

Wakacje 2021

JAK PLANOWAĆ, BY NIE STRACIĆ

Gdzie i za ile rezerwujemy wakacje. Co z paszportem szczepionkowym? ► II-III

Śledztwo „Wyborczej”

Rabat dla sponsora

Prezes Orlenu Daniel Obajtek dostał od dewelopera milionową zniżkę na luksusowy apartament, który kupił w Warszawie. Później Orlen został sponsorem piłkarskiej akademii dewelopera

Paweł Figurski
Jarosław Sidorowicz

„Wyborcza” dotarła do szczegółów i dokumentów transakcji Obajtka z deweloperem.

Prezes Orlenu mieszkanie kupił z partnerką, która od kilku lat zasiada w radach nadzorczych firm kontrolowanych przez państwo, w tym Lotosu. Kolejne duże raty za apartament Obajtek i jego partnerka spłacają – zgodnie z zawartą z deweloperem umową – po połowie.

Wyjątkowi ludzie

Chodzi o nieruchomości w malowniczej części Warszawy, tuż przy Forcie Bema na Bemowie. Tam kilka lat temu firma Profbud wybudowała ekskluzywne zamknięte osiedle Awangarda. To kompleks trzy- i sześciokondygnacyjnych budynków o bardzo wysokim standardzie wykończenia, znajdujących się na końcu ślepej uliczki prowadzącej pod Fort Bema. Osiedle jest zamknięte, z części apartamentowców rozciąga się widok na Warszawę.

Profbud reklamował inwestycję jako „wyjątkowe miejsce dla wyjątkowych ludzi”. „To osiedle stworzone z myślą o ludziach aktywnych, którzy cenią wysoką jakość życia połączoną z wygodnymi rozwiązaniami i nowatorskim podejściem” – zachwalał Profbud. Jedną z osób reklamujących inwestycję

Daniel Obajtek wybrał jedno z największych mieszkań – z dużym przeszklonym ogrodem zimowym i widokiem na Warszawę. Zapłacił za nie tylko 1,3 mln zł, czyli 6,9 tys. zł za metr kwadratowy

była wtedy świetna tenisistka Agnieszka Radwańska.

500 tys. od razu, 800 tys. na raty

Jesienią 2018 r. na osiedlu Awangarda mieszkanie kupił Daniel Obajtek. Akt notarialny zawarto w listopadzie – dziewięć miesięcy po tym, gdy został prezesem Orlenu. Wybrał jedno z największych mieszkań na ostatnim piętrze najwyższego budynku na osiedlu – z dużym przeszklonym ogrodem zimowym i widokiem na Warszawę. Zapłacił za nie tylko 1,3 mln zł, czyli 6,9 tys. zł za metr kwadratowy.

To o wiele mniej, niż wynosiła ówczesna średnia cena w stolicy, i drastycznie mniej, niż żądał deweloper. „Wyborcza” dotarła do cennika mieszkań na os. Awangarda. W przypadku apartamentów takich jak Obajtka cena wynosiła 12 499 zł

za m kw. 187-metrowe mieszkanie prezesa Orlenu według cennika powinno zatem kosztować ponad 2,2 mln zł.

Co więcej, w ofercie z 2019 r. za mieszkanie na os. Awangarda o powierzchni 102 m kw. należało zapłacić 1,4 mln zł, czyli 13,8 tys. zł za m kw.

Obajtek apartamentu nie kupił sam. Jak wynika z dokumentów dotyczących transakcji pomiędzy prezesem Orlenu a Profbudem, zrobił to wraz z 31-letnią wówczas Pauliną Salą. Oboje zawarli z deweloperem wspólną, specyficzną umowę – 500 tys. zł wpłacili od razu, a pozostałe 800 tys. mieli spłacać solidarnie po połowie do grudnia 2019 r. W dużych ratach, nawet po 150 tys. zł. ●

• **Dlaczego Daniel Obajtek i Paulina Sala dostali od dewelopera rabat ok. 1 mln zł?** ► 6-7
• **Komentarz** ► 2

Opinie

Spór o odbudowę

Bezwzględne poparcie Funduszu Odbudowy i ratowanie rządu PiS przez opozycję może w dłuższej perspektywie zaszkodzić Polsce.

• **Publicystka Dominiki Wielowiejskiej** ► 14

Wydaje Agora SA, nr indeksu 348198



Sport

KIBICA POLICJA NIE NIEPOKOI

Kilka tysięcy kibiców Legii zebrało się przed stadionem w sobotni wieczór, podczas meczu z Wartą Poznań. Kibicowali spoza obiektu i protestowali – w większości bez maseczek – przeciwko zamknięciu stadionów. Policja nałożyła 11 mandatów i skierowała osiem wniosków do sądu.

• **O ekstraklasie** ► 20
• **O pobłażliwości policji wobec kibiców** ► Wyborcza.pl

Roman
Imielski

CBA, skarbówka i prokuratura u Obajtka

Tak by było w poniedziałek rano, gdyby rządząca dziś Polską partia była naprawdę prawa i sprawiedliwa, a nie wyniosła na fotel największej polskiej firmy człowieka, którego majątek nijak nie spina się z dochodami. I który – jak ujawniliśmy – kupił w 2018 r. luksusowy apartament, dostając 1 mln zł zniżki, a w tym czasie zarządzany przez niego Orlen został sponsorem piłkarskiej akademii dewelopera.

Nie mam złudzeń, że CBA, skarbówka i prokuratura naprawdę zajmą się rozliczeniem Obajtka. To człowiek, w którego PiS i sam Kaczyński inwestują od 10 lat, gdy był jeszcze wójtem Pcimia. Dla opozycyjnej wówczas partii był to Daniel „Wszystko może” Obajtek w przeciwieństwie do Donalda „Nie może” Tuska.

Okazuje się, że dzisiejszy prezes Orlenu rzeczywiście „wszystko może”. To PiS tak zmienił przepisy w 2016 r., by prokuratura Zbigniewa Ziobry mogła wycofać z sądu i umorzyć w 2017 r. akt oskarżenia przeciwko ówczesnemu szefowi

Panie prezesie Kaczyński, oto państwo PiS w pigułce

Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa. Chodziło o okradanie firmy wuja, w której Obajtek pracował w latach 1995-2006, i łapówkę od gangstera Macieja C., ps. „Prezes”, gdy był wójtem.

To prokuratura Ziobry ma od 2016 r. nagrania Obajtka świadczące o tym, że jako wójt Pcimia faktycznie kierował firmą TT Plast, choć zabraniało tego – i zabrania – prawo. I że zeznając w tej sprawie w sądzie w 2014 r., skłamał, by z TT Plast łączyły go biznesowe związki. Śledczy odmówili wszczęcia postępowania, a płytę CD z nagrańmi rozmowami zgubili.

Ale to nie wszystkie winy Daniela „Wszystko może” Obajtka. W 2018 r. kupił od warszawskiego dewelopera ekskluzywny, 187-metrowy apartament, płacąc zaledwie 6,9 tys. zł za m kw. Normalna cena wynosiła 12 499 zł. W tym samym roku Orlen został sponsorem strategicznym piłkarskiej akademii dewelopera i hali sportowej w Krośnie. Wkrótce do grona sponsorów dołączyła Energa, której prezesem w latach 2017-18 był Obajtek. Koncern został niedawno przejęty przez Orlen.

Daniel „Wszystko może” Obajtek nie zapomina też o dawnych przyjaciółach, a najlepszym tego przykładem jest kariera Zofii Paryły. Jako wójt Pcimia zatrudnił ją na stanowisku księgowej w Gminnym Ośrodku Pomocy Społecznej. W 2017 r. tę posadę zamieniła na fotel członka zarządu Energa CWU, spółki córki Energi, której szefował wtedy Obajtek. Potem zaś Paryła została wiceprezesem Lotosu, a dziś już jest prezesem paliwowej firmy. Tej samej, którą Orlen chce wchłonąć.

Panie prezesie Kaczyński, oto państwo PiS w pigułce. Człowiek, o którym mówił pan, że ma dar boży i boską aurę, zamienił je wraz z panem, panie prezesie, w państwo mafijne. ●

Moskwa Maslenica na Kremlu



FOT. ALEXANDER ZEMLIANICHENKO / AP

To święto, które w Rosji zachowało się jeszcze z czasów pogańskich i obchodzone było wokół równonocy wiosennej. Dziś to prawosławne święto chrześcijańskie obchodzone w ostatnim tygodniu przed Wielkim Postem. Uroczystości obejmują m.in. walki między grupami mężczyzn – jak ta na Kremlu Izmańlowskim w Moskwie w minioną sobotę.

Więcej zdjęć i niezwykłych galerii na Wyborcza.pl/zdjecia

Wakacje 2021



TYS. ZŁ

To średnia cena tego-
rocznych rezerwacji wa-
kacji Polaków w Turcji.
Na urlop w Grecji i Egip-
cie zamierzamy wydać
ponad 7 tys. A w Polsce
średnio 2693 zł.

„Ekonomia+” ► II

Bundesliga W pogoni za Gerdem Müllerem

Był legendą Bundesligi i reprezentacji Niemiec, „katem” Polaków w finałach mundialu w 1974 r., gdy w półfinałowym słynnym „meczu na wodzie” we Frankfurcie strzelił nam jedynego gola. W lidze niemieckiej strzelił ich 365 i przez dekady wydawało się, że to osiągnięcie nie do pobicia.

Tymczasem w sobotę w klasyfikacji najlepszych strzelców Bundesligi doszło do zmiany za jego plecami. Wbijając gola dla Bayernu Monachium w wygranym 3:1 meczu z Werderem Brema, Robert Lewandowski zrównał się z Klaussem Fischerem, obaj mają na koncie 268 goli. Z tym że Lewandowski na pewno strzeli ich jeszcze wiele.

Ile? Czy tyle, by dogonić Müllera? Nawet jeśli w seryjnym pokonywaniu bramkarzy w Bundeslidze nieco zwolni, wciąż powinny mu wystarczyć niespełna trzy sezony, by dopiąć celu. Lewandowski w tym roku skończy 33 lata, jest w wyśmienitej formie, w zeszłym roku został uznany za najlepszego piłkarza na świe-



FOT. SVEN HOPPE / AP

cie. Cieszy się końskim zdrowiem, obsesyjnie dba o siebie, nie miewa kontuzji. Wygląda jak robot zaprogramowany na strzelanie goli.

I można zaryzykować tezę, że dogoni legendarnego Niemca, choć pod jednym warunkiem: że karierę będzie chciał kończyć w Bayernie Monachium. Kontrakt z niemieckim klubem obowiązuje jeszcze przez dwa lata. Jeśli wtedy odejdzie z Bayernu i z Bundesligi – Müller jako rekordzista będzie mógł spać spokojnie. ● **Marcin Wesolek**
O meczu Werder Brema – Bayern
► 20

Andrzej rysuje



wyborcza.pl

andrzejrysuje.pl

Cytat dnia

Myszę,
że pan Obajtek
wyjdzie z tego
obronną ręką



WOJCIECH SKURKIEWICZ
polityk PiS i wiceszef MON
pytany o majątek prezesa Orlenu

Wideo
Justyny Dobrosz-Oracz
► Wyborcza.pl

Jutro w Wyborczej

Dodatek specjalny

Spadki i testamenty, cz. 2.

Czym są zobowiązania spadkobiercy. Kto i w jakiej sytuacji musi je wypełnić? Jak wygląda postępowanie spadkowe, gdy dziedziczy nieletni. W jaki sposób przekazać w spadku gospodarstwo rolne. Dziedziczenie firmy i przedsiębiorstwa.



Mój Biznes

Dla kogo Tarcza 7.0

Pandemia wpędziła w duże kłopoty wielu przedsiębiorców. Ci z branż najbardziej dotkniętych przez COVID-19 mogą korzystać ze wsparcia w ramach tarczy 7.0. Kto może na nie liczyć?



+



UNIQA
łączy się
z AXA

Po połączeniu,
pod wspólną marką UNIQA,
będziemy jeszcze bliżej Ciebie –
dzięki 30 000 agentów
w całej Polsce.

Kamil Sokołowski



tel. 12 307 30 75

biuro@escaro.pl

www.escaro.pl

ESCARO KAMIL SOKOŁOWSKI
os. Bohaterów Września 1J, Kraków

Łączna liczba agentów UNIQA i AXA
potwierdzona 15.01.2021 r.

Prokuratura chce ścigać internautów z art. 212 kk

Prokuratura wszczęła z urzędu śledztwo o znieważenie Zbigniewa Ziobry i Bogdana Święczkowskiego na forum „Wyborczej”. Większość takich postępowań toczy się z oskarżenia prywatnego, jednak tutaj szefów broni ich własny urząd.

Wojciech Czuchnowski

O tym, że takie śledztwo zostało wszczęte, dowiedzieliśmy się z postanowienia Sebastiana Pilcha z Prokuratury Rejonowej w Giżycku (woj. warmińsko-mazurskie). Dlaczego akurat ta prokuratura prowadzi sprawę? Nie wiadomo. Prok. Pilch w swoim postanowieniu zwolnił Agorę SA (wydawcę „Wyborczej”) z obowiązku zachowania tajemnicy służbowej dotyczącej wszelkich danych (nr IP, dane użytkownika) pozwalających zidentyfikować użytkowników forum Wyborcza.pl, którzy pod czterema artykułami krytycznie i czasem też wulgarnie wypowiadali się pod adresem ministra sprawiedliwości i prokuratora krajowego.

Śledztwo toczy się ze słynnego art. 212 kodeksu karnego, wielokrotnie krytykowanego przez PiS, gdy partia ta była w opozycji, a używanego do ścigania m.in. dziennikarzy i działaczy politycznych. Za pomówienie i „poniżenie w oczach opinii publicznej” za pomocą środków masowego przekazu art. 212 przewiduje karę grzywny lub do 1 roku więzienia.

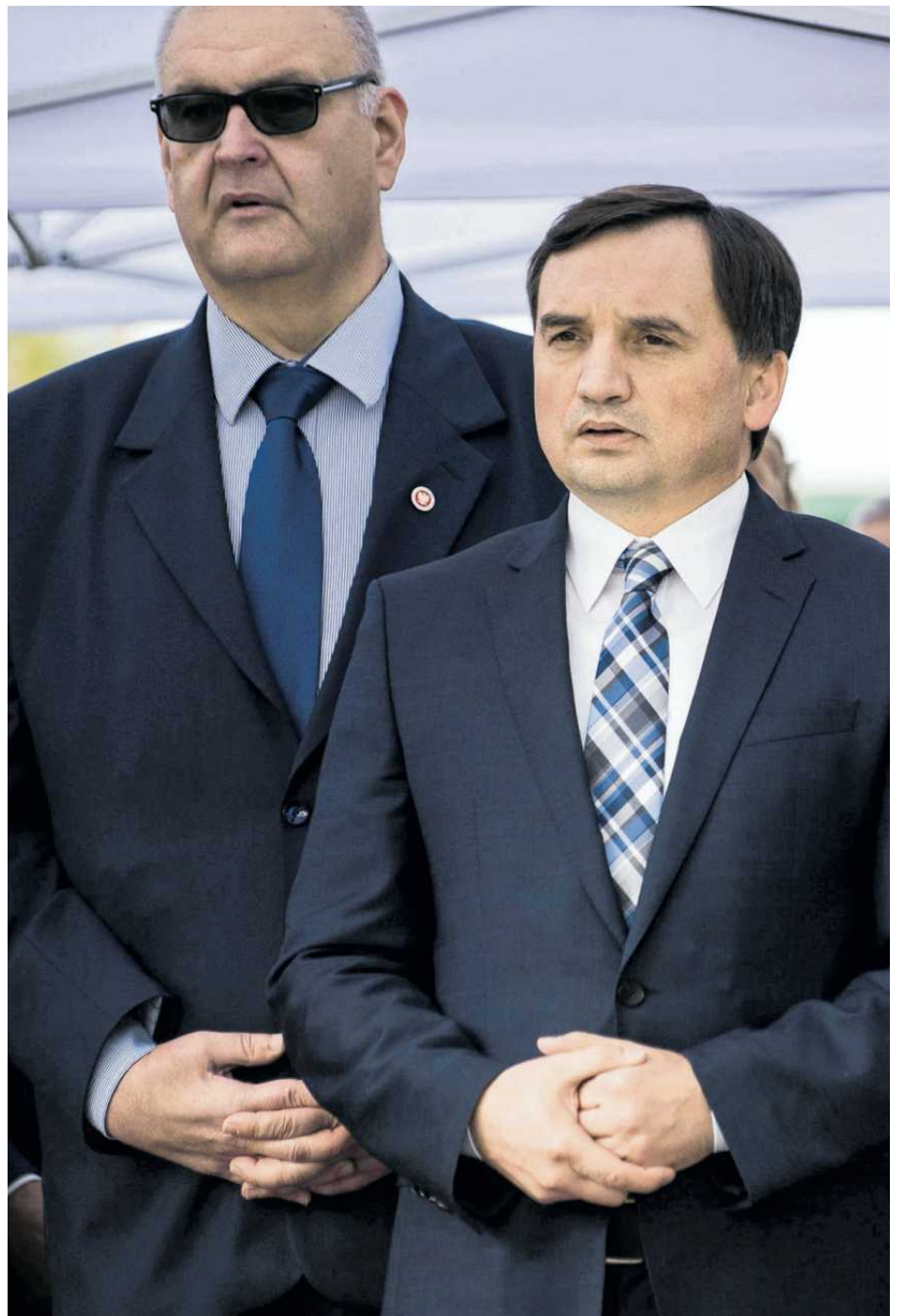
Kaczyńskiemu i Przyłębskiej wcześniej odmówili

Sam pozew nie byłby niczym nadzwyczajnym, gdyby nie to, że sprawę prokuratura

prowadzi z urzędu. Tymczasem w większości przypadków postępowania z art. 212 są wszczynane na podstawie zawiadomień prywatnych, kierowanych przez osoby uważające, że zostały znieważone lub pomówione.

Co więcej, nawet za czasów rządów PiS prokuratura odmówiła prowadzenia z urzędu śledztw z zawiadomienia prezesa Jarosława Kaczyńskiego i szefowej TK Julii Przyłębskiej. Oboje domagali się ścigania (również z art. 212) autorów tekstów w „Gazecie Wyborczej” i dostali odpowiedź odmowną. Oraz pouczenie, że mogą ze swoją sprawą iść do sądu.

Za pomówienie i „poniżenie w oczach opinii publicznej” za pomocą środków masowego przekazu art. 212 przewiduje karę grzywny lub do 1 roku więzienia



• **Komentarze pomawiające Ziobrę i Święczkowskiego pojawiły się m.in. pod tekstami o zsyłce niepokornych prokuratorów** FOT. KAMILA KOTUSZ / AGENCJA GAZETA

Tu jednak śledztwo wszczęła sama prokuratura. Na dodatek czynności przebiegają szybko i sprawnie. Postępowanie dotyczy komentarzy pod artykułami z końca stycznia.

Przez miesiąc prokurator zdążył przeprowadzić czynności przygotowawcze (czyli sprawdzić, czy jego zdaniem doszło do przestępstwa), wydać postanowienie o wszczęciu śledztwa i już 3 marca 2021 r. wysłać pismo z nakazem ujawnienia danych forumowiczów!

Agora będzie się odwoływać

Kodeks postępowania karnego nakłada na wydawców obowiązek przekazania danych, których żąda prokurator. W przeciwnym wypadku śledczy może nakazać rozwiązanie siłowe, czyli przymusowe wydanie informacji potrzebnych do ścigania autorów wpisów. Jednak prawnik Agory mec. Piotr Rogowski zapowiada zaskarżenie decyzji prokuratury do sądu. Tam śledczy będą musieli uzasadnić swoje żądania. A sąd oceni, czy są one słuszne. ●

4 artykuły, 12 komentarzy

Te wpisy prokuratura uznała za „znieważające” jej szefów

Sprawdziliśmy, które wpisy prokuratura uznała za „znieważające i pomawiające” jej szefów. W śledztwie chodzi o komentarze do 4 artykułów.

1 „Niezależni prokuratorzy zsyłani kilkaset kilometrów od domów za krytykę Ziobry” [**„Wyborcza”, 18 stycznia 2021 r.**],

2 „W rządzie wojna o szczepienia. Dworczyk wyciął prokuratorów, Ziobro się postawił” [**19 stycznia 2021 r.**],

3 „Minister Zbigniew Ziobro musi przeprosić sędzię Beatę Morawiec” [**20 stycznia**],

4 „Giertych ściga Święczkowski. Chce roku więzienia dla prokuratora krajowego” [**19 stycznia**].

Teksty dotyczą różnych aspektów nadużywania władzy przez Ziobrę i Święczkowskiego, w tym powszechnie krytykowanej zsyłki niepokornych prokuratorów. „Znieważający charakter” ma mieć 12 komentarzy internautów występujących pod pseudonimami. Prok. Pilch wymienia te pseudonimy oraz datę i godzinę publikacji. Ale nie podaje treści. Sprawdziliśmy, o co chodzi.

Trzy komentarze są niedostępne, musiały być więc usunięte przez moderatora. Pozostałych dziewięciu forumowiczów używa wobec Ziobry i Święczkowskiego określeń typu „łajdacy”, „bandy-

ci”, „bydło” czy „skur...ny” (z wykopkowanym wulgaryzmem).

Przykłady:

• „Trzeba wierzyć, że za to łajdactwo bydło ludzkie kiedyś zapłaci. Za komuny tak samo traktowano osadzonych i poborowych. Ci z Rzeszowszczyzny służyli albo odsiadali wyrok w okolicach Szczecina. Żeby tylko zmniejszyć szanse na ucieczkę albo odwiedziny bliskich” (**użytkownik rl**),

• „Sku...ały miękiszon! Mam nadzieję, że mimo niesprzyjających okoliczności uda się Was w końcu posadzić tam, gdzie Wasze miejsce.” (**użytkownik mo**),

• „w pisowskim szambie ciągle wrze, już zaraz całe pisowskie gówno się wyleje i będzie

smrod na całą Europę” (**użytkownik mrtke**).

Ale są też wpisy pozbawione wulgaryzmów i po prostu ostro oceniające obu polityków:

• „Synku, córeczko, tak wygląda psychopata” (**użytkownik mrtke**),
• „ZZ jeździ opancerzoną furgonetką już drugi raz widziano go jak wysiada z tej rządowej limuzyny, a przyjdzie jeszcze pora, że będzie musiał przeprosić wszystkich obywateli RP za swoje bandyckie wyczyny” (**użytkownik samica**),
• „Prezydent Majchrowski już prawie 20 lat temu mówił, że Ziobro jest niezwykle niebezpiecznym człowiekiem. Miał rację” (**użytkownik pawel**),

• „Ziobro jest totalnie obłąkanym szaleńcem. Niezwykle mściwym i pełnym zakłamania oraz cynizmu człowiekiem” (**użytkownik pawel**),
• „zbyniu powinien się zacząć oswajać z wizytami w sądach, jak polecą ze stołki, to się obudzi w pierdlu”, „Ziobro, Święczkowski et consortes to łajdacy zafascynowani stalinowsko-hitlerowskim modelem prokuratury i sądownictwa” (**użytkownik buffalo**).

Z naszej analizy tych wpisów wynika, że najbardziej agresywne musiał usunąć moderator, zatem wyłapując je, prokuratura działała wyjątkowo szybko. Pozostałe nie odbiegają tonem od poziomu debaty w polskim internecie, a część to po prostu bardzo ostre, ale uprawnione oceny. ●



Warszawa, 3 marca 2021

Apel Rady Przedsiębiorczości

w sprawie konieczności tworzenia odpowiednich warunków prawnych i ekonomicznych dla funkcjonowania sektora bankowego w Polsce

Polska przedsiębiorczość potrzebuje silnego, stabilnego i efektywnego rynku finansowego, ze szczególnym uwzględnieniem na tym rynku roli sektora bankowego. Banki w Polsce odpowiadają za ponad 75% finansowania zewnętrznego polskich przedsiębiorstw, stanowiąc często jedyną możliwość pozyskania zewnętrznego finansowania dla wielu przedsiębiorstw, zwłaszcza mniejszych podmiotów, które nie mają dostępu do innych form pozyskania kapitału.

Rada Przedsiębiorczości z niepokojem obserwuje rosnące w ostatnim okresie ryzyko zmniejszenia się potencjału sektora bankowego do kredytowania polskiej gospodarki jako skutku stosowania nieprawidłowych rozwiązań regulacyjnych i prawnych wobec banków.

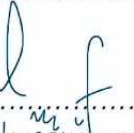
W celu przyspieszenia wychodzenia gospodarki z kryzysu spowodowanego pandemią COVID-19 należy stworzyć zachęty dla zwiększenia skali prywatnych inwestycji, w tym inwestycji w projekty dotyczące przeciwdziałania zanieczyszczeniu powietrza, ochrony wody i efektywności jej wykorzystania, poprawy efektywności wytwarzania energii, jej magazynowania, dystrybucji i wykorzystywania.

Polskiej gospodarce i przedsiębiorstwom potrzebne są zwiększone inwestycje wzmacniające potencjał rozwojowy i dające szansę na unowocześnienie aparatu wytwórczego oraz budowę nowoczesnej infrastruktury.

Dlatego Rada Przedsiębiorczości uważa za uzasadnione:

- zmniejszenie obciążeń fiskalnych stosowanych wobec banków, ze szczególnym uwzględnieniem potrzeby stworzenia podatkowych bodźców dla instytucji finansowych w celu zwiększenia kredytowania działalności inwestycyjnej przedsiębiorstw i przekształcenia ich sposobu działania w kierunku bardziej zrównoważonej ekonomii,
- odstąpienie od coraz częstszej praktyki regulatorów polegającej na stosowaniu podwójnego opodatkowania poprzez naliczanie podatku dochodowego od podatków sektorowych,
- podjęcie przez Sąd Najwyższy uchwały w sprawie pytań skierowanych do Niego na kanwie procesów dotyczących kredytów frankowych, z uwzględnieniem znaczenia ekonomicznego takich podstawowych pojęć jak stopa procentowa, kurs walutowy i odpłatność za kapitał, które mają znaczenie dla stabilności i pewności całego obrotu gospodarczego,
- wprowadzenie nowych instrumentów umożliwiających wzmocnienie systemu poręczeń i gwarancji jako narzędzi ułatwiających dostęp do kredytu restrukturyzacyjnego dla przedsiębiorców,
- usprawnienie instrumentów umożliwiających restrukturyzację finansową zadłużonych przedsiębiorstw oraz pozwalających na zmniejszenie portfela złych kredytów w bankach, w szczególności poprzez udrożnienie restrukturyzacji sądowej przy okazji implementacji Dyrektywy Drugiej Szansy.

Niepodjęcie działań służących zwiększeniu finansowania inwestycji na rzecz restrukturyzacji przedsiębiorstw i unowocześniania gospodarki może spowodować zaprzepaszczenie dorobku ostatnich 30 lat i utratę szansy rozwojowej dla młodszych generacji Polaków.

 Andrzej Arendarski Krajowa Izba Gospodarcza	 Marek Kowalski Federacja Przedsiębiorców Polskich	 Jolanta Jaworska Związek Liderów Sektora Usług Biznesowych
 Maciej Witucki Konfederacja Lewiatan	 Wojciech Kostrzewa Polska Rada Biznesu	 Andrzej Malinowski Pracodawcy RP
 Marek Goliszewski Związek Pracodawców Business Centre Club	 Krzysztof Pietraszkiewicz Związek Banków Polskich	 Jan Gogolewski Związek Rzemiosła Polskiego

Śledztwo „Wyborczej”

Milionowy rabat dla Obajtka

Tylko 6,9 tys. zł zamiast 12,5 tys. za metr kwadratowy zapłacił w 2018 r. prezes Orlenu Daniel Obajtek za apartament na luksusowym warszawskim osiedlu. W tym samym roku Orlen został sponsorem piłkarskiego przedsięwzięcia dewelopera.

**Paweł Figurski
Jarosław Sidorowicz**

Dlaczego Daniel Obajtek i Paulina Sala otrzymali od dewelopera rabat wynoszący ok. 1 mln zł? Dodzwoniliśmy się w sobotę do prezesa Profbudu Pawła Malinowskiego. Zapytaliśmy go o transakcję, podając jej szczegóły. – Nie wiem, kiedy pan Obajtek i pani Paulina i za ile nabyli lokal. Nie mam pojęcia, co to za dane, nie mogę się do nich odnieść. Musiałbym pamiętać 500 transakcji rocznie. Wiele osób u mnie kupuje mieszkania i czasem nie wiem kto. Proszę o pytania w poniedziałek mailem. Odniesiemy się, dziś jest sobota, wolny dzień – odpowiedział Malinowski i się rozłączył.

Piłka nożna - miłość prezesa Malinowskiego

Malinowski ma jeszcze jedną pasję – piłkę nożną. W Krośnie działa w Akademii Piłkarskiej Beniaminek Profbud Krosno i ufundował Profbud Arenę, otwartą w 2018 r. nowoczesny kompleks piłkarski ze sztuczną trawą.

Profbud został sponsorem tytularnym Akademii właśnie w 2018 r. W tym samym roku jej sponsorem strategicznym został Orlen prezesa Obajtka. Akademia chwali się tym sama na swojej stronie internetowej: „Sponsorem strategicznym Akademii została największa firma w Pol-

sce PKN Orlen, która wspiera nas głównie w postaci szansy organizowania turnieju »ORLEN Beniaminek Cup«”. Akademia współtworzy ze sponsorem strategicznym „ORLEN Beniaminek Soccer Schools Liga”. „A na początku 2021 roku wspólnie z naszym sponsorem strategicznym firmą PKN Orlen wdrażamy nowatorski projekt dla najbardziej uzdolnionych zawodników i zawodniczek oraz ambitnych trenerów »ORLEN Beniaminek Talent Team«” – chwali się na swojej stronie Akademia Piłkarska Beniaminek Profbud Krosno.

Ale to nie koniec. W 2021 r. sponsorem głównym Akademii została też Energa, należąca już do Grupy Orlenu. W latach 2017–18 prezesem Energi był Obaj-

tek, który jako prezes Orlenu zdecydował o przejściu kontrolnego pakietu akcji energetycznej spółki. „Cieszymy się, że jako Energa z Grupy Orlen możemy poszerzyć zasięg naszego zaangażowania w tego typu przedsięwzięcia o Krosno, gdzie powstał Beniaminek. Dodatkowo, prężne działanie Akademii i fakt, że jej drużyny biorą udział w rozgrywkach na terenie całego kraju, daje możliwość ekspozycji marki oraz umożliwia dotarcie do pozostałych regionów” – to cytaty z Justyny Kruszeckiej, szefowej marketingu Energi, ze strony Akademii.

Liczne rady nadzorcze pani Sali

Anonimową postacią nie jest również Paulina Sala. Urodziła się w Jaworniku w gminie Myślenice, to rodzinne strony Obajtka. Podobnie jak prezes Orlenu od kilku lat robi szybką karierę w firmach kontrolowanych przez państwo.

Od 22 lipca 2016 r. do 2 sierpnia 2019 r. była członkiem rady nadzorczej PKP Cargo Terminale, a 2 sierpnia 2016 r. została też wpisana do rady nadzorczej PKP Cargo Centrum Logistycznego Medyka-Żurawica Sp. z o.o.

Od 25 września 2017 r. do 18 stycznia 2021 r. zasiadała w radzie nadzorczej RCEkoenergii, spółki z Czechowic-Dziedzic należącej do Grupy Lotos.

To nie wszystko, bo od 27 października 2016 r. do chwili obecnej Sala jest członkiem rady nadzorczej bieruńskiej firmy NitroERG. To – jak czytamy na stronie przedsiębiorstwa – największy w Polsce i jeden z największych w Europie producentów materiałów wybuchowych, należący do KGHM.

Już po kupnie wraz z Obajtkiem apartamentu, bo 30 kwietnia 2020 r., Sala przeszła do rady nadzorczej Lotos Oil. Całą Grupą Lotos rządzi z kolei Zofia Paryła, znajoma Obajtka od lat 90., była księgowa w firmie Elektroplast ze Stróży koło Myślenic, w której karierę zawodową zaczynał dzisiejszy prezes Orlenu. Gdy został wójtem gminy Pcm w 2006 r., zatrudnił Paryłę jako księgową w gminnym ośrodku pomocy społecznej.

Odeszła stamtąd w 2017 r., gdy została członkiem zarządu Energi CWU, spółki córki Energi, której szefował wówczas Obajtek. Gdy w lipcu 2019 r. był już szefem Orlenu i był w trakcie przejmowania Lotosu, Paryła została wiceprezesem gdańskiej spółki paliwowej. Od grudnia 2020 r. jest już prezesem Lotosu.

Jak ujawniła „Wyborcza”, wiosną 2017 r. córka Paryły odsprzedała Obajtkowi działkę o powierzchni 1,5 tys. m kw., graniczącą z dużą posiadłością prezesa Orlenu w miejscowości Łęzkowice w Małopolsce. Kilka miesięcy później Paryła znalazła się w zarządzie Energi CWU. ●

• **Osiedle Awangarda na warszawskim Bemowie Profbud reklamował hasłem: „Wyjątkowe miejsce dla wyjątkowych ludzi”**

FOT. KUBA ATYS /
AGENCJA GAZETA



Serwis OKO.press na tropie mająt Wszystkie nieru

Bianka Mikołajewska, OKO.press

Daniel Obajtek jako pracownik firmy swoich wujów i radny, a potem wójt Pcimia stał się właścicielem nieruchomości wartych miliony złotych. Dopiero potem zaczął świetnie zarabiać w państwowych koncernach Energa i Orlen.

Nie wywodzi się z bogatej rodziny. Ojciec był malarzem pokojowym, matka to krawcowa.

Zaczynał karierę w Elektroplaście. Wuj zatrudnił go jako pracownika fizycznego, a po jakimś czasie zrobił kierownikiem. Obajtek odszedł z pracy, gdy został wójtem Pcimia. Wtedy też jego wujowie zaczęli się zastanawiać skąd ma taki okazały majątek. Bo jako pracownik Elektroplastu i radny (2002-06), a następnie wójt Pcimia (2006-15) Obajtek został właścicielem nieruchomości wartych miliony złotych.

Nie znamy jego dochodów z lat 1998-2006, ale z relacji wujów Obajtka wynika, że zarabiał ok. 5 tys. zł miesięcznie. W latach 2006-15 z pracy w gminie i najmu osiągnął łącznie 1 482 480 zł dochodu.

Dom z gospodarstwem w Stróży

Zacznijmy od gospodarstwa Obajtka w jego rodzinnej Stróży w Małopolsce. Jak ustaliliśmy:

- w 1999 r. został właścicielem dwóch działek o łącznej powierzchni 0,54 ha (na podstawie umów sprzedaży i zamiany);
- w 2001 r. – dwóch działek o powierzchni 0,52 ha (darowizna);
- również w 1999 r. – właścicielem działki o powierzchni 0,1 ha (umowa darowizny);
- w 2004 r. – dwóch działek o łącznej powierzchni 0,4 ha (darowizna);
- w 2006 r. – działki o powierzchni 0,27 ha (darowizna);
- w 2007 r. kupił działkę o powierzchni 0,35 ha.

To jednak prawdopodobnie jeszcze nie całe gospodarstwo. Działki, które znaleźliśmy, mają bowiem w sumie 2,18 ha. A z oświadczeń majątkowych Obajtka jako wójta wynika, że jego gospodarstwo ma łącznie 3,19 ha. Całą tę ziemię Obajtek wycałował na 112 tys. zł.

wyborcza.pl

• **Więcej na Wyborcza.pl**

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 10 marca 2021 roku odeszła nasza ukochana Mama, Babcia i Prababcia

SP

Helena Traczyńska

Uroczystości pogrzebowe rozpoczną się mszą świętą żałobną w kaplicy na cmentarzu parafialnym Świętej Rodziny przy ul. Śmętnej we Wrocławiu dnia 17 marca 2021 roku o godzinie 12.30, po której nastąpi uroczyste odprowadzenie Zmarłej na miejsce wiecznego odpoczynku.

Pograżona w smutku

rodzina

www.nekrologi.wyborcza.pl/34080872

Śledztwo „Wyborczej”



„Wyborcza” pyta...
...prezes Obajtek nie odpowiada

W sobotę zadzwoniliśmy do mecenasa Macieja Zaborowskiego, który reprezentuje Obajtkę i niedawno żądał od „Wyborczej” usunięcia ostatnich tekstów o prezesie Orlenu oraz zaprzestania pisanie kolejnych. Chcieliśmy przez niego uzyskać komentarz ws. opisanych powyżej faktów. Mecenas Zaborowski poprosił o przesłanie pytań mailem i podkreślił, że jest weekend. Oto nasze pytania do Obajtki:

– Dlaczego prezes Obajtek wraz z panią Pauliną Salą zapłacili za 187-metrowy apar-

tament tylko 1,3 mln, czyli 6,9 tys. zł za m kw., podczas gdy cena dewelopera wynosiła 12,5 tys. zł za m kw.?

– Na jakich zasadach kupujący (prezes Obajtek i Paulina Sala) uzyskali od dewelopera nieopracowaną roczną pożyczkę rozłożoną na raty (chodzi o pozostałe 800 tys. zł z ceny, które mieli zapłacić po przeniesieniu własności mieszkania do grudnia 2019 r.)?

– Dlaczego prezes Obajtek nie wziął kredytu komercyjnego w banku na zapłatę tej części należności za mieszkanie?

– Kiedy Orlen został sponsorem Aka-

demii Piłkarskiej Beniaminek Profbud Krosno i dlaczego akurat tej, związanej z deweloperem, który sprzedawał apartament prezesowi Orlenu?

Mecenas Zaborowski w sobotę po południu odpisał: „Bardzo dziękuję za Pana pytania. Niestety z uwagi na fakt, że pytania zostały mi przesłane w dniu dzisiejszym o godzinie 13.30, a do tego mamy dzisiaj sobotę – nie udało mi się skontaktować z moim Mocado. W moim przekonaniu istnieje szansa na uzyskanie stanowiska do końca dnia 17 marca 2021 r. (najbliższa środa)”. ●

ku prezesa Orlenu
chomości Daniela Obajtki i jego matki

W 2005 r. pod nieruchomość w Stróży wziął kredyt w banku BPH Myślenice. Hipotekę obciążono wówczas kwotą 149 tys. franków szwajcarskich (ok. 387 tys. zł). Zastaw został wykreślony w 2012 r. – do tego czasu Obajtek spłacił już pożyczkę.

W międzyczasie, na działce, obok małego stawu, Obajtek wybudował dom i budynek gospodarczy. W oświadczeniach majątkowych podawał, że dom ma 270 m kw. Jego wartość w latach 2006-II wyceniał na 400 tys. zł, a później przecenił na 150 tys. zł.

Dwa mieszkania w Myślenicach
Zanim Obajtek wybudował dom w Stróży, został właścicielem mieszkania w Myślenicach. W 1999 r. kupił 70-metrowy lokal na poddaszu budynku handlowo-biurowego. W 2005 r. Obajtek i jego ówczesna żona zostali właścicielami drugiego, 54-metrowego lokalu w tym budynku.

W oświadczeniach majątkowych Obajtek prawdopodobnie opisywał te dwa sąsiadujące ze sobą mieszkania jako lokal o powierzchni 120 m kw. Podawał, że ma w nim połowę udziałów o wartości 60 tys. zł. Potem wymieniał je chyba jako 120-metrowe mieszkanie o wartości 200 tys. zł i w końcu – jako dwa oddzielne mieszkania (70 m kw. o wartości 150 tys. zł i 50 m kw. o wartości 100 tys. zł).

Działka z czterema domkami letniskowymi w Kopalinie
W 2006 r. Obajtek kupił działkę o powierzchni 1322 m kw. w miejscowości Kopalino, niedaleko Łeby. W późniejszych latach

wybudowano tam cztery domki letniskowe. Nie wiadomo, kto był inwestorem – Daniel Obajtek nie wymieniał domków w swoich oświadczeniach majątkowych.

Wg rejestru działalności gospodarczej działka z domkami to jeden z punktów, w których prowadzi biznes brat Daniela Obajtki Bartłomiej – wcześniej leśniczy, a od 2018 r. szef Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Gdańsku.

Parę kroków dalej mieści się główny biznes Bartłomieja Obajtki – pensjonat Szlacheckie Gniazdo. Wg ksiąg wieczystych działkę, na której stoi pensjonat, kupił w 2003 r. brat ówczesnej żony Daniela Obajtki. Niespełna rok później przekazał ją w darowiźnie ojcu Obajtki, a ten z kolei w 2014 r. podarował ją Bartłomiejowi.

W 2010 r. pod zastaw działki w Kopalinie Obajtek wziął kredyt hipoteczny w Krakowskim Banku Spółdzielczym – 463 tys. zł. Termin spłaty miał upływać w 2025 r., ale zastaw został wykreślony już w 2012 r. – do tego czasu Obajtek musiał więc spłacić zadłużenie.

Ani działki w Kopalinie, ani zaciągniętego na nią kredytu Obajtek nie wykazywał w swoich oświadczeniach majątkowych za lata 2006-15.

Działka z domem w Sasinie
W 2010 r. Obajtek zaciągnął jeszcze jeden kredyt w Krakowskim Banku Spółdzielczym – 550 tys. zł. Tym razem na zakup 991-metrowej działki z domem w Sasinie, nieopodal Kopalina.

Sprzedał mu ją brat Bartłomiej. Dziś to kolejny z punktów, w których prowadzi on usługi hotelarskie. Oferty wynajęcia pokoi można znaleźć w internecie.

W oświadczeniu majątkowym za 2010 r. Daniel Obajtek prawdopodobnie opisał nieruchomość jako „dom 160 m – wartość 550 000 zł”, a w późniejszych latach podawał, że to „działka o pow. 10 a o wartości 100.000 zł, z domem o powierzchni 160 m i wartości 450.000 zł”.

Rezydencja w Łęzkowicach
W 2007 r. Obajtek kupuje działkę (0,1998 ha) i udział w sąsiadującej wąskiej działecz-

ce w miejscowości Łęzkowice w Małopolsce. W 2011 r. dokupuje tam kolejną działkę, 0,1403 ha.

Kilka miesięcy później całą ziemię w Łęzkowicach przekazuje w darowiźnie bratu Bartłomiejowi. W kolejnych latach na działce powstaje prawdziwa hacjenda z ogrodem, basenem i małą architekturą.

Wg posłów KO zabudowania mogą być warte 5 mln zł. Na tyle wycenili je ponoć eksperci, z którymi kontaktowali się parlamentarzyści. A prosili o wycenę, bo okazało się, że cała rezydencja jest znów własnością Daniela Obajtki. Brat oddał mu ją w maju 2016 r. Oczywiście w darowiźnie.

Rok później Daniel Obajtek dokupił do niej jeszcze jedną działkę (0,1499 ha) – od córki swej wieloletniej współpracownicy Zofii Paryły. To była księgowa Elektroplastu, która dzięki Obajtkowi dziś jest prezesem Grupy Lotos (którą Orlen ma niebawem przejąć).

Dom w Lanckoronie
W 2013 r. Obajtek kupił tam niewielką działkę (0,0191 ha) z drewnianym domkiem, przy samym rynku. W oświadczeniu majątkowym za 2013 r. wyceniał ją na 50 tys. zł. Rok później już jej nie wymieniał, bo w marcu 2014 r. przekazał ją w darowiźnie matce.

W 2016 r. „Gazeta Krakowska” i lokalna „Wyborcza” donosiły, że w miejscu drewnianej chałupy powstaje piętrowy dom z pustaków. Z tablicy informacyjnej budowy wynikało, że inwestorem jest Obajtek, który był już wówczas szefem ARIMR. On sam z resztą temu nie zaprzeczał.

Powstała neo-zabytkowa chałupa. Działła w niej lodziarnia należąca do sieci prowadzonej przez byłą partnerkę Obajtki.

Tego samego dnia co domek w rynku i od tej samej osoby Obajtek kupił również dwie działki na obrzeżach Lanckoron, o łącznej powierzchni 0,1965 ha.

W oświadczeniu majątkowym za 2013 r. wyceniał je na 170 tys. zł. Również te działki przekazał w darowiźnie swojej matce.

Dworek w Borkówku
Neobarokowy zniszczony dworek i park w Borkowie Łębskim Obajtek kupił jesie-

nią 2017 r. – już jako prezes koncernu Energa. Z księgi wieczystej zabytku wynika, że same działki mają 1,47 ha. Ale jak pisał „Super Express”, otaczający go park i ziemia szefa Orlenu to łącznie 8 ha.

Jak ustaliliśmy, w 2017 r. Obajtek wystąpił o dotację na remont dworku do Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Nie dostał jej jednak, bo projekt remontu budynku został nisko oceniony.

W sierpniu 2018 r. Obajtek bezpłatnie użyczył dworek Fundacji Pomocy i Więzi Polskiej „Kresy RP”. Zgodnie z umową organizacja miała korzystać z niego przez 10 lat.

Jak ujawniła „Wyborcza”, dwa miesiące później fundacja złożyła do resortu kultury wniosek o dotację na „prace ratunkowe przy zabytkowym dworze w Borkówku, pokrycie obiektu dachu dachówką karpiołką z obróbką blacharską oraz wstawieniem stolarki okiennej”. Resort przyznał jej 791 tys. zł.

Wg naszych ustaleń Kresy RP dostały też co najmniej cztery granty na utworzenie centrum rehabilitacyjnego w dworku Obajtki: w 2018 r. 260 tys. zł z Fundacji KGHM i nieznana nam kwota z Fundacji PKO BP oraz w 2019 r. 150 tys. zł z Fundacji KGHM i kolejną dotację z Fundacji PKO BP.

W kwietniu 2020 r. umowa z Kresami RP została rozwiązana. I natychmiast Obajtek użyczył nieruchomość kolejnej organizacji – Fundacji Integracji Przez Sport HANDICAP Zakopane. Jak ujawniliśmy, resort kultury zdążył już przyznać jej dotację – 360 tys. zł – na kolejny etap remontu dworku.

Pensjonat w Łebie
Dzięki sygnałowi od naszej Czytelniczki ustaliliśmy, że prezes Orlenu jest właścicielem luksusowego pensjonatu w Łebie, przy deptaku prowadzącym do niewielkiej odnogi rzeki Łeby.

Kupił go w czerwcu 2020 r. Nie wiadomo, ile dokładnie zapłacił. Hipoteka obciążona została jednak kwotą 550 tys. zł – miało to być „zabezpieczenie zapłaty reszty ceny” i ewentualnych odsetek. Pensjonat prowadzi miejscowa bizneswoman. ●

Czytaj na OKO.press

15

• nieruchomości należących do Daniela Obajtki znaleźli dziennikarze OKO.press.
Wyniki ich śledztwa na stronie serwisu.

Prezes SN nie dopełniła obo

Pierwsza prezes SN Małgorzata Manowska przesłała Senatowi sprawozdanie z działalności SN, chociaż nie przegłosowali go sędziowie. – Pierwsza prezes nie wywiązała się z ustawowych obowiązków – uznała Kancelaria Senatu.

Łukasz Woźnicki

Chodzi o sprawozdanie, w którym pierwszy prezes SN przedstawia działalność Sądu Najwyższego w danym roku, a także opisuje problemy wynikające z orzecznictwa. Zgodnie z przepisami taką informację co roku muszą otrzymać prezydent, KRS, a także Sejm i Senat (w parlamencie odbywa się nad nią dyskusja). Jednak według Kancelarii Senatu Małgorzata Manowska nie zastosowała się do tych przepisów.

„Pierwszy prezes nie wykonał ciążącego na nim obowiązku ustawowego i nie przedłożył informacji o działalności Sądu Najwyższego w 2019 r. A termin na wykonanie tego obowiązku upłynął z końcem 2020 r.” – wynika z opinii prawnej zleconej przez Kancelarię Senatu. Eksperti marszałka Senatu analizowali dokumenty przesłane w lutym przez Manowską. I doszli do wniosku, że nie są informacją, o której mowa w ustawie o SN.

„Pierwszy Prezes przedstawia projekt informacji zgromadzeniu sędziów SN. Zgromadzenie rozpatruje projekt i przyjmuje informację” – mówi ustawa o SN. Tymczasem Małgorzata Manowska nie zwołała zgromadzenia, a sędziowie nie przyjęli informacji. „Należy więc uznać, że pierwszy prezes złożył Senatowi nie informację, ale projekt, który nie podlega rozpatrzeniu przez Senat” – informuje Kancelaria Senatu.

Z naszych nieoficjalnych informacji wynika, że do podobnych wniosków doszli także eksperci Kancelarii Sejmu. – Opracowano tam identyczną w konkluzjach opinię – słyszymy. Możliwe więc, że sprawozdania nie rozpatrzy ani Senat, gdzie rządzi opozycja,



FOT. DAWID ZUCHOWICZ / AGENCJA GAZETA

ani Sejm, w którym rządzi PiS. Zapytaliśmy o to Kancelarię Sejmu w czwartek, ale dotąd nie otrzymaliśmy odpowiedzi.

Do zakwestionowania informacji złożonej przez pierwszego prezesa Sądu Najwyższego doszło pierwszy raz. Według władz SN winna jest pandemia. Jednak według sędziów SN może chodzić o coś innego: o uniemożliwienie samorządowi sędziowskiemu – bo tym jest zgromadzenie – by wypowiedział się o zmianach w SN pod rządami Manowskiej.

„Od czerwca 2020 r. odmawia się zwołania zgromadzenia” – napisało w wydanym w styczniu oświadczeniu kilkudziesięciu sędziów SN. Do zwołania zgromadzenia wzywają Manowską, odkąd prezydent powołał ją na pierwszego prezesa.

– Wniosek wisi i nie został dotąd rozpoznany – mówi prezes Izby Karnej Michał Laskowski. – A zgromadzenie to jedyne forum, na którym sędziowie mogą wyrażać swoje

opinie, podejmować uchwały, zadawać pytania prezesowi. Sądę, że nie było chęci na dyskusję – dodaje.

Dlaczego nie było zgromadzenia?

Nieprzegłosowane sprawozdanie dotyczy 2019 r., gdy pierwszym prezesem była jeszcze Małgorzata Gersdorf. Ale dołączono do niego także sprawozdanie z działalności Iz-

Według sędziów SN może chodzić o uniemożliwienie samorządowi sędziowskiemu wypowiedzi o zmianach w SN pod rządami Manowskiej

by Dyscyplinarnej obsadzonej w całości z pomocą upolitycznionej KRS. SN orzekł kilkakrotnie: ID nie jest sądem. Później działalność izby zawiesił TSUE. Mimo to izba – za zgodą Manowskiej – cały czas odbiera sędziom immunitety.

W sprawozdaniu z działalności izby można przeczytać, że to inne izby wydawały nieważne orzeczenia i bezprawnie odbierały sprawy izbie, chociaż na rozpoznanie ich przez niezależny sąd zezwolił TSUE.

– Były poważne zastrzeżenia do projektu w odniesieniu do Izby Dyscyplinarnej. Przypuszczam, że z tego powodu wiele osób głosowałoby przeciwko – tłumaczy Laskowski. W SN nadal więcej jest tzw. starych sędziów, którzy są w stanie przegłosować nowych – powołanych jak Manowska z pomocą upolitycznionej KRS. – Być może pani pierwsza prezes czy nowi sędziowie wolili takie rozwiązanie niż negatywny wynik głosowania

Szpital ma oddać NFZ ponad 7 mln zł

NFZ zażądał od Szpitala Uniwersyteckiego w Krakowie zwrotu części zaliczek wypłaconych na leczenie w czasie epidemii. Według funduszu szpital za mało leczył.

Dokładnie rok temu wojewoda małopolski postanowił, że Szpital Uniwersytecki będzie szpitalem covidowym. Od tego czasu w szpitalu leczyło się 3,2 tys. pacjentów, w tym prawie 400 na intensywnej terapii. Jednocześnie szpital starał się w miarę możliwości przyjmować innych chorych, w tym wielu pacjentów onkologicznych. Od marca do listopada było to 10 tys. hospitalizacji (w tym jednodniowe na podanie chemii).

Szpital cały czas otrzymywał dodatkowe pieniądze na leczenie zakażonych koronawirusem, a jednocześnie zaliczki na leczenie, które nie jest objęte ryczałtem. Takie zaliczki otrzymywały wszyst-

kie szpitale, żeby mieć pieniądze na utrzymanie działalności mimo mniejszej liczby pacjentów albo zaniechania leczenia na polecenie Funduszu.

W przypadku Szpitala Uniwersyteckiego chodziło o pieniądze na Centrum Zdrowia Psychicznego, trombektomię mechaniczną, konsyilia telefoniczne oraz rehabilitację. Małopolski NFZ właśnie zażądał zwrotu w całości zaliczek wypłaconych na Centrum Zdrowia Psychicznego w okresie od marca do czerwca ubiegłego roku. W pozostałych przypadkach chodzi o zwrot pieniędzy wypłaconych od marca do października.

NFZ zabierze, a potem może część odda

Zaliczki mają być zwrócone w całości, mimo że pacjenci byli przyjmowani, choć nie w takiej liczbie jak przed epidemią. Samych trombektomii wykonano w szpi-

talu kilkadziesiąt. Łączna kwota, jakiej NFZ żąda od szpitala, to prawie 7,6 mln zł.

– Mamy te pieniądze w całości zwrócić, a potem ewentualnie NFZ wypłaci nam za przyjętych chorych. Można by przeprowadzić to inaczej i potrącić nam tylko tyle, ile brakuje do realizacji tych kontraktów w całości – mówi Bolesław Graboś, wicedyrektor Szpitala Uniwersyteckiego.

Stanowisko szpitala jest jednak takie, że fundusz w ogóle nie powinien żądać zwrotu zaliczki, ponieważ w warunkach epidemii, która wciąż trwa, nie sposób realizować kontraktów w całości.

„Nie można przyjmować pacjentów na łóżka piętrowe, jednocześnie na jednej sali operacyjnej wykonywać kilku zabiegów itp. (...) Zwracamy z wnioskiem do Pana Ministra o podjęcie działań zmierzających do zaprzestania przez NFZ żądania zwrotu środków za okres marzec-

-październik 2020 od wszystkich szpitali zaangażowanych w walkę z COVID-19 w takim stopniu jak Szpital Uniwersytecki w Krakowie” – napisał dyrektor szpitala Marcin Jędrzychowski w liście do ministra zdrowia.

Ministerstwo odpisało, że „na bieżąco monitoruje potrzeby, jakie niesie za sobą aktualna sytuacja”, ale decyzji w sprawie umorzenia zaliczek na razie nie ma.

NFZ odpowiada na nasze pytania

Małopolski NFZ w odpowiedzi na nasze pytania odpisał, że szpital nie rozliczył wykonania umów w określonym przepisami terminie (45 dni od zakończenia umowy) i dlatego musi zwrócić pieniądze. „Szpital otrzymał również informacje, w jaki sposób mógłby rozliczyć sprawozdane świadczenia, aby kwota zwrotu była niższa o ponad połowę” – napisała Aleksandra Kwie-

cień, rzeczniczka małopolskiego oddziału NFZ.

Oddział żąda zwrotu zaliczek od jeszcze trzech innych szpitali. Dalej rzeczniczka wylicza, że w sumie Szpital Uniwersytecki w 2020 r. otrzymał ponad 700 mln zł i 227 dodatkowo na leczenie COVID-19.

– To prawda, ale pieniądze na COVID idą przede wszystkim na dodatki do pensji wprowadzone przez ministerstwo, testy PCR i leczenie w szpitalu tymczasowym – tłumaczy Gronuś. I dodaje: – Wielokrotnie sygnalizowaliśmy ten problem oddziałowi NFZ, centrali funduszu i ministerstwu. Odbyło się wiele spotkań. Można się powoływać i chować za przepisami, tylko jakoś dziwnie to wygląda, gdy jest się ich autorem. To NFZ dyktuje, jak mamy się rozliczać. Jeśli widać, że przepisy są nieprawidłowe, to powinno się je zmienić, skoro są do tego narzędzia. ●

Judyta Watoła

wiązku

– tak tłumaczy niezwoływanie zgromadzenia jeden z sędziów.

„Pierwsza prezes nie boi się krytyki i jest otwarta na wszelkie głosy polemiczne, które – jeśli są do niej kierowane – spotykają się zawsze z merytoryczną odpowiedzią” – zapewnia rzecznik SN sędzia Aleksander Stępkowski, którego zapytaliśmy o brak zgromadzenia.

„W obecnie panujących warunkach epidemicznych przeprowadzenie zgromadzenia dla blisko 100 sędziów, wymagającego obsługi ze strony kilkudziesięciu pracowników SN, nie jest możliwe bez złamania przepisów epidemicznych i bez narażania tych osób na zachorowanie” – odpowiedział. Jak dodał, zgromadzenie zostanie zwołane, „gdy sytuacja epidemiczna ulegnie wystarczającej poprawie”.

Tyle że w ubiegłym roku – już w trakcie epidemii – zwołano w SN zgromadzenie. W trakcie kilkudniowych obrad sędziowie – przy zachowaniu środków ostrożności – wybierali kandydatów na nowego pierwszego prezesa. Obradom przewodził m.in. Stępkowski.

– W maju była podobna sytuacja, a my się dzieliśmy w trzech salach w reżimie sanitarnym przez kilka dni z rządu po wiele godzin – mówi Laskowski. – Poza tym zgromadzenie można zorganizować za pośrednictwem platform komunikacji elektronicznej i wtedy też mogłaby wywiązać się dyskusja. Ale pierwsza prezes oświadczyła, że nie ma do takich platform zaufania.

Na przeprowadzenie zgromadzenia zdalnie zezwala specustawa covidowa. Pierwsza prezes postawiła jednak na inne rozwiązanie, także dopuszczające specustawę: głosowanie w trybie obiegowym. – Niestety, postawa części sędziów uniemożliwiła przeprowadzenie tego głosowania – mówi Stępkowski.

– Sędziowie nie chcieli zgromadzenia w trybie obiegowym – potwierdza Laskowski. – Zależało im na tym, aby można było normalnie zabrać głos i składać wnioski – mówi. Zgodnie z planem Manowskiej sędziowie mogliby jedynie oddać głos.

Co teraz ze sprawozdaniem z działalności SN?

Ostatecznie Manowska poinformowała Senat, że podjęła próbę zwołania zgromadzenia, ale podjęcie uchwały okazało się niemożliwe „z uwagi na trudną sytuację epi-

miczną, konieczność ochrony zdrowia sędziów, a także z powodu braku wystarczających środków technicznych”.

„Argumentacja ta nie może doprowadzić do zwolnienia Pierwszego Prezesa SN z jego obowiązków” – uznali eksperci marszałka po analizie przepisów covidowych. Jak zauważyli, przepisy uwzględniały zagrożenie zakażeniem i dopuściły chociażby posiedzenia w formie zdalnej.

Dlaczego w ten sposób nie zorganizowano posiedzenia? – pytamy Stępkowskiego.

– Przyczyną były wieloletnie zaniedbania w zakresie informatyzacji SN, jakie obecny pierwszy prezes zastał, obejmując stanowisko. Przy dostępnych w SN technologiach i sprzęcie nie było możliwe przeprowadzenie zgromadzenia w sposób zapewniający przestrzeganie przepisów RODO – odparł.

„Środkiem wystarczającym do przeprowadzenia posiedzenia jest każdy środek komunikacji elektronicznej (komputer, telefon komórkowy, tablet), z powodzeniem wykorzystywany przez praktycznie wszystkie podmioty, w których występują organy kolegialne” – uznali eksperci marszałka.

Co teraz ze sprawozdaniem z działalności Sądu Najwyższego? „Szef Kancelarii Senatu wystosował do Pierwszego Prezesa SN pismo, w którym zwrócił się o przedłożenie informacji przyjętej przez zgromadzenie w trybie określonym w ustawie” – informuje Kancelaria. „Informacje o sformułowaniu takiego stanowiska nie dotarły do SN” – odpowiada Stępkowski pytany o komentarz.

Co z niewykonaniem ustawowych obowiązków przez prezes Manowską? Władze SN cały czas twierdzą, że decyzja o niezwoływaniu zgromadzenia „została podjęta zgodnie z obowiązującym prawem”. Stępkowski powołuje się na przepis specustawy covidowej, który mówi, że informacji z działalności sądów w 2019 r. się nie sporządza. Ale dotyczy on prezesów sądów apelacyjnych składających informacje ministrowi sprawiedliwości.

Z opinii zamówionej przez Kancelarię Senatu wynika, że przepis nie ma zastosowania do tej sytuacji. Do podobnych wniosków mieli dojść prawnicy Kancelarii Sejmu. „Przepisy przyjęte w celu przeciwdziałania pandemii COVID-19 nie przewidują zwolnienia Pierwszego Prezesa SN z realizacji ustawowych obowiązków” – wynika z tej pierwszej ekspertyzy. ●

Lot w kierunku autokracji

Zajęliśmy pierwsze miejsce w najnowszym rankingu Democracy Report 2021 r. Chodzi o ranking, który wskazuje państwa najszybciej staczące się w autokrację.

Raport opublikowała niezależna instytucja badawcza V-Dem Institute. To międzynarodowy projekt Wydziału Nauk Politycznych w Göteborgu, który skupia 50 naukowców z różnych krajów. Zajmują się badaniami dotyczącymi demokracji i przestrzeganiem jej zasad w poszczególnych krajach.

Najnowszy raport dotyczy m.in. państw, które najszybciej autokratyzowały się w ciągu ostatniej dekady. Wyniki nie dają nadziei. Wygląda na to, że Polsce idzie w tej kwestii bardzo dobrze – a nawet lepiej niż Węgrom, Turcji czy Brazylii. Znaleźliśmy się na samym szczycie tabeli.

Badacze przyjrzel się kilku kwestiom, m.in. wolności mediów, wymiarowi sprawiedliwości, respektowaniu praw człowieka.

Z definicji z „demokracji liberalnej” według raportu przekształciliśmy się w „demokrację wyborczą”. To zdaniem prof. Bartłomieja Nowotarskiego, którego cytuje OKO.press, „fake demokracja”. W takim ustroju wszelkie mechanizmy kontrolne są dławione i blokowane, opozycja marginalizowana, a sądownictwo

podporządkowane władzy. Takim działaniom sprzyjały rok 2020 i pandemia koronawirusa.

Profesor komentuje wyniki raportu, porównując systemy do rozgrywek sportowych: z państwa grającego „fair play” i zgodnie z międzynarodowym standardem przekształcamy się w państwo, którego zasady funkcjonowania uzgadnia się w szatni.

Badacze docenili też zryw mobilizacji społecznej w obronie demokracji; tłumne protesty, działania opozycji i organizacji pozarządowych.

W państwo „demokracji wyborczej” zamieniamy się wraz z m.in. Turcją, Węgrami, Indiami. W jaki sposób? Według badaczy poprzez blokowanie przez władzę wolnych mediów, za to angażowanie się w kampanie dezinformacyjne, tłamszenie społeczeństwa obywatelskiego, ignorowanie i brak szacunku dla głosu opozycji.

Naukowcy – w kontekście Polski – przywołują tu nowelizację ustawy medialnej z 2015 r., która daje ministrowi skarbu możliwość powoływania i zwalniania zarządów spółek medialnych.

W kierunku ustroju demokratycznego coraz szybciej zmierzają natomiast kraje takie jak m.in. Tunezja, Armenia czy Ekwador. ●

Paulina Nodzyńska

W SKRÓCIE

KORONAWIRUS

Wicepremier Gowin zakażony

„I mnie w końcu dopadło... Cieszę się, że dopiero teraz i że przez minione pięć miesięcy mogłem budować pomoc dla polskich przedsiębiorców i pracowników. Kto może, niech się szczepi! Wkrótce pokonamy to świństwo!” – napisał na Twitterze Jarosław Gowin, wicepremier, minister rozwoju, pracy i technologii oraz prezes Porozumienia. Rzecznik Porozumienia Jan Strzeżek powiedział PAP, że Gowin czuje się „nie najgorzej” i będzie pracował zdalnie. ● **pn**

Twój 1% ratuje zwierzęta

- OTOZ Animals prowadzi 10 schronisk dla bezdomnych zwierząt, w tym przytulisko Rogate Ranczo, do którego trafiają pokrzywdzone konie i inne zwierzęta gospodarskie. W 2020 roku uratowaliśmy i znaleźliśmy nowe domy dla 4681 PSÓW, 2902 KOTÓW i 228 innych zwierząt oraz przeprowadziliśmy 5543 interwencji dotyczących niehumanitarnego traktowania zwierząt, podczas których odebraliśmy 2482 bitych, maltretowanych i głodzonych zwierząt.
- Środki finansowe ofiarowane zwierzętom przeznaczamy na utrzymanie naszych podopiecznych, wybudowanie nowych wybiegów w naszych schroniskach, zakup nowych bud, karmy, leków i szczepionek oraz wykonywanie specjalistycznych operacji ratujących życie bezdomnym zwierzętom.



Ogólnopolskie Towarzystwo Ochrony Zwierząt OTOZ "Animals"

Krajowy Rejestr Sądowy - KRS: 0000069730

Prosimy o wpisanie w odpowiedniej rubryce PIT KRS naszej organizacji

Pobierz bezpłatny program do obliczania PIT z naszej strony: www.animalsi.pl



Odwiedź najbliższe schronisko



Polski „nowy ład”

...czyli podręcznik starego wędkarza

Propaganda władzy stara się stworzyć wrażenie, że zawartość „nowego ładu” jest tak cenna jak przepis na bombę jądrową. Bo żeby coś złapać, najpierw należy zanęcić.

Wronński



„Polski nowy ład” ma być programem nowego otwarcia Prawa i Sprawiedliwości. Propaganda obozu władzy zapowiada go już od początku tego roku. Jego prezentację odwlekała trzecia fala pandemii. W końcu jednak PiS zdecydował się zaprezentować go – jak się wydaje – w jej szczycie: 20 marca. Dlaczego?

PiS przybity kolejnymi aferami, z których ostatnia – Daniela Obajtka – wydaje się nie mieć końca, osłabiony przez harce koalicjantów – Solidarnej Polski i Porozumienia Jarosława Gowina – boi się, że może dojść do przyspieszonych wyborów. Dlatego stara się odzyskać inicjatywę, odebrać tlen opozycji, koalicjantów zniechęcić do buntowania się, ale na wszelki wypadek samemu do wyborów być przygotowanym.

Prezentacja „polskiego nowego ładu” odbywa się zgodnie z zasadami

z podręcznika wędkarskiego: aby coś złapać, najpierw trzeba zanęcić.

Od kilku tygodni słyszymy więc, jak wspaniały i błyskotliwy jest to dokument. Pojawiają się przecieki sugerujące, że wprowadzone zostaną emerytury wolne od podatku (pomysł PSL i KO) oraz podniesiona będzie kwota wolna (postulat PO). Dziennikarze usłyszeli, że jeden z polityków Solidarnej Polski w czasie narad w toalecie fotografował dokumenty po to, aby je wynieść mediom. Wprawdzie politycy od Zbigniewa Ziobry twierdzą, że to nieprawda, a zwolniony przez Mateusza Morawieckiego wiceminister Janusz Kowalski mówi, że niczego nie fotografował i że cały ten rzekomy plan to tylko „slajdy przepisane z programu PO”. Tworzy to jednak wrażenie, że zawartość „nowego ładu” jest tak cenna jak przepis na bombę jądrową.

Istotne w tym wszystkim jest to, że prezentowany przez Kaczyńskiego i Morawieckiego program jest wyłącznie programem Prawa i Sprawiedliwości. Widnieje na nim tylko logo tej partii, w żadnej migawce nie pojawia się ani Zbigniew Ziobro, ani Jarosław Gowin. Groźba to jasna ze strony Jarosława Kaczyńskiego: koalicjanci – mówi prezes – jeśli będą wybory, to pójdziecie sobie do nich sami.

W sobotę wicerecentnik partii Jarosław Fogiel niespodziewanie zapowiedział, że założenia „nowego ładu” zostaną zaprezentowane już za chwilę. I co zobaczyliśmy na Facebooku i YouTube? Spot wyborczy, na którym prezes Jarosław Kaczyński i premier Mateusz Morawiecki niczym Lenin i Stalin w Smolnym pochylają się nad planem przeobrażenia świata.

Działaczka partii Natalia Nitek-Plażyńska drewnianym głosem zapowiedziała „dziesięć filarów” i nęćco przekartkowała broszurę, której okładkowa grafika przypominała wszystkie inne plany prezentowane przez wszystkie inne partie.

Poinformowano, że program zapowiada m.in. „plan na zdrowie”, „dekadę rozwoju” (czyżby PiS chciał rządzić jeszcze 10 lat?), „dobry klimat dla firm” (znaczy, że dotąd był zły?), „czystą energię i czyste powietrze”. Zawiera też rozdziały „Rodzina i dom”, „CyberPoland2025” (nawiązanie do CyberPunka?) i „Złota jesień życia”.

Kompletnie nic z tego wszystkiego nie wynikało, ale media miały w weekend o czym mówić, nie tylko o Obajtku i o Obajtku. W mediach rządowych zapanowała euforia i profesor Henryk Domański, jeden z często opiewających partię rządzącą komentatorów,

autorytatywnie stwierdził, że PiS po raz kolejny wyprzedził opozycję.

Oczywiście w spocie powiewała biało-czerwona flaga i zapewniono, że Polska się rozwija, rosną wiadukty, a przekopy się pogłębiają. Zrećnie jako inwestycja PiS został zakomponowany Stadion Narodowy zbudowany pod rządami zupełnie innego obozu.

Rodzi się jednak pytanie: co z dotychczasowymi planami, co z wielkimi zamierzeniami, gdzie się podziła „strategia odpowiedzialnego rozwoju” premiera Morawieckiego? Wszak już dochodzimy do czasu, gdy powinniśmy jeździć milionem samochodów elektrycznych, nad Polską powinny latać stada dronów, a po Bałtyku pływać promy z programu „Batory”.

To wszystko załatwia jedno zdanie: PiS miał zawsze dobre plany dla Polski, ale „w trakcie zmagania z pandemią musieliśmy ten plan zmienić, bo najważniejsze było ratowanie zdrowia i życia Polaków”.

I tak dowiedzieliśmy się, że to z powodu pandemii koronawirusa prezesowi Kaczyńskiemu i premierowi Morawieckiemu nic się nie udało. Przyznamyśmy: pandemii, z którą Mateusz Morawiecki już wielokrotnie wygrał i wygrywać jeszcze będzie. ●

MAGAZYN
W SPRZEDAŻY

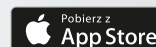
**BIZNES
W SIECI,
czyli wskocz
na falę
e-commerce**



WYKLUCZENIA
I STEREOTYPY
W ŚWIECIE
TECHNOLOGII



Dostępne w aplikacji „Wysokie Obcasy Extra”



KUP Z BEZPŁATNĄ DOSTAWĄ DO DOMU NA PRENUMERATA24.PL

70

MLN ZŁ
• tyle pieniędzy
wpłynęło
do budżetu
w styczniu z tytu-
łu podatku cukro-
wego



Przygotowujemy się do wypłaty czternastej emerytury, która trafi do naszych klientów wraz z wypłatami świadczeń listopadowych. Wyniesie ona 1250,88 zł brutto

PROF. GERTRUDA UŚCIŃSKA
prezes ZUS

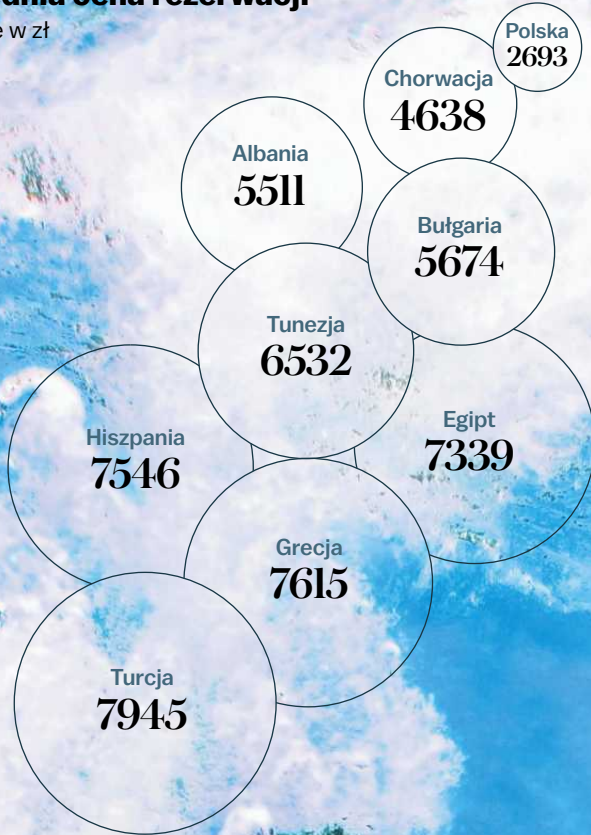
Wakacje 2021

Czy już czas rezerwować letnie wyjazdy?

Jak zrobić to bezpiecznie dla portfela?

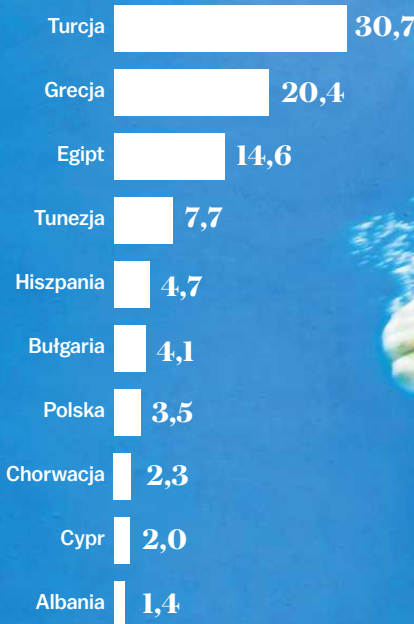
Średnia cena rezerwacji

Dane w zł



Udział w sprzedaży

Dane w proc.



Gdzie najchętniej i za ile rezerwujemy wakacje 2021? Co z paszportem szczepionkowym? ► II-III

Wakacje 2021. Jak planować, by nie stracić?

Pomimo pandemii coraz więcej osób już planuje wakacje. Rezerwujemy pobyty zarówno w Polsce, jak i za granicą, nie szczędząc na nie pieniędzy.

Justyna Sobolak

Tegoroczne wakacje nadal stoją pod znakiem zapytania. Nie wiadomo, jakie obostrzenia zostaną wprowadzone latem w Polsce, jak rozwijać się będzie sytuacja za granicą ani jakie wymagania będą stawiać kraje, wpuszczając turystów na swój teren.

– Mimo zmian w podróżowaniu związanych z pandemią koronawirusa popyt na wyjazdy zagraniczne wraca. Polacy coraz śmiejlej dokonują rezerwacji – zarówno w okresie wakacji szkolnych, jak i na majówkę – zauważa Agata Biernat, specjalista ds. komunikacji w Wakacje.pl.

Wzrost rezerwacji potwierdza również Piotr Henicz, prezes biura podróży Itaka. – Liczba rezerwacji jest zdecydowanie mniejsza niż w roku 2019. W „normalnych” sezonach o tej porze roku mieliśmy codziennie czterocyfrową ilość rezerwacji, teraz osiągamy poziom kilkuset, co jeszcze dwa lata temu uznalibyśmy za katastrofę, a teraz cieszymy się z każdego wzrostu. Jednym z czynników hamujących sprzedaż lub powodujących odkładanie decyzji o rezerwacji wyjazdu jest niepewność, na którą mają wpływ prawie codziennie napływające informacje o możliwych obostrzeniach, nie zawsze jednoznaczne i spójne – mówi.

KIERUNEK ZAGRANICA

Z analizy rezerwacji wyjazdów na okres od 1 kwietnia do 31 października, czyli na trwający w biurach podróży sezon lato 2021, wynika, że prawie co trzeci klient Wakacje.pl zarezerwował urlop w Turcji. Kraj Półksiężyca o ponad 10 punktów procentowych wyprzedza Grecję, na trzecim miejscu – z udziałem 14,61 proc., a więc dwa razy mniejszym niż Turcja – plasuje się Egipt. W pierwszej dziesiątce najczęściej rezerwowanych kierunków znajdują się również: Tunezja, Hiszpania, Bułgaria, Polska, Chorwacja, Cypr i Albania.

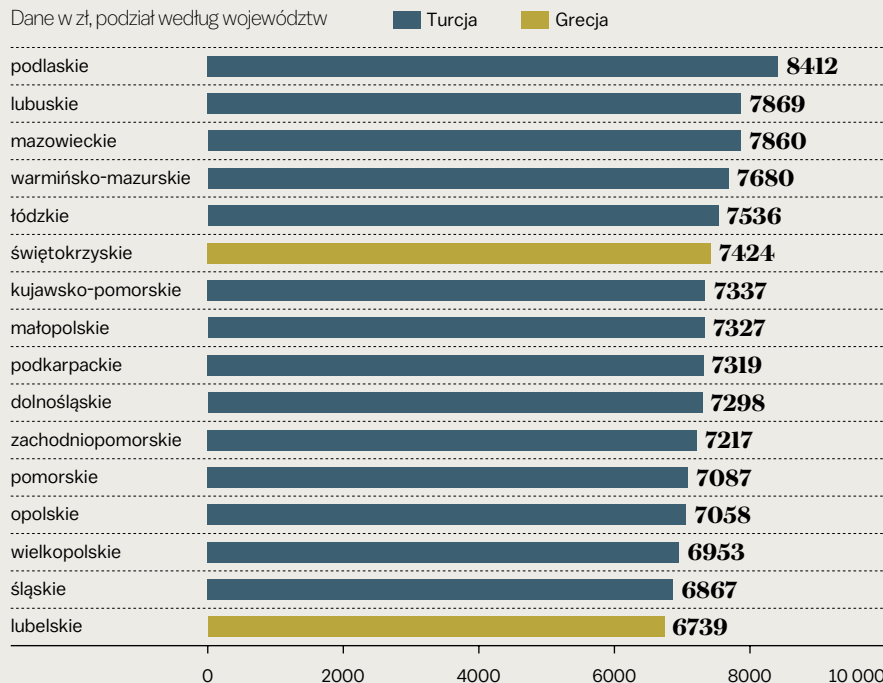
NAWET 8 TYS. ZŁ

Z danych Wakacje.pl wynika, że epidemia koronawirusa nie wpłynęła na zmianę standardu naszych urlopów. Nadal możemy i chcemy wypoczywać tak, jak robiliśmy to wcześniej – w większości w cztero i pięciogwiazdkowych hotelach. Aż 70 proc. klientów wybiera opcję all inclusive, a 11 proc. nawet jej wyższy standard – all-inclusive ultra, który – w zależności od oferty danego obiektu – może oznaczać



Gdzie i za ile planują spędzić wakacje Polacy

Dane w zł, podział według województw



ŹRÓDŁO: STATYSTYKI SPRZEDAŻOWE WAKACJE.PL DOTYCZĄCE DECYZJI ZAKUPOWYCH PODEJMOWANYCH W OKRESIE OD 1 IV 2020 R. DO 31 X 2021 R.

© GAZETA WYBORCZA

Paszport szczepionkowy i testy

Zaszczepieni będą mieć tego lata największą swobodę podróżowania. Reszta turystów, czyli większość z nas, będzie musiała dodać do wakacji koszt testu na koronawirusa, bo wymagać go będą prawie wszystkie kraje.

Już zeszłego lata firmy turystyczne przekonywały, że do wakacji 2021 utrzymają się trzy konkretne trendy. Będziemy podróżować głównie w Polsce, a jeśli wybierzemy się za granicę, to raczej własnym samochodem. Po trzecie, rezerwować wyjazdy będziemy z jak najmniejszym wyprzedzeniem, nawet kilkudniowym.

Jak planować urlop?

Jeśli za granicą, to warto wziąć pod uwagę Maltę. Ten kraj zapowiada tylko niewielkie restrykcje. – Gdy turyści wrócą w tym roku, nasza

oferta niewiele będzie się różniła od tej sprzed pandemii – mówi Tony Zahra, prezes Malta Hotels and Restaurants Association, cytowany przez portal Fly4Free.

Także Turcja informuje, że najpóźniej 26 maja zniesione mają być wymogi testów dla zagranicznych turystów. Ale ostatecznych decyzji jeszcze nie ma. Poza Europą cały czas otwarte są też: Meksyk, Dominikana, Tanzania i Zanzibar, a także Kostaryka.

Poza tymi krajami podróżowanie może być utrudnione. Co robić? Dotyczy to wąskiej grupy osób, ale jeśli masz taką możliwość, to przed wakacjami się zaszczep. Przyjęcie szczepionki może być bowiem kluczowym kryterium, jeśli chodzi o swobodę podróżowania. Zwłaszcza kraje południowe są za. Bo gdyby zniesić obostrzenia, jak testy czy kwarantanna dla zaszczepionych, mogło-

by to zwiększyć grupę turystów i pomoc gospodarkom.

Szczepionkowe certyfikaty czy paszport?

To strategia przede wszystkim takich krajów jak Hiszpania, Grecja czy Cypr, który już zdecydował, że od maja wpuści zaszczepionych turystów bez restrykcji. Za paszportem jest też Bułgaria. Nieprzypadkowo to one najbardziej zachęcają do stworzenia paszportu szczepionkowego – nie chodzi tylko o przyciągnięcie turystów w ogóle, ale przede wszystkim o turystę brytyjskiego. Brytyjczycy tłumnie odwiedzają te kraje, a do tego szczerpią się szybko. Z tego samego powodu Grecja zaprasza też już obywateli Izraela.

Być może do lata gotowy będzie też unijny, wspólny dla wszystkich krajów paszport szczepionkowy. Jak podała

„Rzeczpospolita”, Hiszpania będzie go testować. Póki co efekty prac są pod znakiem zapytania, ale wiele krajów i tak opracowuje własne certyfikaty szczepień, które ułatwią podróżowanie.

Opracowała taki także Polska. Z nim zaszczepieni mogą wrócić do Polski transportem zbiorowym, bez konieczności robienia testu i przechodzenia kwarantanny. Nasz certyfikat może być uznawany też przez inne kraje, które przyjmują zaszczepionych (nie wszystkie się na to zdecydowały, na przykład Szwajcaria), podobnie jak polska straż graniczna uznaje certyfikaty szczepień cudzoziemców.

Jak potwierdza nam SG, wystarczy, że zaświadczenie o zaszczepieniu jest w języku polskim lub angielskim i potwierdza przyjęcie dwóch dawek szczepionki, która jest dopuszczona do obrotu na terenie UE.

Gdzie testy?

Najprawdopodobniej do wielu krajów nie pojedziesz bez negatywnego wyniku testu. Obecnie wymagają go od przyjezdnych prawie wszystkie kraje (prócz m.in. Czarnogóry i Albanii) i niewykluczone, że wiele z nich zdecyduje się utrzymać je także latem – zwłaszcza te, które zdecydują się przyjmować bez obostrzeń zaszczepionych gości.

W tym roku, w przeciwieństwie do zeszłego, obostrzenia mogą dotyczyć także Chorwacji. W zeszłym roku otwarta była przez cały sezon i nie wymagała testów. Jak donosi portal Fly4free, w tym roku Chorwaci myślą już o nich poważnie. Wskazuje na to komunikat, że zgodzi się na szczepionkowy paszport, jeśli w całej Unii obowiązywać będą też testy lub szczepionkowe certyfikaty. ●

Edyta Bryła



• **Przed planowanym samodzielnie wyjazdem należy też sprawdzić, jakie wymagania w związku z COVID-19 stawia kraj, do którego zamierzamy jechać np. negatywny wynik testu lub odbycie kwarantanny**

FOT. SHUTTERSTOCK

możliwość korzystania z restauracji z obsługą kelnerską, room service czy dostęp do markowych alkoholi i szerszego wyboru przekąsek. Średnia cena rezerwacji wakacji w Turcji sięga prawie 8 tys. zł. W czołówce pod względem cen utrzymuje się także Grecja i Egipt. W obu krajach rezerwujemy pobyty za ponad 7 tys. zł.

WAKACJE W POLSCE

Polacy rezerwują także wakacje w kraju. W zestawieniu Wakacje.pl Polska znajduje się na siódmym miejscu wśród najczęściej wybieranych kierunków z oferty lato 2021. Średnio na wakacje w Polsce planujemy przeznaczyć 2693 zł – najwięcej na wypoczynek nad Bałtykiem (3058 zł), o 830 zł mniej (średnio 2228 zł) – na wczasy w górach. Są to średnie ceny rezerwacji obejmujące pobyt w hotelu. Planując wakacyjny budżet, do tej kwo-

ty trzeba doliczyć jeszcze koszty dojazdu czy atrakcji turystycznych.

Do spędzenia wakacji w Polsce motywuje bon 500 plus. Tym bardziej że dotychczas wykorzystało go niewiele uprawnionych do tego rodzin.

– Łącznie uprawnione do skorzystania z Polskiego Bonu Turystycznego są 4 miliony rodzin, z których bon aktywowało dotychczas już około 1,2 mln. Ich łączna wartość to ponad miliard złotych, z czego od sierpnia ubiegłego roku wydano już prawie 300 mln, które dotarły bezpośrednio do niemal 6 tys. przedsiębiorców turystycznych – informuje Rafał Szlachta, prezes Polskiej Organizacji Turystycznej.

Przyznaje, że liczby byłyby większe, gdyby nie to, że od października do lutego branża turystyczna praktycznie nie funkcjonowała ze względu na bezpieczeństwo epidemiczne. Z rezerwacjami wakacji w Polsce nie ma co zwlekać.

– Pamiętajmy, że na ten moment hotele mogą przyjmować jedynie 50 proc. gości, tak więc im szybciej zrobi się rezerwację, tym lepiej. Wycieczki czy wakacje najlepiej kupować za pośrednictwem organizatorów turystyki, którzy zabezpieczają turystów na wypadek rezygnacji, zmian w rezerwacjach czy innych trudności – radzi Rafał Szlachta

CZY REZERWACJE SĄ BEZPIECZNE?

Już pierwsze dni po otwarciu w lutym hoteli pokazały, że Polacy są spragnieni podróży. Coraz chętniej wyjeżdżamy też za granicę. Niestraszne są nawet dodatkowe formalności czy konieczność wykonania testu na COVID-19.

– Mimo nowych zasad – limitów miejsc w hotelach, konieczności wykonywania testów na koronawirusa przed wyjazdem czy zasłaniania ust i nosa w miejscach publicznych – nadal możemy wypoczywać podobnie jak w poprzednich latach czy to w dużych obiektach z kompleksami basenów, aquaparkami i all inclusive, w mniejszych kurortach, czy aktywnie – na zwiedzaniu – mówi Agata Biernat, specjalista ds. komunikacji w Wakacje.pl.

Aby zachęcić do podróżowania, biura podróży starają się dodatkowo zabezpieczać interesy klientów. – To już nie tylko zniżki i rabaty wynikające z wcześniejszej rezerwacji wakacji, ale też wiele innych benefitów, na przykład możliwość nawet kilkukrotnej bezpłatnej zmiany rezerwacji wyjazdu na inny termin lub kierunek, pakiety ubezpieczeń rozszerzone o ochronę na wypadek zachorowania na COVID-19 czy możliwość zmiany

terminu wakacji w przypadku zachorowania na COVID-19 bądź skierowania na kwarantannę – podkreśla Agata Biernat.

Itaka wprowadziła opcję Gwarancja Multi Zmiana. To możliwość nielimitowanych zmian rezerwacji wczasów z oferty lato 2021 bez jakichkolwiek kosztów do 21 dni przed rozpoczęciem imprezy. – Można zmienić termin, kierunek, hotel i długość wyjazdu w przypadku kwarantanny lub zachorowania na COVID-19 – informuje Piotr Henicz, prezes Itaki.

Podobne oferty obserwujemy w innych biurach podróży.

PRAWO PO STRONIE TURYSTÓW

Z takich opcji warto korzystać. Radca prawny dr Piotr Cybula, autor bloga prawoturystyczne.com, przypomina, że prawo dość dobrze chroni klientów biur podróży, ale nie jest to ochrona w każdej sytuacji. Z ustawy o imprezach turystycznych wynika, że podróżny może odstąpić od umowy przed rozpoczęciem imprezy turystycznej bez ponoszenia opłaty w przypadku wystąpienia nieuniknionych i nadzwyczajnych okoliczności.

Wiele zależy od polityki prowadzonej przez organizatorów turystyki, która może być bardziej przychylna podróżnym lub mniej.

– Podróżni muszą też mieć świadomość, że środki przez nich wpłacone organizatorom w znacznej części są najczęściej przekazywane do podwykonawców i nie zawsze można je odzyskać – zauważa dr Piotr Cybula.

Radzi, by przed wyjazdem pomyśleć o dodatkowym ubezpieczeniu. – Przed podjęciem decyzji o wyborze konkretnej oferty warto przemyśleć, w jakim zakresie oczekujemy ochrony, i sprawdzić, czy dana oferta ją zapewnia. Trzeba pamiętać, że obowiązkowe w przypadku zagranicznych imprez turystycznych ubezpieczenie NNW i KL – następstw nieszczęśliwych wypadków i kosztów leczenia – ma określony zakres i może nie być dobrze dopasowane do obecnych pandemicznych czasów. Podróżny powinien więc sprawdzić zakres tego ubezpieczenia i w razie potrzeby wybrać opcję zapewniającą wyższą ochronę – niektóre biura podróży to umożliwiają – lub zawrzeć dodatkową umowę ubezpieczenia – radzi dr Piotr Cybula.

WAKACJE NA WŁASNĄ RĘKĘ

O dodatkowym ubezpieczeniu warto pomyśleć, planując wyjazd na własną rękę. Wówczas ochrony nie zapewnia biuro podró-

ży. Przed planowanym samodzielnie wyjazdem należy też sprawdzić, jakie wymagania w związku z COVID-19 stawia kraj, do którego zamierzamy jechać: czy należy okazać negatywny test na koronawirusa, a może poddać się kilkudniowej kwarantannie.

Bardzo ważne jest także sprawdzenie warunków rezygnacji z pobytu w obiekcie, w którym zamierzamy nocować. Dobrze dopytać hotel o możliwość bezkosztowej rezygnacji z pobytu czy zmiany terminu przyjazdu. Jest to ważne nawet wtedy, gdy hotel rezerwujemy za pośrednictwem popularnych platform, jak np. Booking.com. Nie obowiązują tu bowiem ogólne zasady zmian w rezerwacji – każdy obiekt ustala własną politykę.

„Odwołanie rezerwacji w związku z sytuacją wywołaną koronawirusem zależy od kilku czynników, w tym od miejsca, do którego się wybierasz, twojego kraju pochodzenia, daty planowanego przyjazdu oraz powodu podróży. Indywidualne zasady są ustalane przez obiekt, w którym dokonałeś rezerwacji” – czytamy na Booking.com.

ODWOŁANY LOT

„Jeśli na wakacje zamierzamy lecieć samolotem, powinniśmy też sprawdzić, czy będziemy mogli liczyć na zwrot kosztów lub zmienić termin lotu. Jeśli to przewoźnik odwoła lot, ma siedem dni na zwrot pieniędzy. Jeżeli linia lotnicza odwoła lot, wówczas pasażerowie mogą liczyć na pełen zwrot kosztów. Zwrot powinien nastąpić w terminie siedmiu dni w formie wybranej przez pasażera – przelew, gotówka, czek. Niestety, w dobie pandemii wielu przewoźników nie realizuje tego obowiązku lub wykonuje go z opóźnieniem. Konsumentowi pozostaje samodzielne dochodzenie roszczenia” – informuje UOKiK.

Sprawa się komplikuje, jeśli to my będziemy musieli odwołać lot. Wówczas przewoźnik nie ma obowiązku zwrotu środków.

Linie starają się jednak zachęcić klientów do planowania podróży. LOT wprowadził na przykład elastyczną politykę podróży. Dzięki temu można dokonać bezpłatnej zmiany rezerwacji lotu do dnia 31 grudnia 2021 r, o ile bilet został zakupiony przed 31 maja 2021 r. Warunkiem zmiany jest zachowanie tej samej trasy i taryfy. W przypadku wybrania droższej taryfy konieczne będzie uregulowanie różnicy.

Dopiero za kilka miesięcy okaże się, jak będą wyglądać tegoroczne wakacje. ●

Magazyn w sprzedaży

• **Skąd się wzięł Dyżma?**
O Dołędze-Mostowiczu pisze Cezary Łazarewicz

• **Tylko u nas! Opowiadanie Joanny Bator. Uwaga – przerażające**

• **Tłumacze** - dzięki ich pracy smakujemy światową literaturę.
Czapki z głów!

• **Richard Avedon.** Na zdjęciach obnażał gwiazdy,
sam nie miał odwagi wyjść z szafy

Więcej na:
Wyborcza.pl/ksiazki

Zamów do domu z darmową dostawą:
Prenumerata24.pl



Cyfrowa białoruska emigracja

Powyborcze represje sprawiły, że białoruski sektor IT masowo emigruje. Przez lata chłonał otwartą kulturę pracy zachodniej branży technologicznej, teraz stał się awangardą oporu przeciwko Łukaszence. Polska jest dla niego bezpieczną i taną przystanią.

Piotr Szostak

Hanna ma 31 lat, pracuje dla zagranicznej firmy IT i od niedawna mieszka w Poznaniu. Podczas wyborów prezydenckich na Białorusi była niezależną obserwatorką, ale władze nie pozwoliły obserwatorom na pilnowanie prac komisji obwodowych. Tym, którzy deklarowali, że zgłoszą przeciwko Łukaszence, aktywiści rozdawali więc białe opaski na ręce. Na ulicach i w kolejkach wyborczych było ich tyle, że było oczywiste, że głosowanie zostało sfalszowane. Później za te opaski ludzi torturowano. Rozmawiamy na Telegramie, chroniącej anonimowość aplikacji, na której Białorusini organizują protesty i z której czerpią wiadomości z niezależnych mediów. Część obserwatorów, z którymi pracowała Hanna, jest teraz w więzieniach. Hanna wyjechała też dlatego, że nie chce płacić podatków u siebie w kraju i finansować reżimu Łukaszenki.

Białoruscy programiści i specjaliści IT w większości pracują w outsourcingu – robią oprogramowanie dla zagranicznych firm i Doliny Krzemowej. Przez ostatnie lata chłonęli otwartą kulturę pracy w sektorze technologicznym, obserwowali panującą w nim tolerancję i horyzontalną strukturę organizacyjną. Teraz są awangardą walki przeciwko reżimowi Łukaszenki. Jako niezależni eksperci nie musieli też bać się utraty pracy w państwowych przedsiębiorstwach. Sieć, w której się biegle poruszają, okazała się sferą niepoddającą się łatwo kontroli państwa, pozwalającą elastycznie reagować na opresyjność władzy – jak piszą autorzy raportu „W poszukiwaniu bezpiecznej przystani. Perspektywy pracowników białoruskiego sektora IT w Polsce” z Centrum Polityk Publicznych.

Start-upy i cyberpartyzanci

Umiejętności ludzi z sektora IT pozwalały obnażać zakłamanie władzy. Opracowano np. alternatywną platformę do liczenia głosów Golos (Głos), za pomocą której wyborcy fotografowali swoje karty do głosowania, a później przetwarzał je system. Raport z niego udowodnił, że oficjalne wyniki nie zgadzały się ze sfotografowanymi kartami. Niektórzy szli na bardziej bezpośrednie zwarcie z reżimem, jak np. „cyberpartyzanci”, czyli hakerzy, którzy włamywali się na serwery organów administracji i udostęp-



• W ramach „Poland. Business Harbour”, jak podaje raport CPP, do października udało się ściągnąć do Polski 790 białoruskich informatyków

FOT. SHUTTERSTOCK

niali publicznie dane osobowe omonowców brutalnie tłumiących protesty.

Nikt nie chce mieszkać w Korei Północnej

Powyborcze represje sprawiły jednak, że zaangażowany politycznie białoruski sektor IT masowo emigruje z kraju. Już w sierpniu 300 prezesów firm i start-upów we wspólnym oświadczeniu zagroziło, że jeśli władza nie rozpisze nowych wyborów i nie skończy z policyjną przemocą, to opuszcza Białoruś.

Mają czym grozić: białoruski sektor IT – jak argumentują autorzy raportu Centrum Polityk Publicznych – jest jednym z najbardziej nowoczesnych i najbardziej dynamicznie rozwijających się. „W 2015 r. wynosił on 3,5% PKB, a w 2019 r. stanowił już 6,6%, co jest sporym odsetkiem jak na kraj opierający swą gospodarkę głównie na przemyśle. Niestety rozwój ten uległ zatrzymaniu. Przyczyną był jego nowoczesny charakter i zagrożenie, jakie niósł dla lokalnej władzy” – piszą.

Paweł Liber, twórca platformy Golos, razem ze swoimi pracownikami już wyjechał na Ukrainę. Swoje biuro z Mińska do Kijowa przeniosła też firma PandaDoc zarejestrowana w San Francisco w Kalifornii. Jej szef Nikita Mikado w rozmowie z agencją Bloomberg powiedział, że „nikt w środku Europy nie chce mieszkać w Korei Północnej”.

Specjalistom IT łatwiej się przenosić też dlatego, że w ich branży najczęściej pracuje się zdalnie. Przy poszukiwaniu pracy liczą się też tylko talent i doświadczenie – nie muszą np. nostryfikować dyplomu jak lekarze.

„Chodzi o wewnętrzne poczucie wolności”

– Chcę mieszkać w demokratycznym kraju, bliżej Europy. Może później przeprowadzę się dalej, np. do Niemiec – mówi 30-letnia Julija z dużej firmy informatycznej w Mińsku, która planuje przeprowadzkę do Polski. – Widzę dużą różnicę między Europejczykami a Białorusinami. Są bardziej pewni siebie, przez to bardziej szczęśliwi, ich stosunek do dzieci i siebie nawzajem jest pełen szacunku. Mogą wyrażać własne opinie. Trudno to wytłumaczyć, ale chodzi o pewne wewnętrzne poczucie wolności. Julija widziała z wła-

snego balkonu największe protesty i brutalne aresztowania.

– Myśląc o tym, jak okrutny i nieustępliwy jest ten rząd, czuję rozpacz. Wsadzają do więzienia ludzi za robienie transmisji online z protestów, za noszenie białych bransoletek i wywieszanie na balkonie flagi białoczerwono-białej. To niesprawiedliwe mieszkać w takim kraju. Nie chcę ciągle się bać, że policja może mnie zatrzymać bez żadnego powodu. Że nie będę w stanie udowodnić, że jestem niewinna, bo na Białorusi nie ma prawa. Nie czuję się bezpiecznie i przeraża mnie myśl o założeniu tutaj rodziny – dodaje.

W porównaniu z domem Polska – nawet z drakońskim prawem aborcyjnym, nagonką na osoby LGBT i ograniczoną niezależnością sądów – może się wydawać wielu Białorusinom „oazą wolności”. Jak podają autorzy raportu CPP, „mimo spadków w Indeksie Wolności Gospodarczej The Heritage Foundation i „The Wall Street Journal” Polska wciąż jest krajem wolności gospodarczej i politycznej”.

IT trampoliną do społecznego awansu

Zatrudnienie w branży technologicznej na Białorusi to dla młodych ludzi jedna z niewielu trampolin do społecznego awansu – w raczej biednym kraju, gdzie średnie zarobki nie przekraczają 500 euro miesięcznie. Dlatego najzdolniejsi i najinteligentniejsi wybierają informatykę i kierunki ściśle na studiach.

„Obecnie 24% studentów na białoruskich uczelniach specjalizuje się w dyscyplinach STEM (science, technology, engineering and mathematics – nauki ścisłe, technologia, inżynieria i matematyka). Co roku na Białorusi uczelnie kończy ok. 4000 nowych inżynierów oprogramowania. Około 55 uczelni prowadzi zajęcia z informatyki i innych dyscyplin związanych z IT” – podaje raport Centrum Polityk Publicznych.

90 proc. ludzi z sektora IT na Białorusi mieszka w Mińsku, jednym z najtańszych miast na świecie, jeżeli chodzi o koszty życia. Przenosząc się do Kijowa czy Warszawy, oprócz bliskości kulturowej szukają tego samego: korzystnego stosunku dolara do kosztów utrzymania. Do tego w relokacji i formalnościach wizowych często pomaga stojąca za nimi firma. Przeprowa-

dzają się na strzeżone osiedla, z pełnym pakietem benefitów i prywatną opieką zdrowotną.

Pandemiczna Warszawa, samotność, Netflix i konsola

Andrej i Natalia mają po 26 lat i miesiąc temu przyjechali do Polski. Na Białorusi brali aktywny udział w protestach. On programuje gry mobilne, ona jest specjalistką public relations pewnej białoruskiej firmy. Mówi, że jej mąż „jak większość specjalistów IT nie jest zbyt towarzyski”. Wynajmują 60-metrowe mieszkanie na Wilanowie – nie było łatwo je znaleźć, bo przyjechali razem ze swoim owczarkiem niemieckim. Razem zarabiają miesięcznie ok. 5-6 tys. dol.

Wolny czas wypełniają im spacer, oglądanie Netflixu i gry na konsoli. Andrej jest samotny w Warszawie, tęskni za bliskimi. Chce po jakimś czasie wrócić.

Podobnie jak Mikalaj, który mówi, że wierzy, że sytuacja polityczna na Białorusi się zmieni. – Ale to trochę irracjonalna wiara – dodaje po chwili. Ma 30 lat, mieszka w Polsce od końca listopada i projektuje strony internetowe dla szwedzkiej firmy. Zarabia miesięcznie 3,5 tys. dol. minus podatki. – Jestem w uprzywilejowanej sytuacji, bo mówię po polsku. Studiowałem w Szkole Głównej Handlowej i mam tutaj znajomych. Do tego w ostatnim czasie do Warszawy przyjechało dużo moich przyjaciół z Mińska – tłumaczy.

Dla niektórych Polska była jednak tylko przystankiem przed Pragą czy Berlinem. Inni wybierali Turcję ze względu na klimat.

Wiosną przyjadą kolejni

– Na grupach na Telegramie wygląda to tak, jakby dużo ludzi czekało na wiosnę, żeby ich dzieci mogły skończyć szkołę. Wtedy przyjedzie kolejna fala – mówi Siarhiej, 42-letni doświadczony programista w międzynarodowej firmie z oddziałem w Polsce. Razem z żoną i dwójką dzieci (10 i 4 lata) relokowano ich miesiąc temu. Mieli opłacony transport i pierwszy miesiąc wynajmu mieszkania. Firma pomogła też z uzyskaniem wizy.

Nie mają na razie czasu, żeby tęsknić za Białorusią – urządzają się i załatwiają szkołę dla swojego starszego syna. Siarhiej zarabia miesięcznie 18 tys. zł, przez podatki trochę mniej niż na Białorusi.

– Ludziom z IT jest teraz łatwo dostać wizę, odkąd uruchomiliście program „Poland. Business Harbour”. Nawet jeśli nie pomaga firma, jest to proste i można zrobić to samemu. Myślę, że jest w Polsce teraz duże zapotrzebowanie na informatyków – mówi. – Ale ludziom spoza branży, którzy emigrują, myślę, że jest bardzo ciężko – dodaje.

Sprzątanie na czarno, Glovo i Uber Eats

Białorusini, którzy nie mają cyfrowych kompetencji ani nie znają polskiego, w Polsce często są skazani na pracę fizyczną za minimalne stawki, w której trzeba uważać na nieuczciwych pośredników (czasem własnych rodaków). Zdarza się też, że pracują na czarno – na budowach, przy sprzątanu albo na aplikacjach dowozu jedzenia, np. Glovo czy Uber Eats. ●

MISTRZOWIE
SŁOWA

CZYTAJĄ

wyborcza.pl

WOJCIECH MALAJKAT

czyta:

„A gdyby Szekspir była czarną Polką”

Słuchaj na:

Wyborcza.pl/mistrzowieslowa



Straty „zasypał” internet

– Jeżeli za tydzień znowu zamkną nam sklepy, to przecież kiedyś je otworzą. Skoro już trzy razy przetrwaliśmy lockdown, to przetrwamy i czwarty raz – mówi Marek Piechocki, prezes firmy LPP SA.

MACIEJ DRZEWICKI, GRZEGORZ KUBICKI: Pierwszy kwartał 2020 r. zamknęliście stratą ponad 250 mln zł. A jak skończył się cały ubiegły rok?

– Szczegółowo wyliczenia jeszcze trwają, ale pozostaliśmy mniej więcej na takim samym minusie, jak po pierwszym kwartale.

Jak udało się nie powiększyć strat? Cud?

– Odpowiedź nie jest prosta. Część strat „zasypał” internet. Sprzedaż w sklepach stacjonarnych spadła nam w ub. roku o 31 proc. A w sumie skończyliśmy rok – jeśli chodzi o sprzedaż – na minus 14 proc. To nawet zabawne – gdyby rok temu ktoś mi powiedział, że zanotujemy takie wyniki, rwałbym włosy z głowy. A dziś cieszymy się, że straciliśmy tylko tyle.

Ale chyba najważniejsze, co nam się udało, to fakt, że nauczyliśmy się żyć z niepewnością, którą niesie pandemia. Przecież dziś nie wiemy, co będzie za tydzień, dwa, czy obostrzenia będą znoszone, czy wręcz przeciwnie. Ale musimy sobie radzić. Już się tym nie przejmuję, skoro nic w tej materii nie zależy ode mnie.

Na innych rynkach, poza Polską, bywa jeszcze dramatyczniej. W Niemczech sklepy są zamknięte od 15 grudnia i pozostaną do końca marca, a kto wie, czy nie dłużej. Z drugiej strony, tam system wsparcia jest naprawdę duży. Płacimy pracownikom 10 proc. ich pensji, rząd dodaje 70. Czyli dostają w lockdownie 80 proc. U nas przy pierwszym lockdownie pomoc była duża i konkretna – 40 proc. dofinansowania pensji. Myślę, że bez niej wiele firm by się nie uratowało. Ale teraz już na niewiele można liczyć.

Latem 2020 r. przygotowywaliście kolekcję na wiosnę 2021. To musiało być szczególnie trudne.

– Generalnie wszystko zostało postawione na głowie. Dużo mniej sprzedawaliśmy, więc część wyprodukowanej już kolekcji przesuwaliśmy na jesień, ewentualnie na rok następny. Ale to dużo trudniejsze, niż się wydaje. Trzeba dbać o integralność kolekcji, żeby była spójna. Jeśli z czegoś rezygnujemy, tak naprawdę całą kolekcję trzeba układać od nowa.

Cięliśmy plany kolejnych zamówień. Na szczęście udało nam się spaść „na cztery łapy”, bo krok po kroku czyściliśmy magazyny. Widmo bankructwa się odsuwało, bo kiedy najczęściej spotyka to firmy? Kiedy nie mają pieniędzy, bo – na przykład – są zamrożone w towarach. My, dzięki tytanicznej pracy ludzi planujących zakupy, produkcję, realizację zamówień, uniknęliśmy tej pułapki.

Bardzo uważnie przyglądaliśmy się już kupionym materiałom – czy możemy je wykorzystywać też do uszycia czegoś innego, w ramach innego brandu. No i trzy razy oglądaliśmy każdą wydawaną złotówkę. Ceny towarów na świecie spadły. Przeglądaliśmy wszystkie nasze większe zamówienia, sprawdzaliśmy, czy nie

da się zrealizować ich taniej. I często okazywało się, że się da.

Inna kluczowa rzecz to ustalenie właściwego poziomu zakupów. Zależało nam, by zamawiać tyle, ile potem uda nam się sprzedać, i to w tzw. pierwszej cenie.

W jakim miejscu jest obecnie branża odzieżowa?

– Przeżywa zawirowania, które pojawiły się już przed pandemią, a koronawirus tylko spotęgował ciosy. Dużo firm zbankrutowało, wiele cierpi, jest coraz większa konkurencja. Zwiększa ją zwłaszcza internet, bo dzięki niemu ubrania w Polsce może sprzedawać np. firma z Chin. Niestety, konkurencja nie zawsze jest zdrowa. Ktoś kupuje ubrania na zagranicznych platformach zakupowych, ale gdzie przy tym cło, podatek? A my musimy płacić, to są nasze koszty. To dobija branżę.

Zmienia się też reklama, którą w coraz większym stopniu opanowują internetowi giganci. Kiedyś, robiąc kampanię, wieszaliśmy billboardy. I nawet jeżeli firma, która sprzedawała nam miejsce na billboardach, była zagraniczna, to musiała zatrudnić polskiego monter, wydrukować lokalnie reklamę, musiała coś u nas zostawić. Teraz dostaję rachunki od zagranicznych internetowych potentatów. A co oni tutaj zostawili? Nic.

Branża wróci do stanu sprzed pandemii?

– Myślę, że do nas wszystkich już dociera, że świat zmienił się nieodwracalnie. A jeżeli ludzie w końcu wrócą – mniej więcej – do starych nawyków, na pewno nie stanie się to szybko. Można zadawać sobie np. pytanie, czy ludzie będą kupowali tyle samo ubrań co przed pandemią? Nie wiemy tego. Ale nawet jeśli tak się stanie, to będą kupować inaczej.

W internecie?

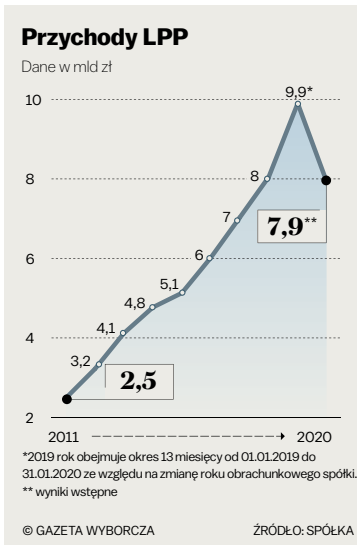
– Oczywiście, od tego nie ma odwrotu. Udział sprzedaży e-commerce rok temu kształtował się w Polsce na poziomie 10-12 proc. Dziś, przy w pełni otwartych sklepach, jest to już 20-25 proc. My w tej chwili sprzedajemy 30 proc. naszych towarów przez internet. Oczywiście po części dlatego, że w niektórych krajach sklepy stacjonarne pozostają zamknięte. Ale trend jest oczywisty i nic go już nie zmieni.

Zatem galerie handlowe to przeżytek?

– Nie, dlaczego? Będą funkcjonowały, bo ludzie wciąż chcą pójść do kina, przy okazji zrobić zakupy. Problem polega na tym, że galerie są dziś przewartościowane, co skutkuje tym, że czynsze są za wysokie. I to się zmieni, choć wiem, że to przykra wiadomość dla właścicieli galerii, którzy w większości pobrali ogromne kredyty na budowę. Ale nie może być inaczej, skoro ich namiencom spadają dochody ze sprzedaży, a to przecież fakt.



• **LPP SA to polska firma rodzinna, zarządza pięcioma markami: Reserved, Cropp, House, Mohito i Sinsay. Ma sieć ponad 1,8 tys. salonów sprzedaży o łącznej powierzchni ponad 1,3 mln m kw.** FOT. MATERIAŁY PRASOWE



Będziecie odchodzić od sklepów stacjonarnych?

– Nie, one będą funkcjonowały. Nawet w ubiegłym roku otworzyliśmy kilkanaście nowych punktów. Trzeba tylko zweryfikować wysokość czynszów, dopasować je do mniejszych przychodów. Na ten rok zaplanowaliśmy wzrost powierzchni handlowej o 15 proc. Czyli otworzymy ok. 100 tys. nowych m kw., choć głównie w Rosji, na Ukrainie i w Rumunii.

To są rynki, które rozwijają się lepiej niż nasz?

– Bardziej chodzi o to, że to rynki, gdzie nie mamy jeszcze tak dużego nasycenia. W Polsce mamy ok. 1000 sklepów, a w Rosji, gdzie żyje znacznie więcej ludzi – 300. Tam po prostu jest jeszcze miejsce na kolejne sklepy.

W kwietniu 2020 r. zatrudnialiście 2,5 tys. osób w centrali i 20 tys. w sklepach. Musieliście zredukować zatrudnienie?

– W kwietniu czy maju mieliśmy masę zamkniętych sklepów, nie wiedzieliśmy, jak nimi zarządzać. Chcieliśmy chronić miejsca pracy, ale martwiliśmy się, czy będziemy w stanie wypłacać wynagrodzenia. Obniżyliśmy zatrudnienie w sklepach, ale rezygnowaliśmy z osób, które pracowały u nas dorywczo. Dzięki temu koszty byliśmy w stanie dopasować do poziomu sprzedaży w czasie pandemii.

W pewnym momencie wszystkim w firmie obniżyliśmy wynagrodzenia, solidarnie i proporcjonalnie do zarobków, ale już po trzech

Sprzedaż online

30

PROC.

• **tyle towarów sprzedaje obecnie przez internet LPP**

miesiącach wróciliśmy do normalnych pensji.

Dziś poszukujemy ludzi do IT czy logistyki. To efekt tego, że zmienia się sposób dystrybucji, duża jej część przechodzi do e-commerce.

Czego konkretnie nauczył was okres pandemii?

– Choćby tego, że kiedy zamykali nam sklepy i znacząco rosły zamówienia w internecie, potrafilismy je obsługiwać nie tylko z centrów dystrybucyjnych, ale właśnie ze sklepów stacjonarnych. Ich pracownicy otrzymywali wynagrodzenia, ale nie siedzieli w domach, tylko normalnie przychodzili do pracy i ze sklepów obsługiwali zamówienia internetowe. To nasze duże osiągnięcie. W pewnym momencie nawet 40 proc. zamówień w internecie wychodziło właśnie ze sklepów.

Kiedyś ludzie w naszej firmie rywalizowali ze sobą, kto sprzedał więcej, komu bardziej urosło – sklepom stacjonarnym czy sprzedaży w internecie. Teraz tego nie ma, wszyscy są na jednym pokładzie, sprzedajemy wspólnie. W tym przypadku kryzys okazał się motorem postępu.

Podobno kryzys to najlepszy okres, żeby kupować. Myślicie o przejmowaniu innych marek?

– Sensowne jest przejmowanie kogoś, kto zwiększy twoje przychody o więcej niż 10 proc. Inaczej tracisz na to za dużo energii. Na polskim rynku nie ma wiele firm, które moglibyśmy przejąć.

To może za granicą?

– Dzięki za podpowiedź, ale na razie nie myślimy o tym. Sytuacja się zmieniła, jest już dużo lepiej, ale cały czas towarzyszy nam jednak zbyt duża niepewność, by decydować się na spektakularne ruchy.

Wróćmy do waszej kolekcji wiosennej. Jaka będzie?

– Na pewno mniej ekstrawaganka. W kryzysach ludzie zdecydowanie bardziej stawiają na sprawdzone wzory. A dochodzi jeszcze jeden trend: coraz częściej ubieramy się mniej formalnie. Efekt? Spada nam sprzedaż sukienek, a rośnie dresów. I musimy się temu podporządkowywać. (...) 2021 r. traktujemy zupełnie „normalnie” i produkcję planujemy na poziomie roku 2019.

A co z cenami w waszych sklepach? Podnieśliście?

– Nasz sufit nazywa się „konkurencja”. Jeśli przestaniemy być konkurencyjni, także cenowo, nasi klienci zrobią zakupy gdzie indziej. To proste. Dlatego cen nie podnieśliśmy. Czasami może być tak, że w jakimś segmencie sprzedajemy akurat więcej kurtki niż T-shirtów, więc obroty rosną. Ale ceny – nie.

Trudno to zrozumieć, skoro wiadomo np., że gigantycznie wzrosły koszty transportu z Chin. Np. wynajęcie standardowego kontenera kosztuje już nie 800, a ponad 4 tys. dolarów.

– To prawda, tylko że wszystko jest systemem naczyń połączonych. Skoro nie możemy podnosić cen w sklepach, musimy szukać oszczędności gdzieś indziej. Cały czas pracujemy nad optymalizacją kosztów. Przykład pierwszy z brzegu: zbudowaliśmy kilka magazynów w różnych częściach Europy, m.in. w Rumunii, na Słowacji. Dzięki temu w tych krajach potrafimy obniżyć koszty nawet o 30 proc. Bo towary wysyłamy tam ciężarówkami do magazynów, a nie pojedynczymi paczkami ze Strykowa do konkretnych klientów.

Czy sytuacja covidowa wszędzie jest tak trudna jak u nas?

– Na wschodzie jakby nie było koronawirusa. W Rosji czy na Ukrainie sklepy były zamknięte bardzo krótko. A Finlandia czy Łotwa w ogóle się nie zamknęły.

Na dziś otwartych mamy 86 proc. naszych sklepów – na 25 rynkach, na których jesteśmy obecni. W Polsce otwarte są wszystkie sklepy poza województwem warmińsko-mazurskim, gdzie mamy lockdown.

A wasze oczko w głowie – sklep na londyńskiej Oxford Street?

– Ciągłe zamknięty.

Jak to dziś jest z poszukiwaniem trendów w modzie?

– Jestem przekonany, że ponownie pokochamy „lokalność”. Tak jak pandemia pokazała nam, jak piękne bywają miejsca w odległości kilkudziesięciu kilometrów od naszych domów, tak podobny trend pojawi się w modzie. Nadchodzi moda na neolokalność.

Bo, jak inżynier Mamoń, lubimy te piosenki, które już znamy?

– Coś w tym jest. •

Rozmawiali Maciej Drzewicki i Grzegorz Kubicki

Może na Marsie nauczymy się lepiej żyć

W Polsce mi mówili: „Panie, jaki kosmos? Mamy dziury w szosie, żłobki są potrzebne”. Ale w kieszeni mają smartfon, a w nim siedem wynalazków, które przyniosły badania kosmosu.

ROZMOWA Z

ARTUREM CHMIELEWSKIM

z Laboratorium Napędów Odrzutowych
Narodowej Agencji Aeronautyki i Przestrzeni
Kosmicznej (NASA) w Pasadenie

VADIM MAKARENKO: Gratulacje! Perseverance miał udane lądowanie. Od poprzedników różni się tym, że na pokładzie ma helikopter. Jakie zadania będzie wykonywał?

ARTUR CHMIELEWSKI: Helikopter wisi pod brzuchem Perseverance i łazik przejdzie jeszcze przez wiele testów, zanim go wypuścimy. Musimy się upewnić, że działa zasilanie, wszystkie podsystemy i komunikacja. Jeżeli coś nie działa, musimy zobaczyć dlaczego i zreperować, a dopiero wówczas helikopter niczym mały kangur wyskoczy z torby mamy na ziemię. Stanie się to za jakiś miesiąc, może półtora – Perseverance odjedzie i zostawi na powierzchni Marsa helikopter, który będzie mógł robić swoje eksperymentalne loty. Helikoptery mogą się dostać tam, gdzie nie mogą wjechać łaziki. Również na Ziemi helikopterem dolecimy tam, gdzie nie dojedziemy najlepszym SUV-em.

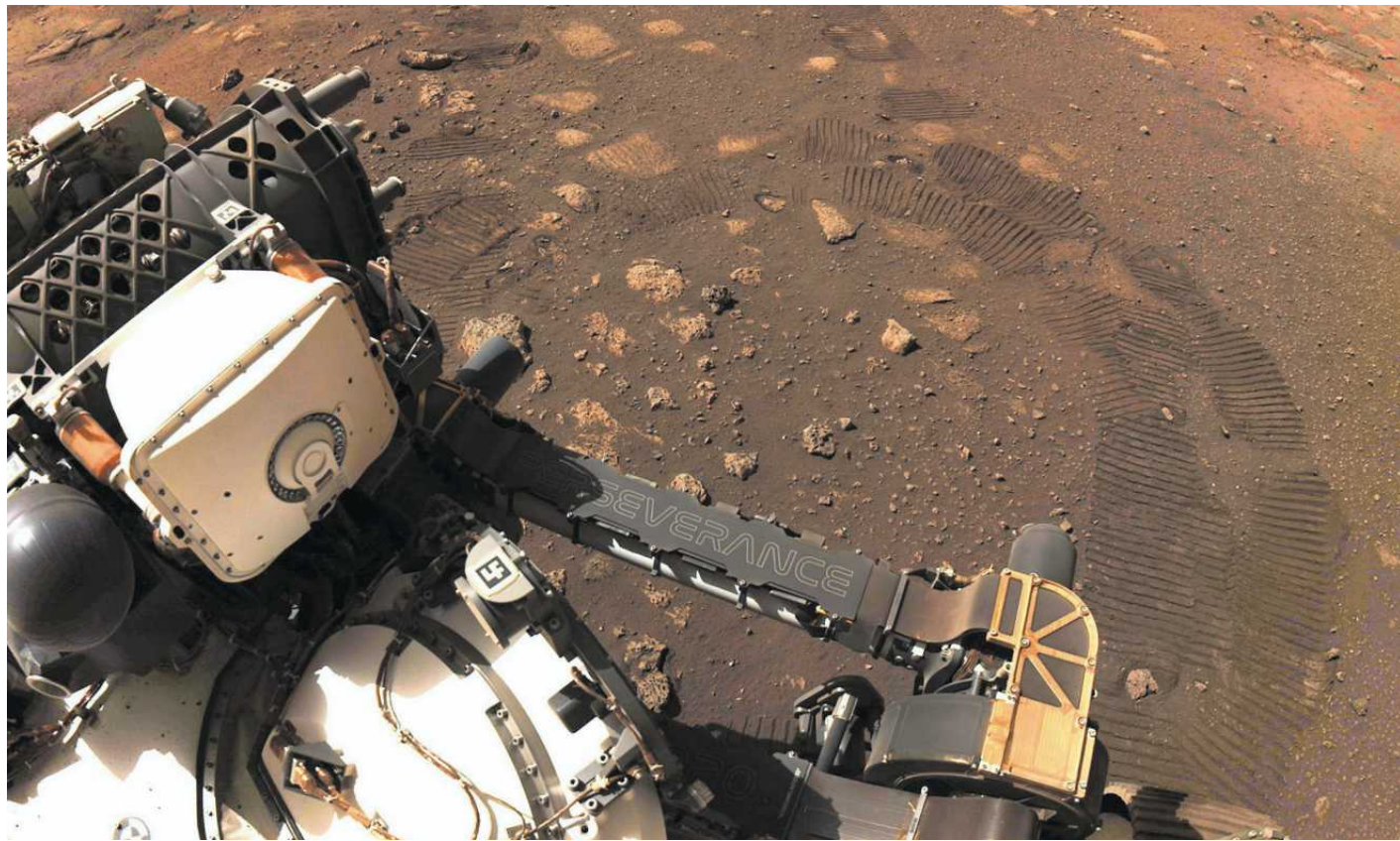
Nierówna powierzchnia, wąwozy, skały... Możemy podlecieć do ścian kraterów, a to jest bardzo ważne, bo naukowcy chcą wiedzieć, jaka była przeszłość Marsa. Chcemy zajrzeć do jaskiń, chcemy wiedzieć, jak układają się tam różne warstwy. Chcemy wiedzieć, ile meteoroidów uderzyło w Marsa, co się w ogóle stało, czy jest tam życie, a jeśli go nie ma, to czy kiedyś było.

Wreszcie – co się stało z klimatem Marsa? Kiedyś były tam rzeki i jeziora, a teraz to sucha – przynajmniej na powierzchni – planeta. Chcemy to wiedzieć, żeby taka katastrofa nie przydarzyła się nam na Ziemi.

To pierwszy helikopter na Marsie?

– Pierwszy latający obiekt na innej planecie. Wcześniej Rosjanie wypuścili balon na Wenus, ale po raz pierwszy będzie to maszyna z kontrolowanym lotem na innej planecie. To jest tylko test. Pierwszy próbny lot naszego helikoptera potrwa zaledwie 30 sekund, bo po prostu chcemy zobaczyć to, co nasi inżynierowie pokazali w modelach.

Lataliśmy tym helikopterkiem tylko w ogromnym zbiorniku próżniowym. Atmosfera Marsa jest 100 razy rzadsza od atmosfery ziemskiej i nie jesteśmy pewni, jak nasze obliczenia zgadzają się z praktyką, więc nie wiemy, czy helikopter będzie latał, jak powinien. Dlatego na początku wzbijemy się troszeczkę ponad powierzchnię i wylądujemy z powrotem. Naladujemy baterie, sprawdzimy działanie akumulatora, paneli słonecznych, śmigieł. Spokojnie i cierpliwie.



FOT. NASA

Z jednej strony na Marsa leci coraz więcej misji. W ciągu ostatnich tygodni doleciały już trzy: chińska, arabska, amerykańska. Z drugiej strony wygląda na to, że wyścig kosmiczny gdzieś zniknął.

– Z jednej strony tak, ale z drugiej nasze osiągnięcia na tym polu są niesamowite. Kiedyś mieliśmy ogromne komputery i one robiły świetne, szybkie obliczenia, a dziś mamy setki milionów małych komputerów, które nosimy w kieszeniach. W komputerach odbył się proces miniaturyzacji, a w eksploracji kosmosu zachodzi podobne zjawisko, które nazywamy demokratyzacją.

Kiedyś była NASA, Europejska Agencja Kosmiczna oraz Rosjanie – tylko te trzy ośrodki wysyłały statki kosmiczne. Dziś, jeśli „Gazeta Wyborcza” chciałaby wysłać małego satelitę i robić sobie zdjęcia parkingu przed budynkiem, to jest to do zrobienia. Własne satelity – w celach komercyjnych czy badawczych – mogą posyłać uczelnie i firmy. To jest ogromny postęp. Pozwala to prywatnym firmom obserwować Ziemię, robić pomiary. Dzięki temu zwiększa się nasza wiedza. Poza tym bezzałogowe próbniki wysyłamy na Saturna, Neptuna, Urana – to ogromne odległości, to musi trwać.

Elon Musk chce wysłać misję na Marsa do 2026 r. Jakiego rodzaju zyski dla nas jako krajów czy jako ludzkości mogą przynieść takie przedsięwzięcia?

– W Polsce spotkałem się z ludźmi, którzy mówili: „Panie, jaki kosmos? Mamy dziury w szosie.

Jutronauci: Świat po pandemii

• Nowa rzeczywistość nie musi być koszmarem, może być pełna szans. Nad tym zastanawiamy się w tej edycji programu. Do współpracy zapraszamy jutronautów – wyjątkowe osoby z pozornie odległych od siebie światów – którzy tłumaczą przyszłość czytelnikom „Wyborczej”. Zapraszamy też innych ekspertów, którzy chcą się dzielić z nami swoimi prognozami. To już czwarta edycja programu „Jutronauci”, którego partnerem strategicznym jest Sebastian Kulczyk. ●

JUTRONAUCI ŚWIAT PO PANDEMII

Obyśmy zbudowali następny żłobek”. Wszystko to rozumiem, to bardzo ważne potrzeby.

Ale w USA większość Amerykanów i każda partia popiera badania kosmiczne. Dlaczego? Budżet placówki, w której pracuję, wynosi, powiedzmy, około miliarda dolarów. A co roku sprzedajemy licencje na 250 mln dol., do tego trzeba doliczyć sprzedaż małych firm zakładanych przez inżynierów. To wszystko wynalazki z kosmosu. Mam przed sobą smartfon i jest w nim siedem technologii, które powstały w procesie badań kosmicznych – ze dwie opracowane przez NA-

SA i pięć przez DARPA, czyli wojskową agencję zaawansowanych badań kosmicznych.

NASA pracuje nad programem Artemis, czyli wysłaniem misji załogowej na Księżyc. Oferty na statek kosmiczny, który będzie w stanie zawieźć tam ludzi, złożyły już trzy firmy prywatne: Dynetics, Blue Origin Jeffa Bezosa oraz SpaceX Elona Muska. Za czyje pieniądze ludzkość powinna eksplorować kosmos?

– W NASA mamy prostą formułę: musimy zrobić coś po raz pierwszy i podjąć ryzyko, na które nie może sobie pozwolić firma prywatna. Każda nasza misja to ogromny wydatek i część tych pieniędzy może być przeznaczona na prywatnych podwykonawców, np. statek kosmiczny jest budowany przez Lockheed Martin czy Northrop Grumman.

A NASA? Buduje to, co nie byłoby opłacalne dla firm, np. w misji łazika Perseverance na Marsie większość podzespołów zbudowały firmy prywatne, ale narzędzia budują już instytucje naukowe i badawcze.

Często słyszę głosy: „SpaceX to konkurencja dla NASA. Nie boicie się?”. My kochamy SpaceX, NASA dała im 2 mld dol., kiedy byli w opalach, żeby mogli stanąć na nogi. My w NASA nie chcemy budować tego, co może zbudować przemysł. Niech budują i zarabiają, niech rozwijają turystykę na Marsa, niech komercjalizują Księżyc. W NASA robimy tylko pierwszy, jedyny w swoim rodzaju egzemplarz.

Wyprawa Kolumba była chyba jakąś protezą partnerstwa publiczno-prywatnego. Finansował ją dwór królewski oraz rodzina kupiecka. Czy z wielkimi dostawcami NASA nie jest podobnie?

– W tej chwili pracuję nad dwiema misjami. Niestety, nie są sponsorowane przez NASA, więc nie mogę o nich za dużo powiedzieć, zostaną ogłoszone za jakiś miesiąc czy dwa. Jedna nich potrwa 10 lat, będzie kosztowała ponad 1 mld dol. i jest to misja czysto naukowa. Nie ma z tego dochodu, no chyba że – co jest nieuniknione – powstaną jakieś wynalazki. Ale cała ta misja jest finansowana przez bogate instytucje i przedsiębiorców. Postanowili: lecimy w kierunku Saturna, obserwujemy po drodze kilka szalenie ciekawych



FOT. DAWID ZUCHOWICZ / AGENCJA GAZETA

◀ **Artur Chmielewski pracuje w Laboratorium Napędów Odrzutowych Narodowej Agencji Aeronautyki i Przestrzeni Kosmicznej (NASA) w Pasadenie. To tam została opracowana najnowsza misja marsjańska – łazik Perseverance, który w czwartek 18 lutego wylądował na Marsie. Artur Chmielewski, to również mentor w edycji programu „Jutronauci 2018”.**

obiektów, które jeszcze nie zostały przez nikogo zobrazowane.

NASA do tej misji dostarcza takich ludzi jak ja, żeby mieli kierownika z doświadczeniem. Po ogłoszeniu przedsięwzięcia będą mogły przystąpić do niego całe kraje i mam nadzieję, że rząd w Polsce podejmie taką decyzję. Niech przysśle nam naukowców, inżynierów, którzy dołączą do naszego zespołu. Będzie też jedna prywatna misja na Wenus. NASA nie ma nic przeciwko nim, jest szczególnie, bo chodzi o wiedzę i postęp.

A czym jest z kosmicznej perspektywy pandemia?

– NASA to nie tylko loty kosmiczne i teleskopy, to też badania Ziemi. Badamy poziom podnoszenia się wody w oceanie, topnienie lodu, zmiany klimatyczne, źródła metanu i dwutlenku węgla. Chcemy lepiej zrozumieć naszą planetę. Szukamy życia w kosmosie, ale tak naprawdę przez te wszystkie odkrycia i statki kosmiczne lepiej rozumiemy naszą własną planetę. I to jest dla nas wszystkich najważniejsze. Czy wykończy nas następny wirus? Pewne jest, że w końcu wykończą nas asteroida, zacznie się następny cykl, większość form życia zniknie. Nieważne, czy stanie się to za 200, czy za 1000 lat, w końcu coś w nas uderzy i zrobi nam nuklearną zimę. Musimy więc gdzieś się przenieść. NASA ma tak długi cykl planowania, że już teraz się nad tym zastanawia.

Jak się pracuje w NASA podczas pandemii? Jaki miała na was wpływ?

– Na mnie niewielki. Praktycznie nie muszę jeździć do pracy, pracuję zdalnie nad następną misją z helikopterami na Marsa, bo ten obecny mały helikopter, który za miesiąc będzie latał po Marsie, jest tylko do testów. Zrobimy poprawki i wyślemy na Marsa następny helikopter. To będzie już naukowa misja z prawdziwego zdarzenia – do pobierania danych, z narzędziami na pokładzie, to będzie już bardzo duży helikopter.

Tak samo było z łazikami: od małego Sojournera, przez średniej wielkości Spirit i Opportunity, aż po większe Curiosity oraz teraz Perseverance. Przyjdzie więc kolej na większy helikopter, który być może będzie miał sześć śmigieł, a nie tylko jedno podwójne, bo musi nieść większy ładunek na pokładzie i latać na dalsze odległości. Kombinujemy, jak najlepiej użyć tych maszyn tam, gdzie Perseverance nie zdoła dojechać, a jest ciekawie. Naukowcy mówią: „Tutaj kiedyś była rzeka”. A my możemy przelecieć nad korytem tej rzeki i obserwować minerały. Możemy polecić nawet na północny biegun, gdzie są lodowce z zamrożonej wody. Musimy szukać tej wody, dlatego że jeśli na Marsie ma być baza z ludźmi, to będą potrzebować dużo wody.

Ta helikopterowa misja zabierze mi co najmniej sześć lat. Inna z misji, nad którymi pracuję, ziści się za 30 lat.

Maski i rękawiczki w pandemii wszystko utrudniają, ale jesteśmy trochę do tego przyzwyczajeni. Kiedy budowałem części statków kosmicznych, to zawsze w masce, rękawiczkach, czapeczce i kombinezonie, które nazywamy strojem króliczka. Praca zdalna jest dla nas w pewnym sensie czymś zwyczajnym, bo zdalnie sterujemy misjami, więc dla tych, którzy pracują z domów, to nie był szok. Są pewne opóźnienia, ale nie aż tak straszne.

Czy kolonizacja innych planet nie budzi zastrzeżeń etycznych? Sądząc po tym, co zrobiliśmy z Ziemią, również na Marsie sporo napsujemy.

– To pytanie do nas wszystkich: kim jesteśmy? Po prostu psujami czy się uczymy? Czy jako ludzkość posuwamy się do przodu? Chcemy być mądrzejsi i uczyć się na własnych błędach?

Mam nadzieję, że te kolonie na Marsie, Tytanie, Księżycu będą niesamowitym przykładem współpracy całego świata. Przykładem tego, że można na sobie polegać. Można się wzajemnie kochać, współpracować i budować nowe społeczeństwo. ●

Vadim Makarenko

Mabion liczy na boom

„Polska dopiero zaczyna się pojawiać na mapie spółek biotechnologicznych. Mamy do nadrobienia prawie 30 lat” – wskazują członkowie zarządu Mabionu, który będzie produkował szczepionki przeciw COVID firmy Novavax.

ROZMOWA Z

DR. INŻ. SŁAWOMIREM JAROSEM ORAZ ADAMEM PIETRUSZKIEWICZEM

członkami zarządu spółki Mabion*

KAROL RĘBISZ: Dlaczego tak duża amerykańska spółka jak Novavax, zdecydowała się na swojego partnera wybrać właśnie polski Mabion? **ADAM PIETRUSZKIEWICZ:** Siedząc i czekając na to, że ktoś z Ameryki znajdzie w Polsce Mabion jako potencjalnego partnera do produkcji szczepionki, podjęcie współpracy w zasadzie graniczyłoby z cudem. Nie jesteśmy jeszcze tak rozpoznawalni jak chociażby branża gier wideo czy informatyki. Polska dopiero zaczyna się pojawiać na mapie spółek biotechnologicznych.

Rozmowy z Novavaxem na początku nie były bardzo entuzjastyczne i łatwe. Z czasem jednak coraz większe zespoły po obu stronach zaczęły brać udział w tych dyskusjach, które dosyć szybko przeszły na poziom techniczny, który utwierdził Novavax w przekonaniu, że mamy odpowiednie doświadczenie i wiedzę.

SŁAWOMIR JAROS: Dla Novavaxu, który pod względem liczby zamówień będzie za chwilę drugim największym dostawcą szczepionki przeciw COVID-19 na świecie, znalezienie odpowiednich partnerów, którzy zapewnią stosowne moce produkcyjne, jest dużym wyzwaniem. Kiedy odwiedzili nasz zakład, mieli już pewien punkt odniesienia, bo wcześniej już kilka takich umów kontraktowych podpisali. **Co dokładnie będzie produkował Mabion?**

S.J.: Wytwarzanie produktu leczniczego składa się z dwóch etapów. Pierwszym jest wytworzenie substancji czynnej, a drugim produktu gotowego. W przypadku produktów biotechnologicznych, w tym szczepionek, wytworzenie substancji czynnej odpowiada praktycznie za większość procesu wytwórczego i buduje jego największą wartość. De facto będziemy się zajmować uzyskaniem substancji czynnej szczepionki w postaci rekombinowanego białka wirusa. Podobne procesy będą realizowane w Czechach i Hiszpanii, gdzie Novavax ma swoje zakłady. Będziemy więc jednym z trzech producentów w Europie.

Na ile oceniacie państwo szansę, że po wykonaniu technicznej partii antygenu rozpoczniecie komercyjną produkcję w masowej skali?

A.P.: Podczas rozmów z Novavaxem jedną z ważniejszych kwestii

była możliwość zwiększenia naszych zasobów produkcyjnych. Ze względu na wielkość dotychczasowych zamówień jest to dla nich niezwykle istotne.

Równolegle prowadziliśmy więc negocjacje z PFR o możliwym finansowaniu zwiększenia tych mocy produkcyjnych. Kiedy otrzymaliśmy to finansowanie, Novavax był zadowolony, że już dziś możemy rozpocząć produkcję na tych mocach, które mamy, z założeniem, że podwoimy je w niedługim czasie.

S.J.: Antygeny szczepionkowe są istotnie prostszymi cząsteczkami niż te, które jesteśmy w stanie wytwarzać. W związku z tym sam proces jest o wiele prostszy, a jego kontrola łatwiejsza.

Podchodzimy do tego projektu, funkcjonując już w znacznie bardziej skomplikowanym przypadku technologicznym. Od strony naszych umiejętności i wiedzy istnieje tutaj spora szansa sukcesu. Czynniki ryzyka są więc gdzie indziej. Tak naprawdę mamy tutaj trzy zmienne. Po pierwsze, dawcę technologii, czyli Novavax. Po drugie, stronę

Mabion będzie szukać możliwości produkcji nowych leków objętych ochroną, opartych na Rituximabie. Dzięki temu będzie działać na rynku wyłącznym. Kolejnym obszarem będą leki innowacyjne, rozwijane od zera

przyjmującą proces, czyli Mabion, i po trzecie, wyzwanie nowego otoczenia procesu produkcyjnego. Od każdego z tych trzech elementów zależy końcowy sukces. Ewidentnie kluczowa będzie współpraca pomiędzy spółkami, jak również dopasowanie naszej przestrzeni wytwórczej do procesu i w pewnym stopniu tego procesu do naszej przestrzeni. Warto również zaznaczyć, że przy kontraktowej produkcji leków zawsze przed rozpoczęciem komercyjnej produkcji testowa seria jest wymagana, również regulacyjnie.

Gielda po ogłoszeniu przez was współpracy z Novavaxem dostała covidowej gorączki...

A.P.: Zupełnie mnie to nie dziwi. Realia spółek biotechnologicznych mają dwa główne punkty odniesienia. Pierwszym jest ogromny poziom ryzyka, ale jednocześnie szansa na bardzo wysokie zyski. Drugim jest czas i kapitał. W momencie gdy na rynku nie ma punktów odniesienia, to minimum 10 lat na produkcję leku i setki milionów nakładów brzmią abstrakcyjnie. Jednak potencjalna stopa zwrotu jest wręcz astronomiczna, patrząc na przykłady spółek w USA czy na zachodzie Europy.

Biotechnologia jest dosyć nową branżą, jednak taki swoisty jej początek to przełom lat 70. i 80. i pierwsza insulina rekombinowana firmy Eli Lilly. Mamy więc do nadrobienia prawie 30 lat, bo w 2007 r., kiedy powstał Mabion, w Polsce biotechnologii zwyczajnie nie było.

S.J.: Gwiazdy boomu szczepionkowego nie pojawiły się znikąd. To też były firmy podobne do Mabionu. One na-

wet przez 20 lat budowały struktury i technologie, które w tym momencie okazały się bardzo potrzebne. Identyfikacja jest w przypadku Novavaxu. Dwa lata temu ich kapitalizacja była na poziomie zbliżonym do tej, którą Mabion ma obecnie.

Mabion nie rozważał rozpoczęcia badań nad własną szczepionką?

S.J.: Kiedy rozpoczęła się pandemia, pierwszą rzeczą, którą zrobiliśmy, było wytypowanie potencjalnych antygenów szczepionkowych, dokładnie tych samych, które dzisiaj mamy w rozwijanych szczepionkach. Od strony know-how moglibyśmy to zrobić. Niestety, w tamtym czasie nie mieliśmy finansowania na dodatkowy projekt. Z kolei Novavax miał już wcześniej kandydata na szczepionkę, w tym na wirusa SARS. De facto wymagała ona niewielkiej modyfikacji i niemal natychmiast można było rozpocząć próby kliniczne.

W pandemii liczy się w zasadzie każdy miesiąc, więc my, nie mając aktywów w postaci wcześniej wytworzonej szczepionki, nie byłibyśmy w stanie tutaj skutecznie konkurować.

Wasz flagowy projekt, lek Mabion-CD20, przeznaczony dla pacjentów cierpiących na chłoniaka nieziarnicznego i reumatoidalne zapalenie stawów, ciągle nie został dopuszczony do masowej sprzedaży, konkurenci Mabionu zdążyli już wytworzyć podobne rozwiązania. Jak obecnie wygląda jego sytuacja?

S.J.: Z pewnością emocji jest bardzo dużo. Od strony jakościowej lek jest bardzo dobry, jednak jest to sukces na razie naukowy, którego nie możemy jeszcze skomercykalizować. To, że leku nie ma jeszcze na rynku, wynika też z naszej długiej historii. Rozwinęliśmy lek, który jakościowo będzie grał w pierwszej lidze od zera. Z tym że od zera rozwialiśmy też całą spółkę.

Zanim wybudowaliśmy nasz zakład, lek do badania klinicznego uzyskiwaliśmy w naszym centrum badawczo-rozwojowym. Niestety, regulator w trakcie oceny stwierdził, że czulby się zdecydowanie bardziej komfortowo, gdyby badania były przeprowadzone na leku wyprodukowanym w skali komercyjnej, a nie – jak było w naszym przypadku – klinicznej.

Zwiększyliśmy więc skalę wytwarzania i już wkrótce lek wyprodukowany w skali komercyjnej trafi do pacjentów.

Jednak bardziej doświadczonej konkurencji udało się wytworzyć leki podobne do waszego nieco szybciej.

A.P.: Rynek Rituximabu, a więc leku, którego biopodobny odpowiednik produkujemy, jest wart 6,5 mld dol. rocznie. Liczba konkurentów, których mamy na rynkach wysoko regulowanych, jest i pozostanie ograniczona. W tym momencie jest ich pięciu, a ponad 70 proc. z tego 6,5 mld dol. pochodzi właśnie stamtąd. Warto dodać, że ten rynek działa w formie przetargowej, a więc co pół roku, rok, w zależności od danego kraju, jest pewnego rodzaju reset. Przy kolejnych przetargach każdy ma te same szanse. Tych rynków jest wiele, a np. w Niemczech każdy land ma swój własny przetarg.

Jednocześnie na horyzoncie nie widać zbyt wielu nowych graczy. Wiele firm wycofało się z badań nad tym lekiem, głównie ze względu na wysokie wymagania technologiczne. ●

Karol Rębisz

FOT. MATERIAŁY PRASOWE



Szczepienia przeciw COVID-19

Czekamy na nowe fabryki

Technologia szczepionek mRNA może pomóc w walce z nowotworami. Ale jest też na tyle nowa, że nie nadąża za nią przemysł. Stąd opóźnienia.

**Jarosław Kopec
Katarzyna Korzeniowska**

Preparaty Moderny i Pfizera po raz pierwszy w historii do uruchomienia układu odpornościowego wykorzystują sztucznie stworzone mRNA. Tego typu szczepionki mają przewagi, ale jest też z nimi problem – nie ma na świecie infrastruktury, która pozwalałaby produkować je odpowiednio szybko, żeby zaspokoić nagły popyt ze strony całego świata.

– Ale kiedy ta infrastruktura już powstanie, będziemy znacznie lepiej przygotowani na nowe choroby, nie tylko koronawirusy – wskazuje prof. Jacek Jemielity*, kierownik Laboratorium Chemii Bioorganicznej w Centrum Nowych Technologii UW. – Może zyskamy też możliwość szczepienia przeciwko chorobom, na które dotychczas nie potrafiliśmy szczepić.

PRZEŁOMOWA SZCZEPIONKA

Na początku do uodparniania ludzi na szczególnie zabójcze choroby wykorzystywało się te same patogeny, które powodowały chorobę. Potem rozwinęły się inne metody. Do szczepienia przeciwko ospie prawdziwej wykorzystywano wirusa ospy krowiej, tzw. krowianki. Potem produkowano szczepionki oparte na „zabitych” wirusach, fragmentach białek albo innych wirusach.

Natomiast szczepionki oparte na mRNA to zupełnie inna para kaloszy niż te tradycyjne.

– Moderna i Pfizer pracowały nad wykorzystaniem RNA już w latach dzie-

więcdziesiątych – mówi prof. Agnieszka Szuster-Ciesielska z Instytutu Nauk Biologicznych UMCS. – Dlatego podczas pandemii SARS-CoV-2 były w stanie tak szybko stworzyć skuteczną szczepionkę.

mRNA naturalnie powstaje w matrycy DNA każdej z naszych komórek. Stamtąd płynie do rybosomów i służy im za sztanecę, według której powstają białka potrzebne do funkcjonowania komórki. W ten sposób rybosomy dowiadują się, co mają zbudować, no i biorą się do roboty. Po wykonaniu zlecenia mRNA jest rozbierane na kawałki, a te kawałki – nukleotydy – służą potem za budulec dla kolejnych kawałków mRNA.

– To taki recykling komórkowy – podsumowuje Jemielity.

FABRYKA KOLCÓW

Sposób działania szczepionek Pfizera czy Moderny polega na tym, że do naszych komórek dostarczane jest mRNA zawierające instrukcję budowy wirusowego „kolca”. Ów „kolec” to specyficzny kawałek koronawirusa – bez niego koronawirus nie potrafi dostać się do wnętrza komórki, a więc i wywołać zakażenia. I kiedy to mRNA dociera do naszych komórek, zaczynają one produkować te „kolce”.

Na skutek podania szczepionki opartej na mRNA produkcja białek powierzchniowych wirusa trwa w organizmie 2-3 dni. Wówczas układ odpornościowy ma dużo czasu, żeby rozpoznać wroga. Tradycyjne szczepionki metabolizują się znacznie szybciej, a więc i odporność, którą uzyskujemy na skutek ich podania, jest nieco niższa.

– Ale i ta odporność, którą uzyskujemy po podaniu szczepionki AstraZeneki czy innej szczepionki tradycyjnej, np. Novavaxu, jest zupełnie wystarczająca – wskazuje Szuster-Ciesielska. – Zatem nie ma co wybrzydzać, tylko brać, co jest.

Zresztą preparat AstraZeneki jest tradycyjny tylko do pewnego stopnia. Wprawdzie do dostarczenia do komórek instruk-

cji budowy białka „kolca” korzysta z innego wirusa, ale potem zasada działania jest podobna – znowu to nasze komórki produkują nieszkodliwe fragmenty SARS-CoV-2, które powodują potem reakcję układu odpornościowego.

Budowanie odporności organizmu na podstawie rozpoznawania białka „kolca” jest też o tyle zmyślne, że wirusy naturalnie mutują. Ale gdyby zmutowały tak mocno, żeby pozbyć się zupełnie owego „kolca” i tym samym ominąć zasięki naszych organizmów, nie będą już mogły atakować naszych komórek.

– Ryzyko, że wirus wyewoluuje tak, żeby ta szczepionka okazała się nieskuteczna, a jednocześnie on sam pozostanie groźny, jest bardzo małe – wskazuje prof. Jemielity. – A nawet gdyby się tak okazało, teraz produkcja kolejnej szczepionki będzie już znacznie, znacznie prostsza.

Potencjał szczepionek opartych na mRNA badano pod kątem zapobiegania nowotworom.

– Gdyby udało się zbudować kawałek mRNA, który będzie zbliżony do komórki nowotworowej – wyjaśnia Jemielity – i udałoby się podać go pacjentowi, jego organizm nauczył się rozpoznawać nowotwór i niszczyć go w zarodku.

To jest na razie jeszcze zbyt trudne. Jednak walka z wirusami to co innego – one różnią się od ludzkich komórek bardziej diametralnie. Łatwo wybrać odpowiedni kawałek genomu, który pozwoli rozpoznać najeźdźcę bezbłędnie. – Razem ze swoim zespołem, kiedy znamy już technologię Moderny, moglibyśmy pewnie zrobić dawkę szczepionki w ciągu 2-3 tygodni – twierdzi prof. Jemielity.

Problemem jest jednak skala.

NIEDAWNO NIE BYŁO TAKICH FABRYK

Oprócz tego, że na świecie nie ma jeszcze prawie fabryk, które mogą masowo produkować leki oparte na mRNA, na rynku nie ma też odpowiednio dużo dostawców

nukleotydów, z których buduje się mRNA. Wcześniej wykorzystywało się nukleotydy w ilościach laboratoryjnych, do badań i eksperymentów, a nie żeby zrobić szczepionki dla całego świata.

Od odpowiedzi, czy dostawy szczepień przyspieszą, oboje moi rozmówcy się uchylają.

– Proces produkcji jest objęty tajemnicą przedsiębiorstwa – wyjaśnia Szuster-Ciesielska. – Nie wiem, co jest wąskim gardłem i nie wiem, jak szybko są w stanie przyspieszyć. Na tym polega przewaga jednego przedsiębiorstwa nad drugim, że potrafi zmodernizować proces i produkować szybciej. W ten sposób więcej zarobi.

– Obstawiam, że wąskim gardłem jest oczyszczanie preparatu tak, by zostało samo mRNA – wskazuje Jemielity. – Ale jedynym źródłem wiedzy na temat przyspieszenia produkcji są oficjalne komunikaty producentów. Nic więcej nie wiemy.

Inny problem wiąże się ze zwiększaniem produkcji szczepionek przeciwko COVID-19 produkowanych w formie tradycyjnej.

– Przy produkcji tradycyjnych szczepionek, jak choćby preparat AstraZeneki czy szczepionki przeciwko grypie, cały proces jest bardziej złożony – wskazuje Szuster-Ciesielska. – Trzeba hodować wirusy, trzeba podtrzymywać odpowiednio długo trwały proces. Trudno go przyspieszyć. To jest powód, dla którego nie da się ot tak „domówić” miliona szczepionek przeciwko grypie. Ich produkcja może trwać dziesięć miesięcy. ●

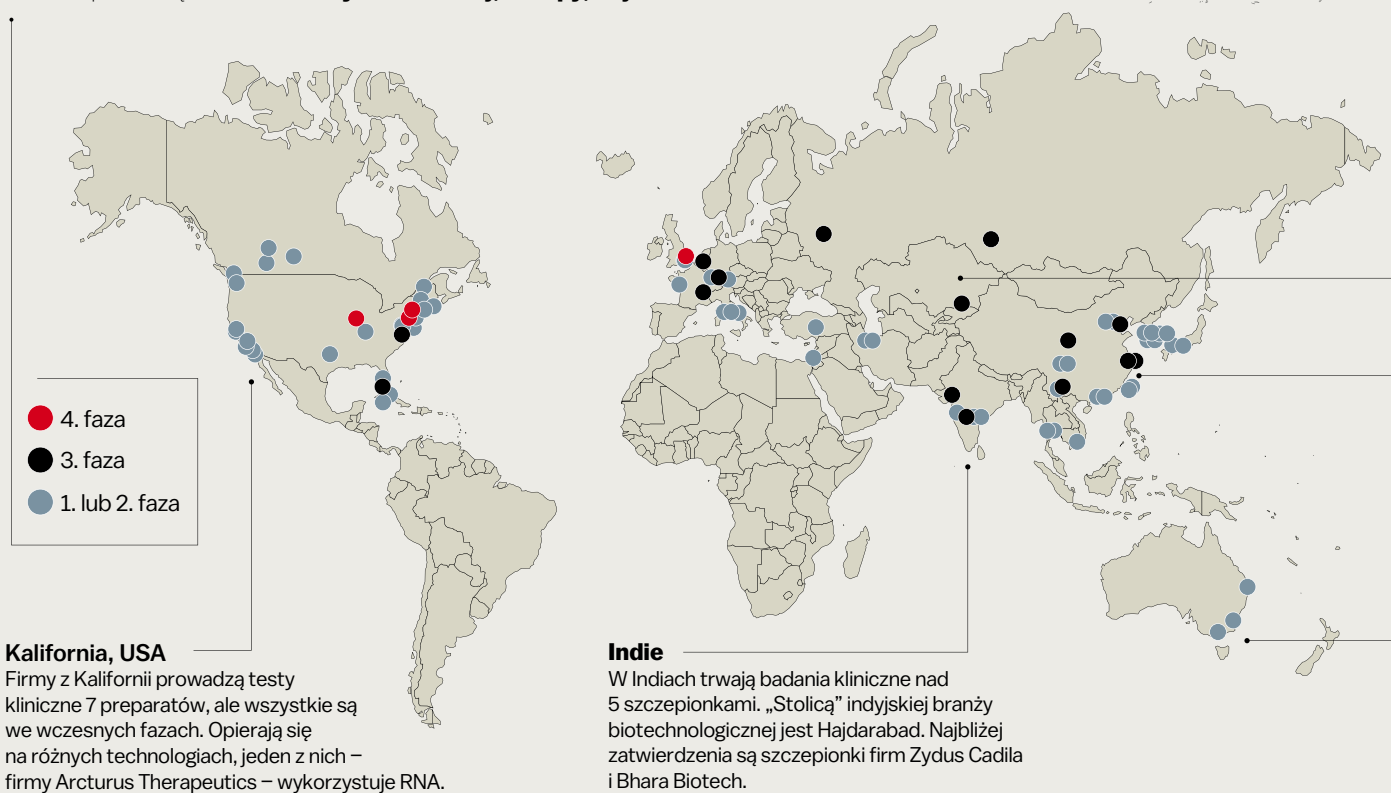
* Prof. Jacek Jemielity jest też prezesem ExplorRNA Therapeutics, spółki założonej we współpracy z Uniwersytetem Warszawskim, która zajmuje się komercjalizacją wyników badań nad stosowaniem RNA w medycynie. Podczas naszej rozmowy zaznacza więc, że wypowiadając się o przyszłości tej technologii, może mieć konflikt interesów.

• Więcej o pandemii i szczepieniach na **BIQdata.wyborcza.pl**

Kolejne szczepionki w drodze

Według danych WHO w poszczególnych fazach testów klinicznych jest obecnie **79 różnych szczepionek**.

Badania prowadzą ośrodki z **Ameryki Północnej, Europy, Azji i Australii**.



Cytat dnia

*Średnia wynosiła
50-60 aktów
na rok,
teraz to 445
apostazji*



ABP MAREK JĘDRASZEWSKI
PODCZAS SPOTKANIA
Z DUCHOWNYMI O SKALI
WYSTĄPIEN
Z KOŚCIOŁA W ARCHIDIECEZJI
KRAKOWSKIEJ

Warszawa. Niedziela na Głównym



FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA GAZETA

Na Dworzec Główny w Warszawie po raz pierwszy od 1997 r. wjechał pociąg. W niedzielny poranek zatrzymał się tam skład Łódzkiej Kolei Aglomeracyjnych „Syrena” z wizerunkiem ks. Ignacego Skorupki. Dworzec Główny – jeden z najważniejszych w historii polskich kolei – był remontowany od 2017 roku.

W dni powszednie z tego miejsca na razie będzie odprawianych ok. 20 pociągów. Polregio do Łodzi i Kolei Mazowieckich w wybranych kursach do Skierniewic, Grodziska Mazowieckiego, Sochaczewa i Dobieszyna przed Radomiem. ● **JoS**

Bydgoszcz

Matki kontra COVID

Kujawsko-pomorscy lekarze wezwani do szpitali covidowych: wojewoda do walki z pandemią rzuca nawet matki niemowląt.

Agata Szczygielska-Jakubowska

11 marca wojewoda kujawsko-pomorski Mikołaj Bogdanowicz na konferencji prasowej przyznał, że sytuacja na froncie walki z koronawirusem w naszym regionie jest „nie najlepsza”. Przypomniiał, że kilka dni wcześniej skierował do lekarzy apel o zgłoszenie się do pracy w szpitalach w Grudziądzu i Radziejowie, w których brakuje rąk do pracy. – Żaden lekarz dobrowolnie się nie zgłosił – ubolewał wojewoda. I poinformował, że do obu lecznic musiał skierować medyków, głównie młodych. W sumie 77 lekarzy i pielęgniarek.

Do pracy po cięciu

Doktor Magda, pediatra z okolic Rypina, nie przeszła szkolenia z obsługi respiratora, od pięciu lat nie miała do czynienia z leczeniem dorosłych. Została oddelegowana do Grudziądza. Ma dwoje dzieci, najmłodsze ledwo dwumiesięczne. Jest na urlopie macierzyńskim.

– No cóż, dziecko w chustę i pod kombinezon. Pytanie, co z karmieniami, bo karmię piersią co półtoręj, dwie godziny. Mam się rozbierać z kombinezonu czy jakoś to ogarnąć w nim – mówi rozgoryczona. – Decyzja wojewody, którą otrzymałam, to decyzja administracyjna, z rygiorem natychmiastowego wykonania i wniesienie odwołania tego nie zatrzymuje. Takie było pouczenie w piśmie.

To oznacza, że w poniedziałek rano dr Magda ma się stawić do pracy w szpitalu covidowym w Grudziądzu, w razie niestawienia się przewidziana jest kara do 30 tys. zł. Można odwołać się od decyzji podpisanej przez wojewodę, ale do czasu rozpatrzenia odwołania (a przewidziano na to do 14 dni) jest zobowiązana wykonywać powierzone



● Szpital w Grudziądzu FOT. ROBERT GÓRECKI / AGENCJA GAZETA

obowiązków w lecznicy wyznaczonych przez Bogdanowicza.

Dr Ewa, lekarka w trakcie specjalizacji z medycyny rodzinnej, na czwartek (11 marca) na godz. 9 miała umówioną kontrolną wizytę u ginekologa, po cesarskim cięciu. Pod jej nieobecność mąż odebrał list poleceny z urzędu wojewódzkiego. Treść dotyczyła nakazu pracy w szpitalu covidowym w Radziejowie.

Gorzej niż na wojnie

– Mieszkamy w Bydgoszczy, która oddalona jest od tego szpitala o półtorej godziny drogi samochodem w jedną stronę – opisuje dr Ewa. – Nakaz pracy obejmuje okres od 15 marca do 15 maja. Oznacza to, że dano mi tylko półtora dnia roboczego na ustosunkowanie się do pisma. A ja mam malutkie dziecko, które karmię piersią. Do Bydgoskiej Izby Lekarskiej zostało dwukrotnie wysłane oświadczenie o wyłączeniu mnie z nakazu ze względu właśnie na wychowywanie dziecka poniżej 14. roku życia. Nie wiem, czego się spodziewać w poniedziałek. Policji? Kary pieniężnej w wysokości do 30 tys. zł?

Dr Anna mieszka w Inowrocławiu, pracuje w POZ w Kruszwicy, gdzie robi rezydenturę z medycyny rodzinnej, opiekuje się dwuletnią córką. W czwartek dostała informację, że w poniedziałek ma się zgłosić w Radziejowie.

– Powiadomiłam mojego kierownika, był bardzo niezadowolony, bo nie ma kto pracować! – wyznaje le-

karka. – W przychodniach w ogóle jest mało lekarzy, w Inowrocławiu przychodnie biją się o rezydenta, choćby nawet na kilka godzin, brakuje rąk do pracy w POZ. Brakuje dramatycznie, wszędzie. Tam, gdzie pracuję, na 9 tys. zarejestrowanych pacjentów jest trzech specjalistów i ja. Mam wizytę co 10 minut, NFZ kontraktuje co 15 minut, ale wtedy kolejki by się wydłużyły, więc robimy, co możemy. Ja nie wiem, do czego się najpierw zabrać, gdy przychodzę do pracy! To jest ciąg – jeden pacjent za drugim, szybko, szybko, ale przecież wtedy łatwo o błąd, przecież nad niektórymi przypadkami trzeba się zastanowić! Ja bym nie chciała być tak przyjmowana, ale co mam zrobić? Mam dziennie i po 30 pacjentów. Jakość takich konsultacji musi ucierpieć. I tak zwykle wychodzę później, niż powinienam!

– Decyzję o skierowaniu nas, lekarzy rodzinnych, do szpitala podejmują ludzie, którzy się kompletnie nie znają na medycynie – tłumaczy dr Anna. – Leczenie w szpitalu i leczenie w POZ to są dwie różne sprawy. Co innego leczyć zawał, co innego katar. Poza tym: co mam zrobić z dzieckiem? A zresztą ten rząd z tego, co pamiętam, już próbował majstrować w ustawie, były propozycje w ogóle zniesienia wieku dziecka, który by wyłączał matkę z możliwości powołania. To się nie mieści w głowie! Nawet na wojnę przecież nie powoływano kobiet z dziećmi. ●

Katowice

Mafia wciąż zdrowa

W 2020 r. katowickie Centralne Biuro Śledcze rozbiło 20 gangów. To więcej niż przed wybuchem pandemii koronawirusa.

Marcin Pietraszewski

Zwalczaniem przestępczości zorganizowanej na Śląsku, w Zagłębiu i na Podbeskidziu zajmuje się katowickie biuro Centralnego Biura Śledczego Policji. Z danych, do których dotarła „Wyborcza”, wynika, że w zeszłym roku pracujący tam oficerowie zlikwidowali 20 gangów. Zajmowały się one handlem narkotykami, kradzieżami czy oszustwami. Dla porównania, w 2019 r. rozbito 19 grup przestępczych. Ten wynik musi robić wrażenie, bo przez dłuższy czas działania procesowe i operacyjne „polskiego FBI” były zawieszone z powodu pandemii i związanego z nią lockdownu. – Po drugie, spora część agentów katowickiego CBŚP zachorowała na koronawirusa i była wyłączona ze służby – podkreśla jeden z oficerów policji.

Wraz z szefami grup przestępczych oficerowie CBŚP z Katowic zatrzymali w zeszłym roku 260 pracujących dla nich „żołnierzy”. Połowa z nich trafiła do aresztu. Podczas akcji przejęto ponad pół tony narkotyków, w tym 348 kilogramów kokainy o wartości kilkudziesięciu milionów złotych. Na poczet przyszłej kary policjanci zabezpieczyli u gangste-

rów majątek o wartości ponad 82 mln zł.

Śląskie gangi zarabiają przede wszystkim na produkcji, handlu i przemyśle narkotyków. – Na rynek trafiają ogromne ilości środków odurzających, pandemia nie zahamowała tego zjawiska. Gangsterzy inwestują w to pieniądze, bo zyski z tego procederu są gigantyczne – mówi jeden z prokuratorów.

W zeszłym roku śląskie CBŚP zlikwidowało laboratorium, w którym produkowano amfetaminę przemycaną potem do Norwegii. Pracujący dla gangu chemik ciągle doskonalił recepturę narkotyku.

**Wraz z szefami
grup przestępczych
oficerowie CBŚP
z Katowic zatrzymali
w zeszłym roku
260 pracujących dla
nich „żołnierzy”**

Policjanci CBŚP z powodzeniem tropili też działające w regionie gangi założone przez kiboli Górnika, Ruchu, Zagłębia Sosnowiec czy BKS-u Bielsko-Biała. Te grupy specjalizują się w handlu środkami odurzającymi. Mimo pozornej wrogości potrafią ze sobą współpracować. ●

WROCŁAW

Wyrok za list

Prezydent Jacek Sutryk wrzucił do mediów społecznościowych post, w którym poinformował, że był w piątek w sądzie na rozprawie, na której zapadł wyrok więzienia dla sprawcy gróźb pod jego adresem. Przemysław Gałęcki, dyrektor wydziału komunikacji społecznej we wrocławskim magistracie, wyjaśnia, że groźby pod adresem prezydenta kierował mężczyzna już odsiadujący wyrok. – Napisał list, w którym groził śmiercią prezydentowi i jego rodzinie. List z groźbami karalnymi naczelnik zakładu karnego we Wrocławiu przestał do prokuratury, która wszczęła w tej sprawie postępowanie. Grafolodzy potwierdzili, że oskarżony list napisał własnoręcznie – opowiada. **mk**

Putin wojuje z internetem

Rosja buduje „suwerenny” internet, by uchronić obywateli przed płynącymi zeń zagrożeniami. Efekt tego jest taki, że sama sobie funduje katastrofy w sieci.

Wacław Radziwinowicz

Władimir Putin widzi w internecie narzędzie wrogów i zagrożenie. Osobiście z niego nie korzysta, ale wie, co w sieci piszczy, bo jak wyznał niedawno, „przynoszą mu wydruki”. I dodał jeszcze, że „kartkuje zapisy wideo”.

Internetofobia Putina

Upust swej internetofobii dał w ubiegłym tygodniu, w czasie narady z wolontariuszami pomagającymi rodakom w czasie pandemii.

– Widzimy tam nie tylko wezwania do wychodzenia na nielegalne demonstracje. Stykamy się w internecie z pornografią dziecięcą, dziecięcą prostytutką, promocją narkotyków skierowaną do dzieci. I wyciąganiem ich na ulicę, żeby chuliganic i bić się z policją, kiedy ci, którzy to robią, kryją się za plecami dzieci – taki obraz sieci wylania się z „wydruków”, które podwładni podtykają prezydentowi.

Gospodarz Kremla zilustrował swoją ocenę przykładem, przywołując historię „administratora grupy śmierci”, 26-latkę z Moskwy, który nakłaniał dzieci do samobójstwa: – Siedzi w internecie jak jakiś Rambo i namawia dziewczynkę czy chłopca, by skoczyli z dachu, buduje ideologię takiej śmierci. A jak tylko przyszła do niego policja, w portki narobił. Dosłownie. Bydlak, robak. Nie żał go rozdeptać.

Echo tych prezydenckich słów odezwowało się szybko. Roskomnadzor (Federalna Służba Kontroli w Sferze Technologii Informacyjnych i Masowej Komunikacji) wziął się do rozdeptywania Twittera, bo amerykański serwis ponoć nie dość szybko usuwał zamieszczane tam zakazane treści.

Nadzorczy częściowo spowolnili pracę Twittera w Rosji, grożąc, że mogą go zupełnie zablokować. I są gotowi zrobić to samo

z innymi niepokornymi serwisami, choćby z TikTokiem.

Władza najlepiej wie, co jest szkodliwe

Do takich operacji Rosja jest – a przynajmniej wydaje się – dobrze przygotowana. I technicznie, i pod względem prawnym.

Dwa lata temu weszła w życie „ustawa o suwerennym internecie”, pozwalająca władzom na pełną kontrolę jego treści. Zobowiązała operatorów sieci do zbudowania systemu DPI (Deep Packet Inspection), czyli do zainstalowania w kraju i na liniach łączności przechodzących przez granice urządzeń umożliwiających filtrowanie komunikatów i wylapywanie w nich tego, co zdaniem władz szkodliwe. Oraz blokowanie serwisów, które je zamieszczają.

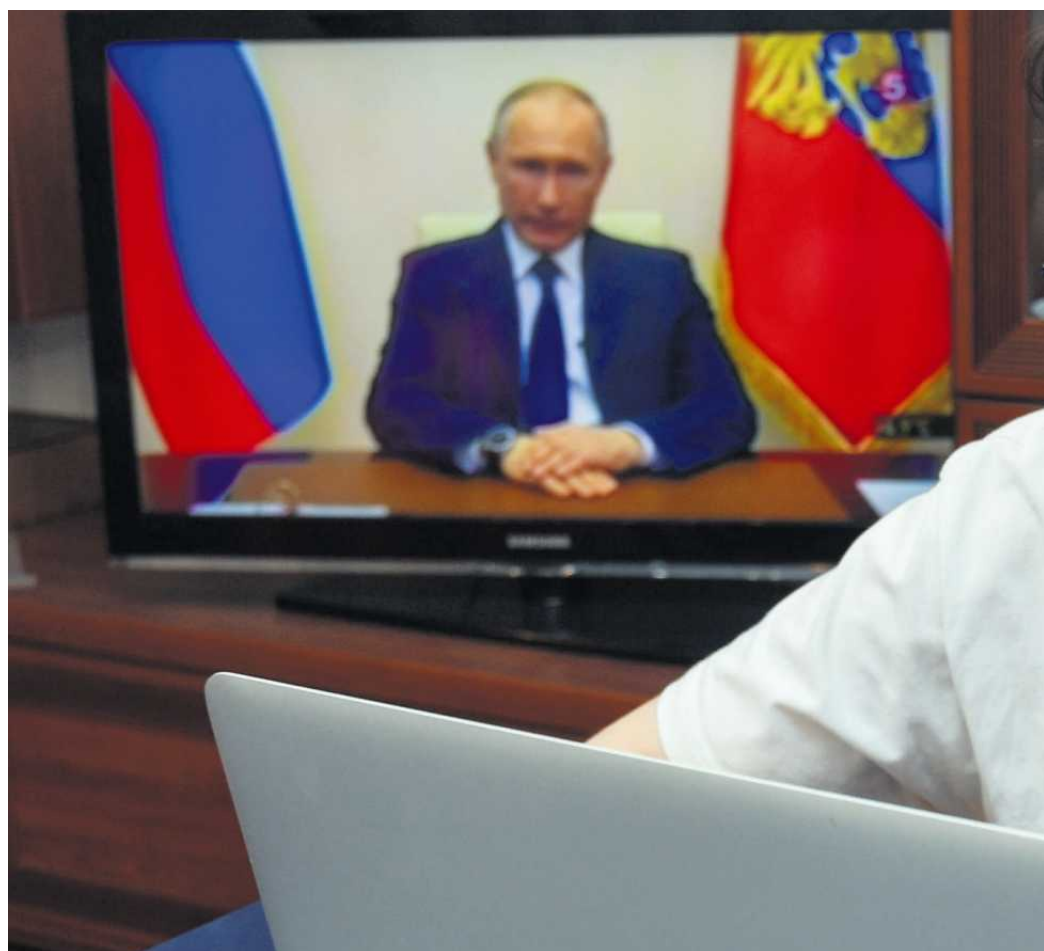
Poligonem dla działania elektronicznej cenzury była dla Moskwy zimowa olimpiada w Soczi.

W obawie przed zamachami terrorystycznymi służby nakryły miasto i okolice szczelnym parasolem filtrującym wszystko, co przesyłały telefony, jak również pocztę elektroniczną.

Sam miałem przykrą przygodę z tymi „zagłuszkami” – wyłączyły mi dostęp do SMS-ów i służbowych maili. System filtrowania, jak mi potem wyjaśnili fachowcy, działał prymitywnie, wylapując „podejrzane” słowa (i to w wielu językach), jak np. „kod dostępu”. A ja SMS-ami dostawałem codziennie właśnie nowy kod dostępu do poczty. Telefon i mail ożyły dopiero wówczas, gdy przelciałem do Polski.

W Rosji łatwo o internetowy armagedon

„Hamowanie” Twittera też okazało się porażką. Filtry DPI zaczęły bowiem na ślepo blo-



kować wszystkie strony, w których nazwach są sekwencje „t.co” i „rt.com”. Przez tę nadgorliwość padły na jakiś czas oficjalne strony Kremla, parlamentu, rządu. Zaczęły się problemy z płatnościami. Sam Twitter przy tym specjalnie nie ucierpiał.

Tak poważna porażka w wojnie z internetem zdarzyła się w Rosji nie pierwszy raz.

Trzy lata temu Roskomnadzor, próbując zmusić Telegram do wydania władzom kluczy do szyfrowania przesyłanych tam komu-

nikatów, postanowił go zablokować. Operacja, która miała pomóc w walce z terrorystami, rzekomo powszechnie korzystającymi z tego kanału łączności, okazała się prawdziwym internetowym armagedonem.

Roskomnadzor przy okazji zablokował 16 mln IP adresów w całym kraju, oficjalne strony najważniejszych instytucji państwowych, odciał od systemu płatności elektronicznych najpopularniejsze sieci handlowe, jak Diksi, Piatieroczka, Monietka.

Sam Telegram z tej kabali wyszedł nie tylko cało, ale i z premią. Zaczęli się do niego garnąć nowi klienci ujęci hardością firmy niepoddającej się naciskom władz i chroniącej tajemnicę korespondencji.

Swoją wpadkę z ubiegłego tygodnia Roskomnadzor usiłuje tłumaczyć „czynnikami obiektywnymi”, a konkretnie pożarem serwerów we Francji...

Odcięcie internetu może drogo kosztować

Pisarz Siergiej Biesiedin szydzi z wysiłków „hamowania” internetu. Przypominają mu one Locomotive Act, którym parlament brytyjski w 1865 r. ograniczył szybkość pojaz-



Siedzi w internecie jak jakiś Rambo i namawia dziewczynkę czy chłopca, by skoczyli z dachu. Bydlak, robak. Nie żał go rozdeptać

WŁADIMIR PUTIN

Tysiące Włochów odmawiają szczepienia

Podczas gdy rząd Mario Dragiego ogłasza plan przyspieszenia szczepień w całym kraju, wielu Włochów z nich rezygnuje.

W Rzymie zaszczepienia się odmówiło 20 tys. osób w wieku 80-100 lat, czyli co 20. uprawniony do tego obywatel z najstarszej grupy wiekowej. Czekają na nich specyfiki Pfizera i Moderny. AstraZeneca podawana jest osobom młodszym.

Powikłania gorsze niż koronawirus

Z reportażu rzymskiego dziennika „Messaggero” wynika, że starszokowie antyszczepionkowcy wątpią w skuteczność szczepień i boją się skutków ubocznych. Inni nie obawiają się zakażenia i nie sądzą, by lek był im potrzebny. – Córka mojej zaawansowanej wiekowo i niepełnosprawnej ruchowo pacjentki powiedziała, że matka nie potrze-

buje szczepionki, bo i tak nie wychodzi z domu. Ona też nie zamierza się szczepić – opowiada cytowany przez „Messaggero” Alberto Chiriatti, lekarz z Ostii. – Nie zmieniła zdania, nawet gdy jej wyjaśniłem, że sama może zakazić matkę.

Wielu starszych Włochów ostatni raz szczepiło się w wieku dziecięcym i potem nigdy już nie poddawali się iniekcjom, chociażby przeciw grypie.

Przepytuję znane mi osoby w podeszłym wieku mieszkające w Rzymie.

– Nie zamierzałam się szczepić, bo słyszałam o skutkach ubocznych. Ale uległam szantażowi córki. Powiedziała, że jeśli tego nie zrobię, nie będę mogła zobaczyć wnuka – mówi Anna Maria, lat 84.

Z kolei 84-letnia Irene, która za kilka dni przyjmie drugą dawkę, nie miała wątpliwości: – Ja i mój mąż szczepimy się regularnie przeciw grypie i zapaleniu płuc, a teraz przeciw COVID-19. Moje życie zmierza

ku końcowi, nie chcę spędzić ostatnich lat zamkniętą w domu.

W Rzymie i regionie Lacjum miejsce wątpliwych zajmują szybko inni. Region ogłosił, że rezerwy szczepionki zostały już niemal wyczerpane.

Tu odwołują, tam wypychają się do kolejki

O dość licznych przypadkach odwołań donoszą służby medyczne Mediolanu (10 proc.), Ligurii i Sycylii. W Neapolu dzień po zablokowaniu partii AstraZeneki na szczepienie stawili się zaledwie co trzeci spośród 605 pracowników nauko-

wych, którym tego dnia wyznaczono termin.

W Toskanii rezerwację odwołało ponad 4 tys. osób, czyli niemal 13 proc. przewidzianych na najbliższe dni.

– Do tej pory nie stwierdziliśmy ani jednego przypadku powikłań poszczepiennych – zapewnia prezydent Toskanii Eugenio Giani. – Ci, którzy teraz odmówili przyjęcia dawek leku, otrzymają kolejną szansę pod koniec kampanii.

We Florencji służby ministerstwa zdrowia wykryły już 58 tys. nieprawidłowych przypadków wykorzystania dawek. Te przeznaczone dla pracowników uniwersytetów przyjęli m.in. studenci, nauczyciele gry w tenisa, instruktorzy nauki jazdy, modelka.

Najpierw zdrowie, potem nowy start

Tak brzmi recepta premiera Mario Dragiego na wyjście kraju z epidemii.

Komisarz nadzwyczajny do walki z pandemią gen. Francesco Paolo Figliuolo ogłosił nowy plan szczepień. Już od połowy kwietnia ich liczba dzienna ma wzrosnąć ze 170 tys. do pół miliona. Do 15 września kraj miałby osiągnąć odporność populacyjną (zaszczepienie 80 proc. obywateli).

Do zabiegów zostaną zaangażowani lekarze rodzinni, farmaceuci i dentyści. Logistykę zapewnią wojsko, policja, karabinierzy i strażacy, a także obrona cywilna i jej wolontariusze.

Do końca czerwca Włochy spodziewają się kolejnych 52 mln dawek, a do września następnych 85 mln. Blisko połowę ma zapewnić Pfizer, pozostałe AstraZeneca, Johnson & Johnson, Moderna i Curevac. Wszystko zależy od tego, czy Unia Europejska skutecznie zdyscyplinuje producentów. ●

Bartosz Hlebowicz
Florencja

Wielu starszych Włochów ostatni raz szczepiło się w wieku dziecięcym



CDU przegrywa lokalne wybory

W konserwatywnej Badenii-Wirtembergii Zieloni odnieśli historyczne zwycięstwo, a chadecja poniosła historyczną klęskę. Niewykluczone, że jesienią, gdy Niemcy będą wybierać Bundestag, wyniki będą podobne.

Bartosz T. Wieliński

Jeśli chodzi o zwycięzców wyborów do landtagów Badenii-Wirtembergii i Nadrenii-Palatynatu, to zdziwienia nie ma. Zaskakuje za to skala porażki chadecji w obu landach. Choć wyniki partii mogą jeszcze się poprawić, bo rekordowa liczba wyborców – w Nadrenii-Palatynacie ponad 44 proc. uprawnionych – zagłosowała listownie. To efekt niesłabnącej pandemii koronawirusa. Pandemia wpłynęła zapewne na niższą niż w poprzednich wyborach frekwencję. W Nadrenii to 64 proc., w Badenii 62 proc. Pięć lat temu wskaźnik ten wynosił 70 proc.

W Badenii-Wirtembergii według exit poll Zieloni zdobyli 31 proc. CDU zaś 23 proc., to najniższy wynik tej partii w historii landu. Na stanowisku pozostaje rządzący Badenią-Wirtembergią od 2011 r. Winfried Kretschmann, pierwszy w historii Niemiec zielony premier landu.

W Nadrenii-Palatynacie wygrała SPD, zdobywając 34,5 proc. głosów, CDU do stała 26 proc. To również negatywny rekord. Wynik oznacza kontynuację rządu socjaldemokratycznej premier Malu Dreyer.

W obu landach wyborców straciła też skrajnie prawicowa AfD, ale i tak utrzymuje 10 proc. poparcia w Badenii i 11,4 w Nadrenii. Politycy partii buńczucznie zapewniają, że gdy podliczone zostaną głosy korespondencyjne, to wynik partii się poprawi.

Gdyby w grudniu 1990 r., po pierwszych wyborach do Bundestagu zjed-

noczonych Niemiec, ktoś opowiedział Helmutowi Kohlowi, jak będzie wyglądać scena polityczna 30 lat później, ówczesny chadecki kanclerz pewnie pękałby ze śmiechu.

Zachodnioniemieccy Zieloni, uznawani wówczas za zgraję nawiedzonych ekologów i politycznych idealistów, nie przekroczyli progu wyborczego. Konserwatywną i bogatą Badenią-Wirtembergią rządził chadek, podobnie jak Nadrenią-Palatynatem – z tego landu pochodzi Kohl. Po dzisiejszych wyborach wiadać, że chadecja straciła władzę w obu landach na stałe, zaś w skali całego kraju dystans między chadekami a Zielonymi się zmniejsza.

Wizja, że polityk proekologicznej i progresywnej partii może zostać kanclerzem RFN, nie jest już mrzonką.

Na początku roku sytuacja chadecji nie wyglądała jeszcze tak źle. W Nadrenii-Palatynacie zrównywała się z SPD, w Badenii dystans do Zielonych spadł do 3 pkt proc. Odbicie landów było w zasięgu ręki. Tym bardziej że w skali kraju partię niosła fala społecznego zaufania. W pierwszym roku pandemii Niemcy zaufali kanclerz Angeli Merkel, poparcie dla CDU w połowie ub.r. dobiło nawet do dawno nienotowanych 40 proc.

Jednak obecnie kraj ma już serdecznie dość trwającego od listopada lockdownu i ślimaczących się szczepień. Na zmęczenie pandemią nałożył się korupcyjny skandal w chadeckim klubie w Bundestagu.

Na początku kryzysu epidemicznego, gdy na świecie brakowało maseczek ochronnych, poseł CDU Nikolas Löbel oferował załatwienie ich dostaw, a od

jednej maseczki brał nawet 40 eurocentów prowizji. Zarobił na tym 250 tys. euro. Georg Nüsslein z CSU, siostrzanej bawarskiej partii CDU, pośredniczył między producentami maseczek a instytucjami państwowymi. Na prowizjach zarobił 660 tys. euro.

Obydwa są już poza polityką, surowo potępieni przez władze partii. A Niemcy najwyraźniej chcą wziąć na chadekach odwet za to, że ich politycy wykorzystali pandemiczny kryzys, by się wzbogacić. CDU od lutego straciła już 5 pkt proc. W dodatku okazało się, że kolejny poseł chadecji zrezygnował z mandatu, gdy wyszło na jaw, że lobbował za pieniądze na rzecz Azerbejdżanu, Wietnamu i Tajwanu.

Chadecja próbuje ugasić pożar. Członkowie klubu oświadczyli, że nie pośredniczyli w zakupach maseczek. CDU i CSU chcą też zabronić posłom pośredniczenia między prywatnymi firmami a instytucjami publicznymi i zakazać zbierania darowizn na kampanie wyborcze. Chcą też przeświełać ich dochody.

Czy to pomoże odzyskać zaufanie wyborców wściekłych na rząd za przedłużanie epidemicznych obostrzeń?

Jest jeszcze jeden problem. Nie wiadomo, na ile w sondażach zawiera się bonus, jaki daje kanclerz Merkel. Szefowa rządu po 16 latach idzie na emeryturę i nie wystartuje we wrześniowych wyborach do Bundestagu. Trudno sobie wyobrazić jej udział w kampanii. SPD w zasadzie od dobrej dekady znajduje się w kryzysie, jej poparcie dawno spadło poniżej 15 proc. Obecnie rozsądza ją spór o to, jak nazywać osoby o innej tożsamości płciowej i orientacji seksualnej.

Zieloni na razie nie wpadli na żadną minę. Ich dominacja na scenie politycznej w Badenii wydaje się trwała. Z dawnego radykalizmu niewiele zostało, partia Zielonych stała się mieszczańska, obiecuje zdrowe i dostatnie życie przy poszanowaniu środowiska. To, że Zieloni wejdą do następnego rządu, wydaje się pewne. Pytanie – w jakiej roli. ●

Partia Zielonych stała się mieszczańska, obiecuje zdrowe i dostatnie życie przy poszanowaniu środowiska

wysokie obcasy

KOBIETY

RZĄDZĄ ŚWIATEM

SUPER WOMEN 2020

KAMALA HARRIS
VERA ZOURAVA
TAKI ING-MEN
ANGELA MERKEL
BEYONCÉ
MARIA LEMMON
MIRIEL BOWSER
ANNE HIDLBO
CLEVER MOORE
SARAH LAMPT
SARAH KAHN
JACINDA ARDERN
MERYL STREEP
JAN SWITER
JANE FONDA
JANET BAKER
AWKWAFINA
LAUREN BARKER
SARAH GILBERT
KARA SWISHER
WAAD AL-KATEAB
EMMANUELLE
CHAMPAGNE
TAKI ING-MEN
JENNIFER LOUNDA
ANDREA RUIZ
JANE PRASER

Kobieca moc, która daje nadzieję

Liderki, ikony, wizjonerki roku 2020

Wydanie specjalne wysokie obcasy W SPRZEDAŻY

PARTNERZY WYDANIA

BNP PARIBAS

L'ORÉAL PARIS

Spór o Fundusz Odbudowy: NIE

Opozycja nie powinna rzucać tonącemu PiS-owi koła ratunkowego

Bezwarunkowe poparcie Funduszu Odbudowy i ratowanie rządu PiS przez opozycję może w dłuższej perspektywie zaszkodzić Polsce

Wielowieyska



Lider SLD Włodzimierz Czarzasty stwierdził, że w Sejmie trzeba poprzeć unijny Fundusz Odbudowy, a stawianie warunków i wzmacnianie pozycji swojej partii poprzez grożenie wetem nie ma sensu. Jest to bowiem projekt dla Polski fundamentalny: nasz kraj ma szansę dostać 57 mld euro dotacji i pożyczek, co pomoże nam wyjść z postpandemicznego kryzysu.

PiS do zatwierdzenia Funduszu nie ma większości w Sejmie, ponieważ Solidarna Polska Zbigniewa Ziobry nie chce głosować za, uważając, że to oznacza utratę suwerenności Polski. Kwestionuje mechanizm „pieniądze za praworządność”. A pieniądze – zdaniem SP – można zdobyć gdzie indziej. Jarosław Kaczyński liczy więc na głosy opozycji.

Przewodniczący PO Borys Budka i prezes PSL Władysław Kosiniak-Kamysz stwierdzili, że nie zamierzają bezwarunkowo poprzeć Funduszu, bo chcą mieć wpływ na to, jak te pieniądze będą wydawane. W przeszłości bowiem PiS przy rozdziale pieniędzy faworyzował te samorządy, w których władze sprawowali jego ludzie.

Tak było w przypadku Funduszu Inwestycji Lokalnych: 4,3 mld zł rząd rozdzielił tak, że samorządy, w których rządzi PiS, dostały dziesięć razy więcej pieniędzy niż te związane

z opozycją. Warszawa nie dostała ani grosza. To oznacza, że część Polaków, którzy przeważnie głosują na opozycję, tych pieniędzy nie zobaczy. Opozycja podnosi, że rząd wyłączył w Krajowym Planie Odbudowy, a więc planie wykorzystania funduszy unijnych, finansowanie transportu szynowego w wielkich miastach. A – jej zdaniem – bez tego typu inwestycji nie będzie walki z ociepleniem klimatycznym.

Na konferencji prasowej Budki i Kosiniaka-Kamysza nie było Czarzastego, Zandberga ani Szymona Hołowni, który wcześniej deklarował bezwarunkowo: panie Jarku, pan się nie boi, my Fundusz poprzemy.

Opozycja ma ratować rząd bezwarunkowo? A potem pieniądze ominą te regiony, w których dominują wyborcy opozycji. I co powiedzą tym ludziom politycy? „Kochani, przepraszamy, poparliśmy Fundusz, bo liczyliśmy na przyzwoitość PiS i równomierny podział pieniędzy, no, ale znowu nas wyprowadzili w pole”? A wyborcy na pewno wybaczą. A może nie?

Teraz oczywiście ton wypowiedzi polityków Lewicy oraz Polski 2050 Szymona Hołowni powoli się zmienia. Kolejni posłowie deklarują, że jednak tak bezwarunkowego poparcia nie będzie.

Pozostaje zatem pytanie, czy w sytuacji, gdy PiS warunki opozycji zignoruje, powinna ona i tak Fundusz poprzeć i uratować rząd. Wielu polityków opozycji oraz publicystów – np. Ernest Skalski poniżej – uważa, że tak. Bo pieniądze Polsce są potrzebne i nie ma co tutaj dywagować. Ja mam wątpliwości.

Zaplanowanie wydatków z Funduszu Odbudowy i odpowiedzialność za jego podział spoczywa na rządzie

PiS i większości rządowej. To kluczowy projekt. Jeżeli rząd nie ma większości, aby przeprowadzić go przez Sejm, to znaczy, że nie jest w stanie rządzić i powinien się podać do dymisji. Opozycja nie jest od tego, aby ratować rząd przed nim samym. Opozycja jest od tego, by przejąć władzę. Tak to działa w demokracji.

Bo obywateli czy opozycji nie może obchodzić to, że Kaczyński nie jest w stanie zdyscyplinować swoich sojuszników i że w Zjednoczonej Prawicy ogon kręci psem. Jeżeli tak jest, to dalsza polityka tego rządu będzie chaosem: na głosowaniu nad Funduszem się nie skończy, jeden z koalicjantów będzie cały czas sabotował realizację całego projektu. Czy opozycja ma obowiązek to firmować?

Poza tym pojawia się zagrożenie, że jeżeli Fundusz będzie zarządzany przez rząd PiS, to nad Polską będzie wisieć groźba utraty sporej części pieniędzy z powodu łamania zasad praworządności. Solidarna Polska nie zamierza rezygnować z forsowania nowych projektów, które łamią zasadę trójpodziału władz, a Jarosław Kaczyński Ziobrę zawsze w takich przypadkach wspierał. Za chwilę policja przyjdzie po sędziego Igora Tuleję i skuje go w kajdanki, aby doprowadzić na przesłuchanie. W takim kraju będziemy żyli. SP planuje wprowadzenie barbarzyńskiego prawa, którego efektem będzie odbieranie dzieci osobom, które władza uzna za homoseksualne. To już będzie prawdziwy horror. Może się okazać, że przy takiej polityce rządu niewiele z tych 57 mld zł zobaczymy na oczy.

W takim układzie w interesie Polski – także gospodarczym – jest to, aby rząd PiS upadł, bo utracił większość.

Władzę przejmie rząd techniczny, czyli opozycja, i ta część Zjednoczonej Prawicy, która uważa, że Fundusz Odbudowy jest najważniejszym projektem w najbliższym czasie. Trzeba bezwarunkowo wykorzystać środki unijne i wszystkie inne kwestie temu podporządkować, zamiast bredzić o utracie suwerenności i kontynuować pacyfikację sądów.

Dzięki upadkowi obecnego rządu mielibyśmy szansę nie stracić tych pieniędzy z powodu łamania zasad praworządności. Tak to wygląda z punktu widzenia zasad demokracji parlamentarnej.

To hipotetyczny scenariusz i szansa na jego realizację jest niewielka. Część opozycji, a także Porozumienie Jarosława Gowina uważają zapewne, że pełne i szybkie wykorzystanie pieniędzy z Funduszu nie jest najważniejszą dziś sprawą dla Polski, i mają tysiące wątpliwości, czy rząd techniczny do czasu przyspieszonych wyborów ma sens. A jak są wątpliwości, to skończy się niczym.

Ale jedno jest pewne: jeżeli Fundusz upadnie, to będzie to wina rządu PiS. Koniec i kropka. A nawet jeśli upadnie, po prostu trzeba będzie to odkręcić. Irlandia najpierw była przeciw traktatowi lizbońskiemu, a potem zagłosowała „za”. I wszystko się dobrze skończyło.

Dominika Wielowieyska

wyborcza.pl

WIĘCEJ KOMENTARZY I OPINII

• [Wyborcza.pl/opinie](https://wyborcza.pl/opinie)

Spór o Fundusz Odbudowy: TAK

Opozycja nie ma wyboru, musi głosować za ratyfikacją

Skalski

W sprawie ratyfikacji europejskiego Funduszu Odbudowy cała demokratyczna opozycja powinna była zadeklarować, że będzie bezwarunkowo głosować na tak, bo niezależnie od wszystkich innych racji wie, jak ważne są teraz te miliardy dla Polski.

Wiadomo, że PiS potraktuje te pieniądze jak swój fundusz wyborczy – i nie ma na to rady. Jednak byłoby jeszcze gorzej, gdyby te pieniądze do Polski nie trafiły z tego powodu, że unijny program pomo-

cy został storpedowany w polskim parlamencie.

Borys Budka i Władysław Kosiniak-Kamysz zapowiedzieli głosowanie za funduszem, lecz postavili warunki – oczekują, że władza zawrze z opozycją wstępne porozumienie w sprawie sprawiedliwego wykorzystania otrzymywanych środków. Słuszne to było i sprawiedliwe, ale kontrproduktywne.

Kiedy się stawia jakiś warunek, trzeba wiedzieć, co się robi, jeśli nie zostanie on przyjęty. Czy KO i PSL zgłoszą wówczas przeciw przyjęciu tych pieniędzy? Wstrzymają się od głosowania?



Cała opozycja powinna była jednogłośnie zadeklarować, że bezwarunkowo poprze Fundusz Odbudowy, mimo że PiS wykorzysta te środki jako swój fundusz wyborczy

Jedno i drugie byłoby klęską wizerunkową niezależnie od tego, czy PiS uzyskałby w głosowaniu potrzebną większość. Przekaz, który trafiłby do większości społeczeństwa, jest oczywisty: że opozycja chce pieniędzy tylko dla siebie i odmawia ich Polakom.

Natomiast głosowanie za funduszami, kiedy władza lekceważy stawiane jej warunki, to także klęska wizerunkowa.

Konkluzja: racja to za mało. Ona nie zastąpi umiejętności prowadzenia polityki.

Ernest Skalski

Małgorzata Mirga-Tas: Polka, Romka, artystka

ZNALEŹĆ WŁASNY GŁOS

Emilia Dłużewska

Objuczone konie pochylają lby. Pierwszy ciągnie za sobą wyladowany wóz. Następne niosą na grzbietach jeźdźców: mężczyźni obwieszonych bronią i kobiety w turbanach. W brzuchy i plecy kobiet wtulają się małe dzieci. Na kolejnej akwafortie grupa zatrzymuje się przy oberży. Część wędrowców je, kobiety wróżą z ręki gościom. Inni niepostrzeżenie wynoszą zapasy przez dziurę w dachu stodoły. Ostatnia grafika przedstawia obozowisko. Mężczyźni oprawiają mięso, kobiety i dzieci skubią drób i pilnują ognia. Pod drzewem trwa poród. Tuż obok wędrowcy grają w karty.

Te prace powstały na początku XVII w. Ich autorem jest Jacques Callot – francuski artysta, autor około 1,5 tys. rycin i 2 tys. rysunków przedstawiających życie codzienne współczesnej mu Europy. Cykl „Cyganie” to jedno z najstarszych przedstawień Romów na Starym Kontynencie.

Nawet ci, którzy znają akwaforty Callota, wchodząc na wystawę w Arsenale, nie od razu uchwycą nawiązanie. Zamiast niewielkich grafik są zajmujące całą ścianę kolaże. Precyzyjne linie czarno-białych grafik zastąpiły plamy kolorów, faktur i wzorów.

Wystarczy jednak chwila, by w tej pstrokacieźnie odnaleźć znajome postaci: mężczyźni przycupnięci nad kartami, bosonogie kobiety niosące w chustach dzieci. Od zmiany materiału i formatu ważniejsza jest zmiana perspektywy. Na wędrujących Romów patrzy bowiem nie biały francuski malarz, lecz Małgorzata Mirga-Tas, polska artystka ze społeczności Bergitka Roma.

CUDZOZIEMKA WE WŁASNYM KRAJU

Urodziła się w 1978 r. w Czarnej Górze, półtoratysięcznej wsi na pograniczu Spiszu i Podhala. Polacy i Romowie żyją w niej obok siebie od stuleci. Mirgowie to romska elita – Jan i Józefa, dziadkowie Małgorzaty, sami niepiśmienni, byli zdeterminowani, by ich dzieci odebrały wykształcenie.

Wuj artystki Jan został nauczycielem i poetą. Pracował nad słownikiem romsko-polskim. W 2007 r. wydał „Baśnie cygańskie”, pierwszą książkę dla dzieci opublikowaną w Polsce w języku romskim. Jego młodszy brat Andrzej, antropolog, był pierwszym romskim studentem w historii Uniwersytetu Jagiellońskiego, a potem jego wykładowcą. Ciotka Stanisława skończyła Akademię Pedagogiczną w Krakowie.

Małgorzata poszła do liceum plastycznego w Zakopanem, potem na ASP w Krakowie. Z powodu śniadej karnacji koledzy i wykładowcy często brali ją za cudzoziemkę. – Nawet nie przyszło im do głowy, że jestem Cyganką. A kiedy się dowiedzieli, już się przyjaźniliśmy i nikt nie zwracał na to uwagi – opowiadała Dorocie Salus w „Wysokich Obcasach”. Korzeni nie ukrywała, ale też ich nie eksponowała. Zmiana następowała stopniowo. W 2003 r. Mirga-Tas wzięła udział w zjeździe romskich studentów w Tarnowie. Było ich dwadzieścioro. – Tak mało – tłumaczyła Aleksandra Lipczak w „Przekroju” – że postanowiliśmy założyć organizację.

Romskie Stowarzyszenie Oświatowe „Harangos” organizuje zajęcia dla romskich dzieci, walczy z uprzedzeniami. A tymczasem Małgorzata Mirga-Tas pokazuje na dyplomie rzeźbę przedstawiającą

Przekracza stereotypy, wstrząsa, zachwyca. Zajmuje się romską tożsamością, ale nie daje się zamknąć w getcie sztuki etnicznej. W galerii Arsenał w Białymstoku trwa wystawa Małgorzaty Mirgi-Tas.

cą romski tabor. Na pierwszy rzut oka wóz wygląda solidnie, ale w materiał od początku wpisana jest nietrwałość. Tym materiałem jest tektura.

W 2007 r., gdy widzowie Biennale w Wenecji po raz pierwszy mogą wejść do romskiego pawilonu, wraz z Bogumiłą Delimatą i Krzysztofem Gilem zaczyna ruch Romani Art. W rodzinnej Czarnej Górze organizuje plenery artystyczne, na które przyjeżdżają romscy artyści z całego świata.

Stopniowo odchodzi od rzeźb z tektury, ale nie rezygnuje z eksperymentów z nietrwałymi materiałami. Tworzy kolaże i kilkumetrowe parawany przedstawiające sceny z romskich osiedli, które modyfikuje, włączając w nie elementy popkulturowe czy fantastyczne. Malarskie sceny uzupełnia fragmentami tkanin.

ZAGŁADA Z WOSKU

Nietrwały miał być też pomnik upamiętniający zagładę Romów w lesie koło Borzęcina w Małopolsce. W lipcu 1942 r. Niemcy żandarmi i polscy granatowi policjanci rozstrzelali tam 29 Romów, w tym 21 dzieci. W lipcu 2011 r. w miejscu egzekucji staje płyta z informacją o mordzie, cytatem z romskiej poetki Papuszy i dwiema sylwetkami: klęczącym mężczyzną i upadającą kobietą. Mirga-Tas rzeźbi je w drewnie modrzewiowym. Chce, by z czasem pomnik wtopił się w leśną polanę, porósł mchem, by nadgryzły go robaki.

Nie zdąży. Niecałe cztery lata później ktoś niszczy pomnik. – To nie jest przypadek, tylko akt wandalizmu. Zrobili to ideowi spadkobiercy tych, którzy w czasie II woj-

ny światowej dokonali w tym miejscu mordu – mówi „Wyborczej” Adam Bartosz, były dyrektor Muzeum Okręgowego w Tarnowie i inicjator upamiętnienia mordów na Romach. Ludzie kultury i intelektualności apelują do prezydenta Andrzeja Dudy o jak najszybsze odbudowanie pomnika. Po interwencji Kancelarii Prezydenta Rada Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa wypłjuje 17 tys. zł na rekonstrukcję.

Trzy miesiące później pomnik wraca na polanę. Mirga-Tas zabiera od Bartosza szczątki zniszczonych figur. W pracowni odlewa ich kopie z wosku. W lecie 2020 r. wystawia je w Centrum Rzeźby w Orońsku.

W galerii Arsenał robią dziś wstrząsające wrażenie – jasnoróżowy, lekko połyskujący wosk wygląda niepokojąco żywo, w nieregularnych kształtach dostrzegamy fragmenty ludzkich postaci.

Ale cofnijmy się jeszcze do 2016 r. Na wystawie „pany chłopcy chłopcy pany” w BWA Sokół i Sąddeckim Parku Etnograficznym w Nowym Sączu kuratorzy Magdalena Ujma i Wojciech Szymański przyglądają się obrazowi wsi we współczesnej kulturze. Gdy Mirga-Tas mówi im, że chce zrobić pracę w osadzie romskiej, która jest częścią skansenu, nie są zachwyceni. – Byliśmy sceptyczni: artystka romska chce iść do Romów. Czyli właściwie powtarza ten gest, że Romowie tworzą takie getto, chcą się oddzielić, posługują się własnym językiem, nie chcą, żeby się asymilować – mówi Ujma w Radiu Kraków. – Ale okazało się, że efekty przerosły nasze oczekiwania.

Romskość skansenowej osady polega nie tylko na architekturze budynków, ale także na pokazaniu wykluczenia. Śpiące się drewniane domki umieszczono na ubo-



• Małgorzata Mirga-Tas „Wyjście z Egiptu”, kurator: Wojciech Szymański, galeria Arsenał w Białymstoku. Wystawę można oglądać do 28 marca.

czu parku. Mirga-Tas kupuje w lumpeksach kolorowe materiały. Prosi o pomoc kobiety z Czarnej Góry. Wspólnie plotą wielobarwne pajęczyny, które zawisną między drzewami. Gest artystki jest czuły i ironiczny zarazem; rękodzieło oswaja przestrzeń, ale za cenę wepchnięcia jej w stereotyp, zgodnie z którym Romów można akceptować, jeśli są odpowiednio barwni i ludowi.

WYJŚCIE Z EGIPITU

Wystawa w Arsenale została otwarta niecały miesiąc po odebraniu przez Małgorzatę Mirgę-Tas Paszportu „Polityki”. Kurator, którym był Wojciech Szymański, połączył dwa stare cykle – woskowe odlewy i repliki przykrytych patchworkami domów – z nowymi kolażami, stworzonymi na podstawie akwafort Callota. Nazwa nowego cyklu – „Wyjście z Egiptu” – to jednocześnie tytuł wystawy. I nawiązanie do drugiego tytułu, pod jakim znane są francuskie ryciny – „Życie Egipcjan”.

W spekulacjach dawnych Europejczyków, że Romowie wywodzą się z Egiptu, kryło się przeświadczenie o fundamentalnej obcości wędrowców. Byli oni egzotyczną ciekawostką, tułaczami, przemijającymi po społecznych marginesach.

Ich przechwycenie przez Małgorzatę Mirgę-Tas to coś więcej niż prosty gest przejścia. W XXI w. pytanie, czy sztuka ma pleć, rasę, przynależność etniczną, jest naturalne. Wiemy, że traktowanie artysty jako idealnie neutralnego indywiduum to ułudą. I że dziwnym trafem w gronie tak definiowanych artystów lądują przedstawiciele jednej płci, jednej rasy i urodzeni w tym samym kręgu kulturowym.

Ale w miejscu tego pytania pojawiają się nowe: jak uniknąć pułapki polityk tożsamości, znaleźć własny głos w dzielonej historii, nie dać się wepchnąć w pozycję Innego, jednocześnie o byciu Innym opowiadając. W przypadku romskich artystów to o tyle trudniejsze, że stereotypy dotyczące ich kultury są bardzo silne – twórcy często lądują w szufladce „sztuka etniczna” lub obawiając się tego, unikają tematów i wątków, które mogłyby zostać tak postrzegane.

Mirga-Tas zamiast uciekać od stereotypów, krytycznie się im przygląda. Nie boi się określać jako romska artystka, ale nie próbuje wpasowywać się w obrazek, jaki to hasło uruchamia w głowach widzów.

Poprzez pstrokate szmatki i błyskotki opowiada o silnych kobietach – romskich artystkach i działaczkach: Alfredzie Markowskiej, zwanej Nońcią, ratującej romskie i żydowskie dzieci w czasie II wojny światowej, czy swojej babci Józefie Mirdze. A zamiast zamykać się w jednej tożsamości, z dumą mówi o trzech: artystki, Polki i Romki. ●

FOT. ADRIANARUCHENIA/AGENCJA GAZETA

JUTRO W „WYBORCZEJ” DODATEK SPECJALNY

Rok z epidemią

- praca zdalna
- rynek nieruchomości
- koncepcja Cleaning 4.0.

34080920

OGŁOSZENIE

Przed Sądem Rejonowym w Toruniu pod Sygn. akt I Ns 672/20 toczy się

postępowanie o stwierdzenie nabycia spadku po Arkadiuszu Bardyszewskim, synu Stanisławy i Jana,

zmarłym dnia 10 maja 2019 r. w Toruniu, ostatnio stale zamieszkałym w Toruniu.

Sąd wzywa spadkobierców aby w terminie trzech miesięcy od dnia ogłoszenia zgłosili i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym wypadku mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34080678

W Sądzie Rejonowym w Kielcach toczy się sprawa I Ns 614/20 z wniosku Marianny Gadowskiej o stwierdzenie zasiedzenia przez małżonków Mariannę Gadowską i Stanisława Gadowskiego nieruchomości położonej w Łągowie obręb 5, oznaczonej jako działka **nr 2006/1 i 2006/2** o pow. łącznej 865 m², dla której nie została urządzona księga wieczysta.

Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych, aby w terminie trzech miesięcy zgłosili się i udowodnili swoje prawa do nieruchomości, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postępowaniu.

34080671.n

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

Prezydent Miasta Leszna ogłasza



V PRZETARG USTNY NIEOGRANICZONY NA SPRZEDAŻ NIERUCHOMOŚCI GRUNTOWEJ NIEZABUDOWANEJ:

- Oznaczenie nieruchomości:** nieruchomość o nr geod.: **5/211, 5/209** na ark. m. 24 o łącznej pow. **0,6674 ha**, KW nr P01L/00043351/8, położona w Lesznie, **ul. Kurkowa** (Grzybowo).
- Opis nieruchomości:** **nieruchomość gruntowa niezabudowana**, niezagospodarowana o kształcie nieregularnym, porośnięta trawą oraz w części drzewami i krzewami, wymagająca uporządkowania własnym kosztem i staraniem przez nabywcę nieruchomości. Przez nieruchomość przy granicy z dz. 5/9 przebiega linia energetyczna eN, przy sprzedaży nieruchomości ustanowiona zostanie nieodpłatna służebność przesyłu.
- Zgodnie z planami zagospodarowania przestrzennego **dz. 5/211** znajduje się w jednostce **U – teren usług**, natomiast **dz. 5/209 w jednostce 1MW/U** – teren zabudowy mieszkaniowej wielorodzinnej lub zabudowy usługowej.
- Cena wywoławcza netto: 1 600 000,00 zł** plus podatek VAT 23% od wartości nieruchomości ustalonej w przetargu.
- Termin i miejsce przetargu: 18 maja 2021 r. godz. 11:00** w siedzibie Urzędu Miasta Leszna, ul.Kazimierza Karasia 15 w sali konferencyjnej na parterze.
- Wysokość i termin wniesienia wadium: 300 000,00 zł** wymagalne na koncie Urzędu Miasta Leszna nr: 37 1020 3088 0000 8302 0005 7703 PKO BP S.A. I O/Leszno **do dnia 13 maja 2021 r.**
- Informacja o miejscu wywieszenia i publikacji ogłoszenia o przetargu:** tablica ogłoszeń w Urzędzie Miasta Leszna przy ul.Kazimierza Karasia 15 oraz Al.Jana Pawła II nr 21 a także na stronie internetowej: bip.leszno.pl - w dziale „Przetargi na nieruchomości”.
- Dane teled adresowe, pod którymi można uzyskać szczegółowe informacje:** Wydział Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miasta Leszna, Al. Jana Pawła II 21, 64-100 Leszno, pok. nr 16, telefon 65/ 529-82-13 w godz. 7:30-15:30.

www.leszno.pl

34080237.n

Wyciąg z ogłoszenia sporządzony zgodnie z § 6 ust. 5a Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 14 września 2004 r. w sprawie sposobu i trybu przeprowadzania przetargów oraz rokowań na zbycie nieruchomości (Dz. U. z 2014 r., poz. 1490.1.)

WÓJT GMINY MAŁDYTY ogłasza III przetarg ustny nieograniczony

na sprzedaż nieruchomości gruntowej nr 74/4 zabudowanej budynkiem bytej szkoły i nr 74/2 niezabudowanej, położonych przy ul. Szkolnej w Małdytach

- Oznaczenie nieruchomości: działka nr 74/2 o pow. 0.7900 ha, KW nr EL20/00019876/7 i nr 74/4 o pow. 1,5624 ha, KW EL20/00019865/7, położone w obrębie Małdyty.
- Nieruchomość gruntowa niezabudowana oznaczona jako działka nr 74/2 – grunty klasy RIVa – 0,73 ha i RV – 0,06 ha. - bez dostępu do drogi publicznej, stanowiąca funkcję pomocniczą dla działki nr 74/4. Nieruchomość zabudowana oznaczona jako działka nr 74/4 - grunty klasy – Bi – 1,5624 ha. Działka nr 74/4 zabudowana jest budynkiem po byłej szkole o pow. użytkowej 2 262,44 m., składającej się z budynku głównego z dwoma skrzydłami bocznymi oraz sali gimnastycznej z zapleczem i łącznikiem z budynkiem głównym oraz dwoma budynkami gospodarczymi. Działka posiada bezpośredni dostęp do drogi publicznej – ulicy Szkolnej.
- Brak miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla działek nr 74/2 i nr 74/4, obręb Małdyty. W studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego dla Gminy Małdyty Uchwała nr XIV/115/16 Rady Gminy Małdyty z dnia 15.06.2016 r. działki nr 74/2 i nr 74/4 przeznaczone są pod tereny o funkcji mieszkaniowej i usługowej.
- Cena wywoławcza nieruchomości: **1 072 000,00 zł** (słownie: jeden milion siedemdziesiąt dwa tysiące złotych 00/100/ sprzedaz zwolniona z VAT.
- Obciążenia nieruchomości: brak obciążeń i zobowiązań.
- Termin i miejsce przetargu: **26.05.2021 r. o godz. 10.00** w Sali sesyjnej (I piętro) w budynku Urzędu Gminy w Małdytach, ul. Kopernika 10.
- Wysokość wadium: **80 000 zł.** (słownie: osiemdziesiąt tysięcy złotych). W przetargu mogą brać udział osoby fizyczne i osoby prawne (należycie umocowane), jeżeli wpłacą wadium w wyżej określonej wysokości na rachunek Urzędu Gminy nr **20 8843 0003 0020 0022 2000 0080**, gdzie ma wpłynąć najpóźniej do dnia **17.05.2021 r.** włącznie (za datę wpływu wadium uważa się dzień wpływu pieniędzy na konto sprzedającego).
- I przetarg, który odbył się w dniu 03.09.2020 r. oraz II przetarg, który odbył się w dniu 22.01.2021 r. zakończyły się wynikiem negatywnym.
- Informacja o miejscu wywieszenia i publikacji ogłoszenia o przetargu: Pełna treść ogłoszenia o ustnym przetargu nieograniczonym na sprzedaż nieruchomości zamieszczona jest na stronach internetowych www.maldyty.pl i bip.maldyty.pl oraz na tablicy ogłoszeń Urzędu Gminy Małdyty. Szczegółowych informacji na temat przedmiotu przetargu oraz warunków udziału można uzyskać w siedzibie Urzędu Gminy w Małdytach pok. Nr 5 – Referat Gospodarki Komunalnej, Mieszkaniowej i Rolnictwa lub tel. 89 758 61 24 (wew. 38) w godz. 7.15 do 15.00.

34080771



NARODOWE CENTRUM NAUKI

OGŁASZA KONKURSY:

OPUS 21 - na projekty badawcze dla naukowców na wszystkich etapach kariery naukowej

PRELUDIUM 20 - na projekty badawcze dla osób nieposiadających stopnia naukowego doktora

Wnioski można składać do 15 czerwca 2021 r.

Szczegółowe informacje dotyczące konkursów są dostępne na stronie www.ncn.gov.pl.

34079858

OGŁOSZENIE

Prezydent Miasta Kalisza

ogłasza

konkurs na kandydata na stanowisko dyrektora naczelnego i artystycznego Filharmonii Kaliskiej z siedzibą w Kaliszu 62-800, al. Wolności 2

I. Informacje ogólne.

- Stanowisko: dyrektor naczelny i artystyczny Filharmonii Kaliskiej, forma zatrudnienia: pełny etat, czas określony 3-5 sezonów artystycznych.
- Podstawowe zadania realizowane na stanowisku objętym konkursem:
 - kierowanie bieżącą działalnością Filharmonii Kaliskiej, w tym: realizacja zadań wynikających z obowiązujących przepisów,
 - dyrygowanie orkiestrą symfoniczną Filharmonii Kaliskiej, a także jej zespołami kameralnymi, dostosowanymi do programu działalności artystycznej,
 - zarządzanie finansami i mieniem instytucji,
 - reprezentowanie instytucji na zewnątrz,
 - realizowanie zadań statutowych oraz współpraca ze środowiskami lokalnymi w zakresie kultury,
 - inicjowanie i podejmowanie działań mających na celu pozyskanie funduszy na działalność Filharmonii Kaliskiej, innych niż dotacje organizatora.
- Wymagania wobec kandydatów i sposób ich udokumentowania.**

- Warunkiem przystąpienia kandydata do Konkursu na stanowisko dyrektora naczelnego i artystycznego Filharmonii Kaliskiej jest doręczenie oferty – w terminie i na adres podany w ogłoszeniu – oraz spełnienie następujących kryteriów formalnych:
 - Wymagania obowiązkowe wobec kandydata:
 - posiada obywatelstwo polskie lub obywatelstwo kraju należącego do Unii Europejskiej lub innego państwa, którego obywatelom, na podstawie umów międzynarodowych lub przepisów prawa wspólnotowego, przysługuje prawo do podjęcia zatrudnienia na terenie Rzeczypospolitej Polskiej,
 - wykształcenie na kierunku dyrygentura: wyższe muzyczne drugiego stopnia lub jednolite studia magisterskie w rozumieniu przepisów o szkolnictwie wyższym,
 - ma udokumentowane, co najmniej 3–letnie doświadczenie w pracy na stanowiskach kierowniczych, wynikające z:
 - zatrudnienia w instytucji artystycznej i/lub
 - kierowania fundacją lub stowarzyszeniem, których podstawowym celem jest prowadzenie działalności kulturalnej w dziedzinie muzyki i/lub
 - prowadzenia działalności gospodarczej w zakresie muzyki i/lub
 - kierowania zespołem lub realizacji autorskich projektów w zakresie muzyki na podstawie umów cywilnoprawnych.
 - posiada znajomość problematyki związanej z działalnością muzyczną instytucji artystycznych,
 - posiada wiedzę w zakresie przepisów prawnych dotyczących instytucji kultury, zarówno branżowych, jak i finansowych,
 - posiada stan zdrowia pozwalający na zatrudnienie na stanowisku kierowniczym,
 - korzysta z pełni praw publicznych,
 - posiada pełną zdolność do czynności prawnych,
 - nie był skazany prawomocnym wyrokiem sądu za umyślne przestępstwo ścigane z oskarżenia publicznego lub umyślne przestępstwo skarbowe,
 - nie był karany zakazem pełnienia funkcji kierowniczych związanych z dysponowaniem środkami publicznymi,
 - dla osób nieposiadających obywatelstwa polskiego wymagana jest znajomość języka polskiego potwierdzona dokumentem określonym w załączniku nr 2 do rozporządzenia Prezesa Rady Ministrów z dnia 16 grudnia 2009 r. w sprawie sposobu przeprowadzania postępowania kwalifikacyjnego w służbie cywilnej (Dz.U. z 2021 r., poz. 141)
 - terminowe złożenie kompletu dokumentów.
 - Wymagania dodatkowe (nieobowiązkowe):
 - ukończenie kursów bądź studiów podyplomowych z zakresu prowadzenia działalności kulturalnej, bądź organizacji i zarządzania,
 - znajomość co najmniej jednego języka obcego,
 - doświadczenie w pozyskiwaniu środków ze źródeł pozabudżetowych, w tym funduszy unijnych,
 - znajomość zagadnień z zakresu realizacji zamówień publicznych w kulturze.
 - Oferty, składane przez osoby przystępujące do konkursu, muszą zawierać:
 - pisemne zgłoszenie udziału w konkursie wraz z uzasadnieniem decyzji kandydowania na stanowisko dyrektora naczelnego i artystycznego Filharmonii Kaliskiej,
 - pisemne opracowanie koncepcji organizacyjno–finansowej działalności Instytucji oraz program jej działania na sezon 2021/2022 i cztery następne,
 - kwestionariusz osobowy dla osoby ubiegającej się o zatrudnienie,
 - kserokopię lub odpis dyplomu ukończenia studiów wyższych,
 - oświadczenie o stanie zdrowia pozwalającym na pracę na stanowisku dyrektora,
 - oświadczenie o posiadanym obywatelstwie,
 - kserokopie lub odpisy świadectw pracy z poprzednich miejsc pracy lub/oraz zaświadczenie o zatrudnieniu lub/oraz oświadczenie o prowadzeniu działalności gospodarczej, w którym zostanie podany NIP lub/oraz kserokopie umów cywilnoprawnych poświadczających staż pracy na stanowisku kierowniczym,
 - oświadczenie, że kandydat nie był skazany prawomocnym wyrokiem sądu za umyślne przestępstwo ścigane z oskarżenia publicznego lub umyślne przestępstwo skarbowe,
 - oświadczenie, że kandydat nie był karany zakazem pełnienia funkcji związanych z dysponowaniem środkami publicznymi w myśl przepisów o odpowiedzialności za naruszenie dyscypliny finansów publicznych (art. 31 ust. 1 pkt 4 ustawy z dnia 17 grudnia 2004 r. o odpowiedzialności za naruszenie dyscypliny finansów publicznych (Dz.U. z 2021 r., poz. 289),
 - od osób nieposiadających obywatelstwa polskiego, wymagane jest ponadto dołączenie kserokopii dokumentu potwierdzającego znajomość języka polskiego.
 - oświadczenie następującej treści: „Oświadczam, że wszystkie przedłożone przeze mnie kserokopie dokumentów są zgodne z oryginałami”.
 - List motywacyjny, wszystkie oświadczenia, koncepcja organizacyjno–finansowa działalności Instytucji oraz program działania powinny być podpisane własnoręcznie przez zgłaszającego się do udziału w konkursie.
 - Do oferty mogą zostać załączone: kopie materiałów bądź wydruki dokumentujące zrealizowane projekty w zakresie muzyki (np. recenzje, opinie, rekomendacje), a także kopie dokumentów potwierdzających spełnienie przez kandydata wymagań dodatkowych.

III. Składanie ofert.

- Oferty, w zamkniętych kopertach, bądź w innych opakowaniach uniemożliwiających wgląd do zawartości przez osoby nieuprawnione, opatrzonej dopiskiem „KONKURS NA DYREKTORA FK”, należy składać lub przysyłać na adres: Wydział Kultury i Sztuki, Sportu i Turystyki Urzędu Miasta Kalisza, ul. Kościuszki 1A, 62-800 Kalisz w terminie do 30 kwietnia 2021 (włącznie).
- O zachowaniu terminu do złożenia oferty decyduje data jej doręczenia do Urzędu Miasta Kalisza.

IV. Informacje dodatkowe.

- Warunkiem dopuszczenia kandydata do konkursu jest złożenie kompletnej oferty.
- W przypadku składania kopii dokumentów, Komisja Konkursowa może zwrócić się do kandydata o przedłożenie – do wglądu – oryginałów.
- Informacje dot. warunków organizacyjno–finansowych działalności Filharmonii Kaliskiej można uzyskać w Wydziale Kultury i Sztuki, Sportu i Turystyki UM w Kaliszu (tel. 062/ 50 49 700 lub 703, ul. Kościuszki 1A, e-mail: wkst@um.kalisz.pl).
- Rozpatrzenie ofert i wyłonienie kandydata na stanowisko dyrektora nastąpi najpóźniej w terminie do 31 sierpnia 2021 roku.
- Postępowanie konkursowe będzie przebiegać w trzech etapach. W I etapie Komisja: dokona oceny złożonych ofert pod względem spełnienia przez kandydatów wymagań określonych w ogłoszeniu konkursowym, sprawdzi kompletność złożonych ofert i zakwalifikuje kandydatów do II etapu konkursu. W II etapie odbędą się indywidualne spotkania kandydatów z Komisją, po zakończeniu których komisja zakwalifikuje kandydatów do kolejnego etapu. W III etapie, kandydaci odbędą, w wyznaczonym terminie, próby z orkiestrą Filharmonii Kaliskiej.
- O dopuszczeniu bądź niedopuszczeniu do kolejnych etapów Konkursu, kandydaci będą powiadamiani indywidualnie w formie pisemnej. Kandydaci zakwalifikowani do II, a następnie III etapu postępowania otrzymają ponadto informacje o terminie i miejscu indywidualnych spotkań z Komisją oraz pracy z Orkiestrą.
- Nieobecność kandydata na spotkaniu z Komisją będzie równoznaczna z jego rezygnacją z udziału w kolejnym etapie.

Administrator danych osobowych.

Administratorem danych osobowych przetwarzanych w toku prowadzonego konkursu jest Miasto Kalisz w imieniu którego działa organ wykonawczy – Prezydent Miasta Kalisza. Szczegółowe informacje na temat przetwarzania danych osobowych dostępne są w BIP Urzędu Miasta Kalisza: www.bip.kalisz.pl – zakładka „Nabór”

34079932.n

NEWSLETTERY Wyborczej



Wszystkie piszą ludzie, nie maszyny. Wybierz z bogatej oferty ponad 40 różnych newsletterów.

Zapisz się na > wyborcza.pl/newsletters



34080927.z

ODWOŁANIE PRZETARGU NA SPRZEDAŻ NIERUCHOMOŚCI ORAZ ZAMIESZCZENIE WYCIĄGU Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

Działając na podstawie art. 38 ust. 4 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz. U. z 2020 r., poz. 1990 z późn. zm.) Burmistrz Miasta i Gminy Olkusz odwołuje V przetarg pisemny, nieograniczony na sprzedaż nieruchomości składającej się z działek nr 840/13 i 840/14 o łącznej powierzchni 2775m2, objętej księgą Wieczystą Nr: KW KR10/00018744/0, położonej w Olkuszu przy ulicy Kluczewskiej, wyznaczony na dzień 27 kwietnia 2021 roku na godz. 10:00.

Powodem odwołania przetargu jest przeszkoda techniczna polegająca na zamieszczeniu niepełnej treści ogłoszenia o przetargu na stronie internetowej Urzędu: www.umig.olkusz.pl oraz na stronie Biuletynu Informacji Publicznej Gminy Olkusz: www.bip.malopolska.pl/umigolkusz .

Szczegółowe informacje można uzyskać telefonicznie pod nr 32 62 60 125.

Jednocześnie, biorąc powyższe pod uwagę podaje się do publicznej wiadomości następujący:

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

BURMISTRZ MIASTA I GMINY OLKUSZ

Rynek 1

ogłasza V przetarg pisemny, nieograniczony na sprzedaż nieruchomości zabudowanej składającej się z działek o nr ewidencyjnym 840/13 i 840/14 o łącznej powierzchni 2775m2, położonej w Olkuszu przy ulicy Kluczewskiej. Nieruchomość stanowi własność Gminy Olkusz i jest objęta księgą Wieczystą Nr: KW KR10/00018744/0. Nieruchomość posiada regularny kształt, zbliżony do prostokąta, położenie narożne pomiędzy ulicą 20 Straconych a ulicą Kluczewską. Nieruchomość zabudowana budynkiem dwukondygnacyjnym biurowo-produkcyjnym o powierzchni użytkowej 591,60m2 i budynkiem magazynowym o powierzchni użytkowej 375,10m2. Nieruchomość częściowo ogrodzona od strony wschodniej i południowej. Posiada dostęp do uzbrojenia technicznego w terenie oznaczonym symbolem „B3PT” - opisanym jako: „Tereny produkcyjno-techniczne” a działka nr 840/14 (o pow. 30m2) znajduje się w liniach rozgraniczających drogi ozn. symb. „K21/2” – opisanym jako „Ulica zbiorcza” o szerokości 20m.

Cena wywoławcza do przetargu wynosi 999 000,00zł. (słownie: dziewięćset dziewięćdziesiąt dziewięć tysięcy złotych).

Przystępujący do przetargu zobowiązany jest wnieść wadium w pieniądzu w **wysokości 199 800,00zł.** (słownie: sto dziewięćdziesiąt dziewięć tysięcy osiemset złotych) **w terminie do dnia 12.05.2021r. włącznie** na konto Urzędu Miasta i Gminy Olkusz w Banku Pekao SA O/Olkusz nr : 03 1240 4748 1111 0000 4868 9878.

Oferty w zamkniętych kopertach opatrzonej hasłem: **„Przetarg na nieruchomość – ul. Kluczevska”** należy składać w Urzędzie Miasta i Gminy w Olkuszu, Punkt Informacyjny przy wejściu do budynku, **do dnia 12.05.2021r. do godziny 13.00.**

Oferta powinna zawierać:

- Imię, nazwisko i adres oferenta lub nazwę albo firmę oraz siedzibę, jeżeli oferentem jest osoba prawna oraz jego podpis.
- Datę sporządzenia oferty.
- Oświadczenie, że oferent zapoznał się z warunkami przetargu i przyjmuje te warunki bez zastrzeżeń.
- Oferowaną cenę nieruchomości (wyższą od ceny wywoławczej) i sposób jej zapłaty (przelew/gotówka).
- Kopie dowodu wpłaty wadium.

Cześć jawna przetargu (komisyjne otwarcie kopert) odbędzie się w dniu 18.05.2021r. o godzinie 10.00 w budynku Urzędu Miasta i Gminy w Olkuszu, Rynek 1, sala narad – parter.

Pełny tekst ogłoszenia o przetargu podaje się do publicznej wiadomości poprzez wywieszenie na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta i Gminy Olkusz obok pok. 207, zamieszczenie na stronie internetowej Urzędu www.umig.olkusz.pl w dziale Nieruchomości oraz na stronie internetowej www.bip.malopolska.pl/umigolkusz w dziale: zamówienia publiczne i ogłoszenia różne.

Szczegółowe informacje można uzyskać w Wydziale Geodezji i Gospodarki Mieniem Urzędu Miasta i Gminy Olkusz w godzinach od 8.00 do 15.00 w pokoju 125, tel. 32 6260125.

www.infopublikator.pl

34080154.n

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

Prezydent Miasta Leszna
ogłasza



III PRZETARG USTNY NIEOGRANICZONY
NA SPRZEDAŻ NIERUCHOMOŚCI ZABUDOWANEJ.

- Oznaczenie nieruchomości:** **Leszno, ul.Przemysłowa nr 10** - działka nr 9/1 i 9/2, ark. m. 8 o łącznej pow. 0,0864 ha – KW nr P01L/00029861/2.
- Nieruchomość (dz. 9/1) **zabudowana budynkiem o funkcji biurowej** – willa z pocz. XX w. wpisana do rejestru zabytków na podstawie decyzji z dnia 28.12.1993r. pod numerem 1472/A. Budynek dwukondygnacyjny podpiwniczony z poddaszem użytkowym i trójkondygnacyjną wieżyczką, murowany z cegły, poddasze i górna część wieży z muru pruskiego, otykowanego o dekoracyjnym geometrycznym układzie belek. Powierzchnia użytkowa budynku wynosi 586,99 m². Budynek wyposażony jest w instalacje: energetyczną, wodociagową, kanalizacyjną, gazową, telekomunikacyjną. Stan techniczny budynku zadowalający, pilnych prac wymagają elewacje, oryginalna stolarka okienna i drzwiowa oraz pokrycie dachowe i zewnętrzne elementy więzby dachowej. Działka nr 9/2 stanowi ciąg komunikacyjny i parking.
- Nieruchomość położona jest na terenie **usług publicznych 44Up**. Nieruchomość znajduje się w strefie „W” ochrony archeologicznej, obrębzie obszaru wskazanego do rewitalizacji oraz na terenie zabytkowego założenia urbanistycznego Miasta Leszna wpisanego do rejestru zabytków pod numerem 975/A decyzją Wielkopolskiego Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków z dnia 20 sierpnia 1985r.
- Nabywca zobowiązany będzie zagospodarować nieruchomość, zgodnie z zaleceniami Konserwatora Zabytków **w ciągu 4 lat**. Miasto Leszno zastrzega sobie prawo odkupu nieruchomości w ciągu 5 lat od dnia zawarcia aktu notarialnego w przypadku braku zagospodarowania nieruchomości.
- Cena wywoławcza nieruchomości: 1 166 000,00 zł**
Od ceny nieruchomości uzyskanej w przetargu, stanowiącej zabytek, którego udział w cenie sprzedaży wynosi 90,6277%, udzielona zostanie bonifikata w wysokości 20%. Cena za nieruchomość podlega zapłacie przed zawarciem umowy notarialnej, nie później niż w dniu zawarcia umowy. Sprzedaż nieruchomości podlega zwolnieniu z podatku od towarów i usług.
- Termin i miejsce przetargu: 17 maja 2021 r., godz. 10:00** w siedzibie Urzędu Miasta Leszna, ul. Kazimierza Karasia 15 w sali konferencyjnej na parterze.
- Wysokość wadium: 230 000,00 zł** wymagalne na koncie Urzędu Miasta Leszna do dnia **13 maja 2021 r.**
- Informacja o miejscu wywieszenia i publikacji ogłoszenia o przetargu:** tablica ogłoszeń w Urzędzie Miasta Leszna przy ul.Kazimierza Karasia 15 oraz Al.Jana Pawła II nr 21 a także na stronie internetowej: bip.leszno.pl - w dziale: Przetargi na nieruchomości.
- Dane teleadresowe, pod którymi można uzyskać szczegółowe informacje:** Wydział Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miasta Leszna, 64-100 Leszno, Al. Jana Pawła II 21, pok. nr 16, telefon 65/ 529-82-13 w godz. 7:30-15:30.

Budynek można obejrzeć po wcześniejszym telefonicznym ustaleniu terminu

www.leszno.pl

34080232.n

Chrzanów, dnia 10.03.2021 r.
Sygn. akt I Ns 721/20

Przed Sądem Rejonowym w Chrzanowie I Wydział Cywilny pod sygn. akt I Ns 721 /20 **z wniosku Gminy Libiąż, toczy się postępowanie o stwierdzenie zasiedzenia własności nieruchomości** stanowiącej działkę nr 2650/1 o pow. 0, 1133 ha objętej wykazem hipotecznym Lwh 227 gm. kat. Libiąż Wielki. Sąd wzywa wszystkich właścicieli, współwłaścicieli nieruchomości, ich następców prawnych lub inne osoby które mają tytuł prawny do wyżej opisanej nieruchomości, w szczególności spadkobierców Franciszki Gut nazwisko rodowe Waligóra., aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się w Sądzie Rejonowym w Chrzanowie i udowodnili swe prawa. O ile w tym terminie nikt się nie zgłosi, albo praw swoich nie wykaze, Sąd stwierdzi zasiedzenie, o ile zostanie ono wykazane.

34080484.n

Sygn. akt I Ns 720/20
Chrzanów, dnia 10.03.2021 r.

O G Ł O S Z E N I E

Przed Sądem Rejonowym w Chrzanowie I Wydział Cywilny pod sygn. akt I Ns 720 /20 z wniosku Gminy Libiąż, toczy się postępowanie o stwierdzenie zasiedzenia własności nieruchomości stanowiącej działkę nr 1632/5 o pow. 0, 0015 ha objętej wykazem hipotecznym Lwh 1670 gm. kat. Libiąż Mały. Sąd wzywa wszystkich właścicieli, współwłaścicieli nieruchomości, ich następców prawnych lub inne osoby które mają tytuł prawny do wyżej opisanej nieruchomości, w szczególności spadkobierców Franciszka Lięży syna Kazimierza i Mari Lięży nazwisko rodowe Nowak, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się w Sądzie Rejonowym w Chrzanowie i udowodnili swe prawa. O ile w tym terminie nikt się nie zgłosi, albo praw swoich nie wykaze, Sąd stwierdzi zasiedzenie, o ile zostanie ono wykazane

34080479.n

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

Prezydent Miasta Leszna
ogłasza



III PRZETARG USTNY NIEOGRANICZONY
NA SPRZEDAŻ NIERUCHOMOŚCI ZABUDOWANEJ.

- Oznaczenie nieruchomości:** **Leszno, ul.Bolesława Chrobrego nr 37** - działka nr 25, ark. m. 46 o pow. 0,0595 ha – KW nr P01L/00007614/6.
Nieruchomość zabudowana budynkiem usługowo-biurowym (front w zwartej zabudowie wschodniej pierzei ul. B. Chrobrego) oraz dwiema oficynami (wzdłuż północnej oraz południowej granicy działki) o łącznej powierzchni użytkowej 676,10 m².
Budynek w części frontowej 2-kondygnacyjny z użytkowym poddaszem oraz częściowo podpiwniczony, natomiast oficyny 1-kondygnacyjne bez poddasza i bez podpiwniczenia. Obiekt wzniesiony w technologii tradycyjnej, murowany. Teren płaski, obszar działki zabudowany w 70%, podwórze utwardzone – beton i cegła. Brak możliwości wjazdu na nieruchomość.
Centralną część frontową zajmuje klatka schodowa, dookoła której na poszczególnych kondygnacjach zostały rozplanowane pomieszczenia o funkcji biurowej (część pomieszczeń przechodnia) oraz gospodarczej (magazynowej) na poddaszu. Z kolei prawa oficyna ma niezależne wejścia z podwórza, a lewa głównie pomieszczenia przechodnie.
Uzbrojenie w sieci: gazową, elektryczną, wodno-kanalizacyjną i telefoniczną.
Nieruchomość położona jest na terenie **zabudowy mieszkaniowej wielorodzinnej i usług (75MW/U)** oraz na terenie zabytkowego założenia urbanistycznego Miasta Leszna.
Lokale usługowo-biurowe znajdujące się w budynku są wynajmowane. Nabywca nieruchomości wstąpi w stosunek najmu w miejsce zbywczy zgodnie z art. 678 Kodeksu cywilnego.
- Cena wywoławcza nieruchomości: 1 459 000,00 zł**
- Termin i miejsce przetargu: 17 maja 2021 r., godz. 11:00** w siedzibie Urzędu Miasta Leszna, ul.Kazimierza Karasia 15 w sali konferencyjnej na parterze.
- Wysokość wadium: 290 000,00 zł** wymagalne na koncie Urzędu Miasta Leszna do dnia **13 maja 2021 r.**
- Informacja o miejscu wywieszenia i publikacji ogłoszenia o przetargu:** tablica ogłoszeń w Urzędzie Miasta Leszna przy ul.Kazimierza Karasia 15 oraz Al.Jana Pawła II nr 21 a także na stronie internetowej: bip.leszno.pl - w dziale: Przetargi na nieruchomości.
- Dane teleadresowe, pod którymi można uzyskać szczegółowe informacje:** Wydział Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miasta Leszna, 64-100 Leszno, Al. Jana Pawła II 21, pok. nr 16, telefon 65/ 529-82-13 w godz. 7:30-15:30.
Budynek można obejrzeć po wcześniejszym ustaleniu terminu z Miejskim Zakładem Budynków Komunalnych w Lesznie, ul.Jana Dekana 10, tel. 65/ 526 86 30

www.leszno.pl

34080235.n

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

Prezydent Miasta Leszna
ogłasza



VI PRZETARG USTNY NIEOGRANICZONY NA SPRZEDAŻ
NIERUCHOMOŚCI GRUNTOWEJ NIEZABUDOWANEJ:

- Oznaczenie nieruchomości:** **Leszno, ul. Kąkolewska**, KW nr P01L/00006143/6, stanowiąca na arkuszu mapy nr 29 działkę ewidencyjną numer:
- | Nr dz. | Powierzchnia (w m ²) | Cena wywoławcza netto (w zł) | Wadium (w zł) | Postąpienie – nie mniej niż (w zł) |
|--------|----------------------------------|------------------------------|---------------|------------------------------------|
| 11/5 | 5 844 | 896 000,00 | 170 000,00 | 8 960,00 |
- Do ceny osiągniętej w przetargu doliczony zostanie podatek VAT 23%.
- Opis nieruchomości:** nieruchomość gruntowa niezabudowana, porośnięta trawą, gdzieniedzie drzewami i krzewami, wymagająca uporządkowania terenu. Usunięcie drzew i krzewów z terenu nieruchomości jest możliwe na warunkach określonych w *Ustawie o ochronie przyrody*.
 - Przeznaczenie nieruchomości i sposób jej zagospodarowania:** **KS/U - teren obsługi komunikacji samochodowej i usług** tj.: samodzielne usługi handlu, gastronomii, rozrywki, parkingi, garaże, stacje obsługi pojazdów, stacje benzynowe z usługami towarzyszącymi.
 - Termin i miejsce przetargu: 18 maja 2021 r., godz. 12:00** w siedzibie Urzędu Miasta Leszna, ul.Kazimierza Karasia 15 w sali konferencyjnej na parterze.
 - Termin wniesienia wadium:** wadium wymagalne na koncie Urzędu Miasta Leszna nr: 37 1020 3088 0000 8302 0005 7703 PKO BP S.A. I O/Leszno **do dnia 13 maja 2021 r.**
 - Informacja o miejscu wywieszenia i publikacji ogłoszenia o przetargu:** tablica ogłoszeń w Urzędzie Miasta Leszna przy ul.Kazimierza Karasia 15 oraz Al.Jana Pawła II nr 21 a także na stronie internetowej: bip.leszno.pl - w dziale „Przetargi na nieruchomości”.
 - Dane teleadresowe, pod którymi można uzyskać szczegółowe informacje:** Wydział Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miasta Leszna, Al. Jana Pawła II 21, 64-100 Leszno, pok. nr 16, telefon 65/ 529-82-13 w godz. 7:30-15:30.

www.leszno.pl

34080236.n

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

Prezydent Miasta Leszna
ogłasza



III PRZETARG USTNY NIEOGRANICZONY
NA SPRZEDAŻ NIERUCHOMOŚCI ZABUDOWANEJ.

- Oznaczenie nieruchomości:** **Leszno, ul.Królowej Jadwigi nr 31** - działka nr 3/2, ark. m. 46 o pow. 0,0292 ha – KW nr P01L/00026193/7.
- Nieruchomość jest **zabudowana budynkiem wielolokalowym** o przeznaczeniu mieszkaniowym wraz z lokalem gospodarczym. Budynek kamienicy czynszowej wybudowany w technologii tradycyjnej, składający się z 3 kondygnacji w tym z poddasza użytkowego. Powierzchnia netto budynku wynosi 422,68 m². Budynek wyposażony jest w instalacje: energetyczną, wodociagową, kanalizacyjną, gazową, telekomunikacyjną. Stan techniczny budynku średni, lokali zły. Budynek wpisany jest do rejestru zabytków na podstawie decyzji z dnia 15.01. 1971 r. pod numerem 569/Wkp./A.
- Nieruchomość położona jest na terenie przeznaczonym **pod zabudowę mieszkaniową wielorodzinną i usługi 74MW/U oraz 73UC teren zabudowy usługowej z dopuszczeniem lokalizacji obiektów handlowych** o powierzchni sprzedaży powyżej 2000 m². Nieruchomość znajduje się w strefie „W” ochrony archeologicznej, obrębzie obszaru wskazanego do rewitalizacji oraz na terenie zabytkowego założenia urbanistycznego Miasta Leszna wpisanego do rejestru zabytków pod numerem 975/A decyzją Wielkopolskiego Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków z dnia 20 sierpnia 1985r.
- Zgodnie z art.26 ust.1 ustawy z dnia 23 lipca 2003r. o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami, **nabywca zobowiązany będzie do przeprowadzenia niezbędnych prac konserwatorskich w terminie 2 lat**. Miasto Leszno zastrzega sobie prawo odkupu w ciągu 5 lat od dnia zawarcia aktu notarialnego w przypadku braku zagospodarowania nieruchomości.
- Cena wywoławcza nieruchomości: 815 000,00 zł**
Od ceny nieruchomości uzyskanej w przetargu, stanowiącej zabytek, udzielona zostanie bonifikata w wysokości 20%. Cena za nieruchomość podlega zapłacie przed zawarciem umowy notarialnej, nie później niż w dniu zawarcia umowy. Sprzedaż nieruchomości podlega zwolnieniu z podatku od towarów i usług.
- Termin i miejsce przetargu: 17 maja 2021 r., godz. 12:00** w siedzibie Urzędu Miasta Leszna, ul.Kazimierza Karasia 15 w sali konferencyjnej na parterze.
- Wysokość wadium: 160 000,00 zł** wymagalne na koncie Urzędu Miasta Leszna do dnia **13 maja 2021 r.**
- Informacja o miejscu wywieszenia i publikacji ogłoszenia o przetargu:** tablica ogłoszeń w Urzędzie Miasta Leszna przy ul.Kazimierza Karasia 15 oraz Al.Jana Pawła II nr 21 a także na stronie internetowej: bip.leszno.pl - w dziale: Przetargi na nieruchomości.
- Dane teleadresowe, pod którymi można uzyskać szczegółowe informacje:** Wydział Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miasta Leszna, 64-100 Leszno, Al. Jana Pawła II 21, pok. nr 16, telefon 65/ 529-82-13 w godz. 7:30-15:30.
Budynek można obejrzeć po wcześniejszym ustaleniu terminu z Miejskim Zakładem Budynków Komunalnych w Lesznie, ul.Jana Dekana 10, tel. 65/ 526 86 30

www.leszno.pl

34080234.n

Przed Sądem Okręgowym we Wrocławiu Wydziałem I Cywilnym, **sygn. akt I C 976/17**, toczy się postępowanie grupowe w sprawie z powództwa **Miejskiego Rzecznika Konsumentów w Mieście Stołecznym Warszawa** (reprezentant grupy) przeciwko **Santander Bank Polska S.A. z siedzibą w Warszawie** o ustalenie, że pozwany Santander Bank Polska S.A. z siedzibą w Warszawie (poprzednio: Bank Zachodni WBK S.A. z siedzibą we Wrocławiu), ponosi wobec członków grupy odpowiedzialność za stosowanie w umowach kredytu zawieranych z członkami grupy postanowień niedozwolonych dotyczących waloryzacji kwoty kredytu oraz rat spłaty kredytu według kursu waluty obcej (CHF) ustalanego jednostronnie przez bank, a w konsekwencji, że bank ponosi wobec członków grupy odpowiedzialność za pobieranie od nich rat spłaty kredytów w zawyżonej wysokości, to jest w wyższej wysokości, niż gdyby bank obliczał wysokość zadłużenia oraz rat spłaty kredytu bez zastosowania postanowień niedozwolonych dotyczących waloryzacji kwoty kredytu oraz rat spłaty kredytu według kursu kupna waluty obcej (CHF) ustalanego jednostronnie przez bank.

Wyrok ustalający odpowiedzialność ma służyć dochodzeniu przez członków grupy roszczeń pieniężnych o zasądzenie od banku na rzecz każdego z członków grupy kwoty pieniężnej tytułem zwrotu nienależnego świadczenia, przy czym nienależne świadczenie stanowi występującą po stronie członków grupy nadpłatę w spłatach kredytów wynikającą z obliczania przez bank kwoty kredytu i rat spłaty z zastosowaniem postanowień niedozwolonych dotyczących waloryzacji kwoty kredytu oraz rat spłaty kredytu według kursu waluty obcej (CHF) ustalanego jednostronnie przez bank. Wysokość roszczenia pieniężnego, którego dochodzić zamierzają członkowie grupy, odpowiada różnicy pomiędzy: pobranymi przez bank od każdego z członków grupy kwotami tytułem spłaty kredytu wyliczonymi z zastosowaniem wskazanych powyżej niedozwolonych postanowień umownych dotyczących waloryzacji kwoty kredytu i wysokości świadczeń kredytobiorcy do waluty obcej oraz należnymi bankowi od każdego członka grupy tytułem spłaty kredytu kwotami obliczonymi bez waloryzacji kwoty kredytu i wysokości świadczeń kredytobiorcy.

Sąd informuje o możliwości przystąpienia do grupy przez osoby, których roszczenia mogą być objęte powództwem grupowym, to jest są jednego rodzaju, oparte na tej samej lub takiej samej podstawie faktycznej, poprzez złożenie reprezentantowi grupy Miejskiemu Rzecznikowi Konsumentów w Mieście Stołecznym Warszawa (ulica Canaletta 2, 00-099 Warszawa) w terminie trzech miesięcy od daty ogłoszenia, pisemnego oświadczenia o przystąpieniu do grupy.

[zasady wynagrodzenia pełnomocnika]

Wynagrodzenie pełnomocnika powoda z tytułu wykonywania zastępstwa prawnego w ramach postępowania będzie ustalane na podstawie osobnych umów pomiędzy kancelarią i członkami grupy. Kancelarii przysługiwać będzie wynagrodzenie w dwóch częściach:
a. I rata – należna przed przystąpieniem przez członka grupy do postępowania. Wynagrodzenie objęte I ratą przysługuje kancelarii niezależnie od wyniku postępowania;
b. II rata – należna w razie wygranej członka grupy w postępowaniu. Przez wygraną członka grupy w postępowaniu rozumie się uwzględnienie roszczeń członka grupy w całości lub w istotnej części w wyroku kończącym postępowanie bądź ugodzie.

W odniesieniu do I raty strony uzgadniają następujące kwoty wynagrodzeń dla umów o świadczenie usług, z zastrzeżeniem ust. 11 poniżej:
a. dla członków grupy, którzy złożą w kancelarii kompletne deklaracje wstępne do 31 stycznia 2017, kancelarii przysługiwać będzie wynagrodzenie ryczałtowe w wysokości 850 zł brutto od każdego członka grupy;
b. dla członków grupy, którzy złożyli w kancelarii kompletne deklaracje wstępne po 31 stycznia 2017, ale przed dniem złożenia pozwu

grupowego BZ WBK, kancelarii przysługiwać będzie wynagrodzenie ryczałtowe w wysokości 1.050 zł brutto od każdego członka grupy;
c. dla członków grupy, którzy złożyli w kancelarii kompletne deklaracje wstępne po dniu złożenia pozwu grupowego BZ WBK, kancelarii przysługiwać będzie wynagrodzenie ryczałtowe w wysokości 1.350 zł brutto od każdego członka grupy.

W razie rezygnacji przez członka grupy z udziału w postępowaniu w terminie przed złożeniem w sądzie oświadczenia tego członka grupy o przystąpieniu do grupy, członkowi grupy przysługuje zwrot I raty. W razie rezygnacji przez członka grupy z udziału w postępowaniu po tym terminie nie przysługuje zwrot wynagrodzenia.

W odniesieniu do II raty strony uzgadniają następujące kwoty wynagrodzeń dla umów o świadczenie usług, z zastrzeżeniem ust. 11 poniżej:

a. dla członków grupy, którzy złożą w kancelarii kompletne deklaracje wstępne do 31 stycznia 2017, kancelarii przysługiwać będzie dodatkowe wynagrodzenie w wysokości 650 zł brutto od każdego członka grupy;
b. dla pozostałych członków grupy, kancelarii przysługiwać będzie dodatkowe wynagrodzenie w wysokości 1.100 zł brutto od każdego członka grupy.

W przypadku wielu umów kredytowych lub wielu kredytobiorców dla jednej umowy kredytowej stosuje się następujące zasady:

a. jeśli członek grupy przystępuje do pozwu grupowego BZ WBK z więcej niż jedną umową kredytową, kancelarii przysługuje wynagrodzenie jak dla jednej umowy kredytowej;
b. jeśli członkowie grupy są współkredytobiorcami w ramach jednej umowy kredytowej, kancelaria pobierze od nich łączne wynagrodzenie jak dla jednego członka grupy;
c. w szczególnych przypadkach kancelaria zastrzega sobie prawo odstąpienia od zasad określonych w lit. a i/lub b powyżej (ust. 11).

W przypadku osób, które wpłaciły opłatę wstępną w związku z deklaracją wstępną, kwota ta będzie zaliczona na poczet I raty, a w przypadku jeśli pomimo złożenia deklaracji wstępnej nie zostanie zawarta umowa o świadczenie usług, opłata wstępna zostanie zwrócona (ust. 12).

Niezależnie od zasad wynagradzania kancelarii, udział członków grupy w postępowaniu wymaga wpłaty depozytu na zabezpieczenie kosztów procesu – zgodnie z zasadami określonymi w umowie.

Prawomocny wyrok wydany w sprawie ma skutek wobec członków grupy, to jest osób, które przed upływem terminu wskazanego w tym ogłoszeniu złożą reprezentantowi grupy pisemne oświadczenie o przystąpieniu do grupy i zostaną uwzględnione w postanowieniu Sądu co do składu grupy.

34080576.n

Wojciech
Kuczok

Karnet na drzewo

Nowoczesne świątynie futbolu w czasie pandemicznym wyglądają żałośnie, w przeciwieństwie do pustych kościołów. Nie dlatego, by pustka trybun była bardziej dotkliwa od pustki naw, lecz dlatego, że najłatwiej dostrzec tu różnice między religią a biznesem.

Owszem – forsa kręci zarówno instytucje kościelne, jak i przedsiębiorstwa futbolowe, ale horror vacui objawia się w obu przypadkach zgoła inaczej. Wyludnione kościoły skupieniu sprzyjają, co tam kto chce, może sobie w ciszy kontemplować, książd bez wiernych i tak mszę odprawi, niepotrzebny mu sztuczny tłum kartonowych postaci w ławkach, wedle zaleceń soborowych kapłan spełnia w ten sposób zawodową powinność. Tymczasem wyludnione trybuny w biznesie piłkarskim są nie do zniesienia – albo zapelnia się je zatem podobiznami kibiców, albo nieśmiało wykorzystuje jako dodatkowe powierzchnie reklamowe, podczas transmisji obowiązkowo zaś korzysta się z sampli z nagrany dopingiem. Te ostatnie irytują szczególnie, jeśli oprócz kibicowskich pieśni i emocji tłumu nagral się gwizdek sędziego, zupełnie od czapy w bieżącej transmisji – zdarza mi się instynktownie wściekać, że arbiter przerywa akcję, zanim spostrzeżę, że akcja trwa, tylko mi w uszach coś gwizdże.

Kibice są najwyraźniej potrzebni przede wszystkim sami sobie, piłkarze temu kurtuazyjnie zaprzeczają, ale w głębi ducha co najmniej połowa z nich błogosławi sobie mecze wyjazdowe bez presji tubylców, rasistowskich lub zwyczajnie chamskich pokrzykiwań w ich stronę, rozpraszających racowisk i innych pozasportowych elementów widowiska. Żaloszność pustych stadionów wynika więc paradoksalnie z tego, że nigdy nie są prawdziwie puste, niezagospodarowana poleć jest w kapitalizmie skandalem, kluje w oczy jak krakowskie Błonia deweloperów.

Staram się zrozumieć, dlaczego nie wybrałem się jeszcze na stadion w czasach pandemicznych, wszak egotycznie marzyło mi się zawsze, by mecze odbywały się tylko dla mnie i elitarniej garstki koneserów-dziennikarzy, co raz na zawsze rozwiązałoby dysonans między moją mizantropią i uwielbieniem futbolu. Być

może to przypadek i chodzi tylko o to, że nie ma czego oglądać – coraz słabsza Legia coraz łatwiej zdobywa kolejne tytuły mistrzowskie, do rodzinnego Chorzowa na czwarty poziom jeździć mi się jednak nie chce, a reprezentacja Brzeczka była atrakcyjna jak błoto pośniegowe. A może jednak nie chcę się przyznać przed sobą, że podskórnie

Mecze na przestarzałych obiektach można oglądać a to z drzew, a to z banerów reklamowych, a to z okien pobliskich bloków

tęsknię do tej rzeki ludzkiej, z którą na stadion płynąłem, do niepodrabialnych, spontanicznych reakcji wielotysięcznego stada.

W czasach licealnych nasz polonista robił za kaowca i moją klasę o niezupełnie humanistycznym profilu regularnie zabierał do teatru i opery, żeby nas, jak powiedział, „odchamić”. Tymczasem przez dekady chodziłem na stadiony w celu „dochamienia”, z czasem futbol stał mi się jako jedyna możliwość współ-bycia i współ-czucia z masą, podsluchiwanie rozmów kibicowskich pozwalało wsłuchać się w mowę ulicy – dla warsztatu pisarskiego rzecz to nieoceniona – ale i rozpoznać zwiastuny społecznych zmian dzięki pozaboiskowym pogwarkom na temat politycznych antypatii.

Wielkie, nowoczesne areny mają więc i tę wadę, że są nieprzepuszczalne, absolutnie niedostępne w dobie pandemicznej – z tym większym wzruszeniem popatruję zatem na transmisje z na co dzień tak wyszydzanych biedastadionów, które koronawirus przywrócił do kibicowskich łask. Mecze na kameralnych, przestarzałych obiektach można bowiem oglądać z zewnątrz, a to z drzew, a to z banerów reklamowych, a to z okien pobliskich bloków – kibicowi wystarczy się wspiąć na to, co ma pod ręką, nie musi wynajmować dźwigu ani przekupywać służb porządkowych. Wysokie, nieprzeniknione mury, strzeliste trybuny olśniewających obiektów, które w najbogatszych ligach podkreślały rozdział między nową, zamożną widownią a tą, którą stać już najwyżej na oglądanie spotkań w pubach, nagle stały się dopustem bożym. Najszczęśliwsi są teraz ci, którzy mogą korzystać z łoży w koronie przystadionowego drzewka, mają darmowy karnet na całą rundę, im niższa liga, im większa bieda, tym łatwiej mecz obejrzeć. COVID against modern football. ●

wyborcza.pl

ZAPISZ SIĘ NA CODZIENNY NEWSLETTER

• [Wyborcza.pl/newslettery](https://wyborcza.pl/newsletter)

Okrutnicy ze Słowenii



• – W pierwszym odruchu chciało mi się płakać – powiedział Gino Mäder (z lewej) chwilę po tym, jak pierwsze zwycięstwo w zawodowym peletonie odebrał mu Primož Roglič

FOT. BAS CZERWINSKI/AFP/EAST NEWS

Tadej Pogačar w Tirreno-Adriático i Primož Roglič w Paryż – Nicea przygotowują pole do najgorętszego kolarskiego starcia od lat w Tour de France.

Radosław Leniarski

Była sobota, 13 marca. 24-letni Gino Mäder szykował się właśnie do świętowania pierwszego zwycięstwa w zawodowym peletonie, po trzech latach ostrego ścigania się po całym świecie. Poczul się bezpiecznie, bo jakieś 150 m przed metą siódmego etapu wyścigu Paryż – Nicea zerknął do tyłu, w kierunku grupki jadących za nim pod górę, dystans wydał mu się bezpieczny. Ale kiedy miał zaledwie 50 metrów do mety, przemknął obok TGV. Finiszujący lider wyścigu Roglič (Jumbo-Visma) odebrał Szwajcarowi (Bahrain Victorious) triumf w najtrudniejszym, górskim etapie. – Przestraszyłem się, że dostanę zapalenia płuc od przeciągu, tak szybko przejechał obok mnie – powiedział Mäder, chyba z sarkazmem, i dodał: – W pierwszym odruchu chciało mi się płakać.

Dlaczego Roglič jest taki zawzięty

Roglič przed startem do 120-kilometrowego etapu miał 41 s przewagi nad najgroźniejszym rywalem, a po nim – 52 s. Słoweńca dopytywano, po co atakował tego biednego Mädera. – Każdy chce wygrać, ale zwycięstwo jest dla najsilniejszego. Trzeba brać to, co można. Nie za darmo. Zapracowaliśmy na ten triumf – odpowiedział Roglič, były skoczek narciarski. Dziennikarze nie ustępowali, bo faktycznie podobnej zawziętości lidera – lidera z bezpieczną pozycją w klasyfikacji generalnej – dawno nie widzieli: „Mädера wyprzedziłeś na ostatnich metrach, a gdybyś tego nie zrobił, odniósłby swoje pierwsze zwycięstwo w peletonie, ono zresztą mu się na tym etapie należało. Po co?”.

Tym go trochę wyprowadzili z równowagi. – Chciałbym kiedyś zobaczyć, jak ktoś mi oddaje zwycięstwo. Wtedy wszystkim grzecznie podziękuję – odpowiedział.

Być może Roglič taki zawzięty się urodził, a być może ta cecha – niezwykle potrzebna w kolarstwie – nasiliła się do maksimum po ostatnim Tour de France. Po ciężkiej walce w górach na dziewiątym etapie włożył żółtą koszulkę lidera, jechał w niej przez dziesięć kolejnych dni, bronił na przełęczach Colombier i Madeleine, i w Meribel, aby stracić ostatniego dnia, kiedy było to możliwe. TdF przegrał na ostatniej czasówce z innym Słoweńcem, Tadejem Pogačarem (UAE Emirates).

Nie wygrał też Paryż – Nicea, tym razem po kraksie i defekcie na ostatnim, niedzielny etap. Triumfował Maximilian Schachmann (Bora-Hansgrohe).

Pogačar kończy zabawę w podchody

W sobotę zrobił on porządek we Włoszech, ustawiając najgroźniejszych rywali, jacy jeżdżą w peletonie.

Na początku w Tirreno-Adriático były pagórki, królestwo puncheurs, kolarzy takich jak Julien Alaphilippe (Deceuninck-Quick Step), Mathieu van der Poel (Alpecin-Fenix), Wout van Aert (Jumbo Visma).

Tak sobie wygrywali, tak liderowali w klasyfikacji generalnej, aż przyszedł jedyny prawdziwie górski etap – z metą w Prati di Tivo, po 14 km ciężkiego podjazdu. 22-letni Słoweńiec przypuścił klasyczny atak na 5,5 km przed metą, zostawił z tyłu same wielkie i już sfrustrowane nazwiska, choć przecież sezon dopiero się zaczyna: Simona Yatesa (6 sekund straty na mecie), Nairo Quintanę (31), Egana Bernala (58), Gerainta Thomasa (58), nie mówiąc o kilku innych kolarzach o ustalonej reputacji górali. A już ci czterej to w sumie triumfy w dwóch Tour de France, dwóch Vuelta a España, trzech Tirreno-Adriático. Owszem, widać było na ostatnim kilometrze grymas na twarzy Pogačara, jakiego zwykle nie miewa, gdy zerknął w tył i zobaczył zbliżającego się Yatesa, ale z tym grymasem podkreślił tempo i obronił samotne zwycięstwo.

Wyścig kończy się we wtorek jazdą indywidualną na czas. Słoweńiec nie jest królem w czasówkach, ale łapie kontakt z najlepszymi – widać to już było podczas UAE Tour w lutym.

Dwaj Słoweńcy – Pogačar i Roglič – zmierzają się do lata kilkakrotnie, między innymi w klasykach ar-

deńskich i Critérium du Dauphiné, aby oczyścić pole przed najważniejszym starciem, czyli Tour de France. – To niesamowite, że ci dwaj kolarze, przedstawiciele malutkiego kraju, przełamali dominację Brytyjczyków z Ineos, w dodatku idąc do sukcesu zupełnie innymi drogami – mówi komentator Eurosportu Tomasz Jaroński. – Pogačar był wychowywany na mistrza od pierwszych kilometrów przez Mihe Konciliję i Andreja Hauptmana. Roglič to przeszczerp z innej dyscypliny. Są innymi kolarzami pod każdym względem, od sylwetki, poprzez technikę, styl jazdy, do charakteru ścigania. Na TdF obstawilibym Pogačara. Po prostu bardziej podoba mi się jego kolarski romantyzm, większy polot – dodaje.

Dwie słoweńskie drogi

Faktycznie, Tadej zaczął w wieku dziewięciu lat, kiedy Koncilija przyjechał do domu jego rodziców, aby zaciągnąć do klubu kolarskiego Rogo dwa lata starszego brata Tilena. Tadej grał wtedy z sukcesami w piłkę, ale gdy zobaczył rower, a na nim starszego brata, też postanowił zostać kolarzem, nawet jeśli był za młody na testy, jakie przeprowadzali na dzieciach trenerzy z Lublany.

Roglič – sprawa znana – wciąż był skoczkiem narciarskim, będąc starszy, niż Pogačar jest teraz. W wieku Tadeja Primož w ogóle nie miał roweru. Żadnego. Kupił sobie jeden i zaczął startować rekreacyjnie, w amatorskich wyścigach, głównie w Alpach. Wpadł w oko kolarzom z drużyny Adria Mobil, jej szefowie wysłali go na testy fizjologiczne, po których lekarz Radoje Milić powiedział, że jeśli oni nie podpiszą kontraktu z Primožem, to sam to zrobi. No to podpisali.

Od tego czasu ten naturszczyk-superman wygrał 50 etapów lub wyścigów, dwa wielkie toury. I doznał najbardziej upokarzającej porażki, tej od Pogačara na Wielkiej Pętli.

Tegoroczny TdF zacznie się 26 czerwca w Breście w Bretanii, przejedzie przez znane przełęcze pirenejskie: Tourmalet, Portet, Le Grand Bornard, będzie w Tignes i na Mount Ventoux. A ostatniego dnia, kiedy może się coś jeszcze w najważniejszym wyścigu zmienić, Pogačar i Roglič pojedą w indywidualnej jeździe na czas.

Zupełnie jak rok temu. ●

A jednak się kręci

Pep Guardiola, strateg odporny na pandemię

Stec



Im dłużej trwa sezon, tym bardziej Manchester City przypomina wybryk natury. To jedyna w futbolu drużyna, która nie zauważyła, że świat przestał działać.

Zanim ustalimy, dlaczego to akurat Guardiola wyrolował wrednego nanokurdupla, który zainfekował ludzkość, naszkicujmy krajobraz piłki nożnej ery koronawirusa.

Krztuszą się wszyscy, wszędzie. Wspaniali piłkarze tworzący wspaniałe drużyny porywają się na świetny mecz, by kilka dni później ledwie powłóczyć nogami. Trenerzy rozpaczają, że prawie nie rozpisują normalnych zajęć, w szaleńczym kalendarzu upchną co najwyżej rozruch. Przybywa gier – dotyczy to także hitów – nie do zniesienia w odbiorze, kopaniny niskobramkowej i wręcz bezwydarzeniowej. Zmaleli nawet ostatni triumfatorzy Ligi Mistrzów – Bayern wyleciał z hukiem z krajowego pucharu po porażce z drugoligowcem, a w Bundeslidze w miesiąc pogubił więcej punktów niż przez cały rok 2020; Liverpool, który był na swoim stadionie niepokonany przez 68 meczów (!), znienacka poniósł tam sześć porażek z rzędu; Real Madryt dwukrotnie oberwał od rezerw Szachtara Donieck, a z Copa del Rey przepędził go trzecioligowiec z Alcoyano. Popaprawy czas, surrealistyczne konfiguracje wyników. Nikt nie umie też uciec rywalom w ligach krajowych – we Włoszech próbuje Inter, ale rozpuścił się dopiero wtedy, gdy runął na dno tabeli w fazie grupowej Champions League.

Tylko piłkarze Man City czują się w zatrutym ekosystemie jak rekiny w oceanie. Z niczego nie odpadli, wciąż polują na cztery trofea, w lidze angielskiej zniknęli konkurencji z oczu (do niedzielnego wieczoru 17 pkt przewagi nad wiceliderem!), podelektowali się serialem 21 zwycięstw z rzędu i 28 spotkań bez porażki. Jesienią się zachwiali, ale odkąd odzyskali równowagę, cały futbol należy do nich, działają z taką pazernością, że kolekcjoner Obajtek mruknąłby z uznaniem. Jeśli wykasować nieszczerne derby z Manchesterem Utd. sprzed tygodnia, to przez 2700 kolejnych minut gry tylko 22 spędzili przy wyniku korzystnym dla przeciwnika!

A podboje prowadzą na swoich własnych warunkach, czy ściślej – na warunkach Guardioli, trenerskiego guru, który wszystko robi inaczej.

Wciąż gardzi ideami z mainstreamu, rzadko wystawia np. klasycznego napastnika, posyłając do centrum ataku tzw. fałszywą dziewiątkę – na początku każdego meczu trzeba się połapać, kto tym razem odgrywa tę rolę, obowiązuje nieustająca rotacja. Gdy pytają o to Guardiolę, wzrusza ramionami, on i tak oczekuje, że na wrogie pole karne wyfrunie cała chmara piłkarzy, nawet pięciu lub sześciu. A nienasyconego kilera odkrył na-

gle w niejakim Ilkayu Gundoganie, przez całe życie skupionym na inicjowaniu akcji lub rozwijaniu ich w środkowej fazie – dam głowę, że sam nie miał pojęcia, kto w nim drzemie (najlepszy strzelec ekipy pełnej ultraofensywnych graczy!), dopóki nie wyprał mu mózgu obecny trener. I jeszcze ów niepodrabialny styl gry, podporządkowany utrzymaniu się przy piłce za wszelką cenę, także za cenę zwolnienia akcji – Football Observatory zanalizowało 509 drużyn z 31 lig europejskich i ustaliło, że to Man City wykonuje najwięcej podań do tyłu.

Powtórmy, bo to statystyka zrozumiała, acz sprzeczna z intuicją kibica: City, kojarzone z frontalnym atakiem, podaje piłkę do tyłu częściej niż wszystkie 508 przebadanych zespołów na kontynencie. Guardiola stawia na pełną kontrolę sytuacji i minimalizowanie ryzyka, nienawidzi tracenia energii na natarcia nieperfekcyjne. Co skłania do postawienia tezy ogólnej: Katalończyk preferuje sposób gry bardziej wydajny niż jakikolwiek inny. Nieidealny, bo taki nie istnieje (zresztą jego zespoły regularnie miewają zaskakujące wpadki w pucharowej fazie LM), ale gwarantujący najwyższy odsetek zwycięstw. Perpetuum mobile nie zatrzymała nawet pandemia.

Sam Guardiola rzucił ostatnio, że grywa dzięki pieniądзом, za które kupują mu fantastycznych piłkarzy. Być może mówił sarkastycznie, na pewno zna popularną metodę kwestionowania jego kompetencji – podobno przez całą karierę „wybieira sobie” najbogatsze kluby. Jednak jego bilansu nie da się zbagatelizować, podpisał swoim nazwiskiem najdłuższe w historii ligi zwycięskie passy wszędzie, gdzie pracował, czyli w Hiszpanii (16 kolejnych meczów), Niemczech (19) oraz Anglii (18).

Spytacie: co to za sztuka bić rekordy z Barceloną? Może żadna, ale trenerów Barcelona czy równie zamożny Real najmowały tłum, a udało się akurat Guardioli. Co za sztuka wszechwygrywać z Bayernem? Hmm, w Monachium też zatrudniali już mnóstwo szkoleniowców, a wszechwygrywał Guardiola. I wreszcie Manchester City – w lidze angielskiej wszystkich znów przelicytował właśnie Guardiola, choć szczyty się ona imponującą galerią trenerskich sław, uchodzi za najbardziej wymagającą na świecie, w jej czołówce wszyscy inwestują mniej więcej tyle samo. W minionej pięciolatce aktualny lider wydał na pensje i transfery piłkarzy 2,1 mld euro, czyli trochę mniej niż sąsiedzi z United (2,2 mld) oraz trochę więcej niż Chelsea (2,1 mld) i Liverpool (1,8 mld).

Różnicę robi trener, także poprzez zręczną selekcję współpracowników. Od czerwca Guardiola ma przy sobie Juanmę Lilo, którego nazywa profesorem „widzącym rzeczy dla innych, w tym dla mnie, niewidzialne”. Postać gdzieś tam kultowa, zasługująca na odrębny portret, nauce zajmująca się od zawsze – Bask prowadził lokalny Amaroż już w wieku 16 lat, przed trzydziestką debiutował jako szkoleniowiec w najwyższej lidze hiszpańskiej, aż wreszcie usiadł obok starego przyjaciela Pepa, który wygrał w karierze 73 procent meczów. 73 procent! W dużym futbolu nikt z ponad 500 grammi w dorobku nigdy nie miał wyższej skuteczności. ●

Rafał Stec

Tak cicho, bez pożegnania zostawiłeś Nas- lecz nie w naszych sercach i pamięci. Trudno uwierzyć, a jeszcze trudniej się z tym pogodzić.

Z wielkim bólem powiadamiam, że w dniu 3 marca 2021 roku odszedł mój Mąż



Prof. Władysław Baka

Żegnaj niezwykle dobrego Człowieka, pełnego empatii i otwartości na ludzi. Był Człowiekiem pogodnym, uprzejmym, dla wszystkich ogromnie życzliwym, zawsze chętnym do niesienia pomocy.

Wielki Humanista, nigdy nie sprzeniewierzał się swoim zasadom, zarówno w życiu codziennym, jak i zawodowym, uważając to za wartość najcenniejszą. Był Człowiekiem pozbawionym jakichkolwiek uprzedzeń. Cechowała go otwartość na człowieka i jego poglądy, nawet gdy się z nimi nie zgadzał. Swoim odejściem pozostawił ogromną pustkę i nie dający się wyrazić słowami żal.

Pogrzeb odbędzie się dnia 17 marca 2021 roku w kościele św. Karola Boromeusza o godzinie 13.00, po czym nastąpi odprowadzenie na Cmentarz Powązki Wojskowe.

O czym powiadamia pozostająca w głębokim smutku i żalu

Żona z Rodziną

Organizatorem uroczystości pogrzebowych jest Dom Pogrzebowy „Służew”

www.nekrolog.wyborcza.pl/34080828

Z głębokim smutkiem zawiadamiamy, że w dniu 10 marca 2021 roku, odszedł od nas na zawsze w wieku 84 lat nasz ukochany Ojciec, Mąż, Brat, Szwagier i Wujek



mgr - inż. rolnictwa

Zbigniew Lewandowski

Absolwent Liceum im. Jana Kasprzowicza w Inowrocławiu, Akademii Rolniczej w Poznaniu oraz Szkoły Głównej Planowania i Statystyki w Warszawie. Wieloletni, zasłużony pracownik przedsiębiorstw handlu zagranicznego: Rolimpex, Hortex, Polcoop, a w latach 1989-2004 właściciel i Prezes Zarządu firmy Agrolew Sp. z o.o., także uprawniony rzeczoznawca artykułów rolno-spożywczych, syndyk masy upadłościowej, likwidator podmiotów gospodarczych i zarządca komisaryczny,

Msza święta żałobna nad trumną odbędzie się w dniu 16 marca 2021 r. (wtorek) o godz. 16.30 w kościele pw. św. Rafała i Alberta przy ul. Gwiaździstej 17 w Warszawie. Msza święta pogrzebowa nad urną w dniu 19 marca 2021 r. (piątek) o godz. 13-tej w kościele św. Trójcy w Chlewiska, gmina Dąbrowa Biskupia, woj. kujawsko-pomorskie, po czym nastąpi odprowadzenie urny z prochami na miejscowy cmentarz parafialny,

o czym zawiadamia pogrążona w smutku

rodzina

www.nekrolog.wyborcza.pl/34080695

W Sądzie Rejonowym w Elku pod sygn. I Ns 336/20 toczy się postępowanie z wniosku PKO BP S.A. z siedzibą w Warszawie o stwierdzenie nabycia spadku po Gęvorgu Podchul, nazwisko rodowe Pilosjan, ur. 4.11.1965 r. w Erewaniu (Armenia), s. Frunze i Mariam, którego zwłoki znaleziono 25.09.2018 r. w Elku i którego ostatnie miejsce zwykłego pobytu było w Elku. Sąd wzywa spadkobierców, aby w ciągu 3 miesięcy od ukazania się ogłoszenia w prasie stawili się i udowodnili swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie zostaną pominięci.

OGŁOSZENIE 34080767

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Mikołowie w Wydziale I Cywilnym pod sygn. akt I Ns 343/18 toczy się postępowanie z wniosku Roberta Pływacza i Anny Pływacz o stwierdzenie nabycia przez zasiedzenie na ich rzecz służebności drogi koniecznej obciążającej prawo własności nieruchomości gruntowej, położonej w Mikołowie przy ulicy Filaretów, stanowiącej działkę gruntu numer 590/196, dla której prowadzona jest w Sądzie Rejonowym w Mikołowie księga wieczysta o numerze KA1M/00010744/4.

Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych, w szczególności spadkobierców Bogumiła Zagórskiego, s. Franciszka i Karoliny, Bronisławy Kani, c. Walentego i Marii, Pawła Biolika, s. Walentego i Marii, Łucji Biolik, c. Walentego i Marii, Józefa Biolika, s. Walentego i Marii, Wiktora Biolika, s. Walentego i Marii, Ludwika Biolika, s. Walentego i Marii, oraz Jana Biolika, s. Walentego i Marii, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się ogłoszenia zgłosili swoje prawa do nieruchomości i udowodnili je, w przeciwnym razie Sąd stwierdzi zasiedzenie służebności drogi koniecznej obciążającej tę nieruchomość, jeżeli zostanie ono udowodnione.

OGŁOSZENIE 34080650

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00; **E-mail:** redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania. Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@agora.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Jarosław Kurski
ZASTĘPCY: Piotr Ślasiński, Mikołaj Chrzan, Roman Imielski, Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wieliński
SEKRETARZ REDAKCJI: Anna Kwiatkowska
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek
Prenumerata cyfrowa: pomoc@wyborcza.pl 22 555 54 55, 519 255 455
Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną, informacje o możliwości kupienia dodatków: (12) 629 53 11, kolportaz@wyborcza.pl

Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza

WYDAWCA

Agora SA, ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa; NIP: 526-030-56-44
DYREKTOR WYDAWNICZY: Jerzy B. Wójcik
Zastępcy dyrektora wydawniczego: Joanna Mosiej-Sitek, Wojciech Bartkowiak
Dyrektor marketingu: Michał Bauer

REKLAMA

Dyrektor sprzedaży: Joanna Kwas
Biuro reklam i ogłoszeń: ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa reklama@agora.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Agora SA ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.



Polska szkoła centrostrzału

Jan Grzesik z Warty Poznań napisał w sobotni wieczór kolejny rozdział w poradniku „Jak strzelić gola, mając zupełnie inny zamiar”. Jego centrostrzał był ozdobą meczu na Łazienkowskiej, w którym Legia pokonała Wartę 3:2.

Marcin Wesolek

Centrostrzał często wygląda bardzo efektownie, wygrywa plebiscyty na gola kolejki, filmiki z nim biją rekordy w mediach społecznościowych. Tymczasem wielbienie tego zagrania to tak naprawdę pochwała przypadku – pada gol ładny, ale pada wbrew intencji strzelca, jest produktem ubocznym błędu. Entropia na boiskach ekstraklasy to zresztą zjawisko powszechne, przypadek rządzi nie tylko przy centrostrzałach, piłka często nie leci tam, gdzie posłać chciał ją kopiący. Zjawisko nasila się na przedwiośniu, gdy polskie boiska są dziurawe.

Marek Sokołowski i centrostrzał idealny

Legendarnych centrostrzelców w lidze nie brakuje. Standardy wyznaczył Marek Sokołowski, piłkarz Podbeskidzia Bielsko-Biała, który w 2012 r. najładniejszego gola w karierze wbił Cracovii, a kariera trwała długo, bite 16 sezonów w ekstraklasie. – Trochę źle przyjąłem sobie tę piłkę. Chciałem mocno zacentrować w pole karne, ale wyszło, jak wyszło, bardzo fajnie – przyznał po meczu.

Wyczyn Sokołowskiego skopiował dwa lata później Tomasz Brzyski. Legia grała z Lechem Poznań, przegrywała na Łazienkowskiej 0:2, Brzyskiemu do tej pory dośrodkowania w tym meczu – delikatnie mówiąc – nie wychodziły. Sprawy nie potoczyły się tak, jak zamierzał, także w 76. min meczu, gdy znów wrzucił piłkę z lewej strony, tym razem jednak piłka nieoczekiwanie wpadła do bramki. Gol dodał animuszu Legii, która prestiżowy mecz zdołała zremisować 2:2.



• Piłkarze Warty napędzili nieco strachu faworytowi z Warszawy. – Zagrali bardzo dobrze, odważnie – komplementował rywali trener Legii Czesław Michniewicz FOT. KUBA ATYS / AG

Rafał Boguski i centrostrzał wbrew prawom fizyki

Sokołowski, Brzyski to klasycy centrostrzelnictwa, którzy dziś w ekstraklasie mają wiernych uczniów i naśladowców. Dwa tygodnie temu w jednej kolejce padły dwa gole po centrostrzałach: najpierw Tiago Alves z Piasta Gliwice pokonał w ten sposób bramkarza Jagiellonii, a następnego dnia na listę centrostrzelców pod koniec

zawodowej kariery wpisał się 36-letni Rafał Boguski z Wisły Kraków. Jego gol w meczu z Wisłą Płock padł niemal wbrew fizyce, zawodnik uderzał bowiem piłkę z linii kończącej boisko.

Precyzyjny centrostrzał może zaskoczyć każdego bramkarza. Artur Boruc 65 razy zagrał w reprezentacji Polski, 128 razy w Premier League, 62 w Serie A – a gdy piłka zeszła z nogi Jana Grzesika z Warty Poznań, był bezradny. O tym, że polska szkoła centrostrzału ma się dobrze, świadczy wypowiedź strzelca. – Pan Marek Sokołowski może być ze mnie dumny – oświadczył Grzesik przed kamerami Canal+ w przerwie meczu. – Takie strzały zdarzają się raz w życiu – skomentował trener Legii Czesław Michniewicz.

Warta, w ekstraklasie zaskakująca tym, że ze skromnym budżetem i bez wielu znanych nazwisk w ogóle w niej gra, centrostrzałem Grzesika wyrównywała stan meczu w Warszawie na 1:1. Poznaniacy przez cały sezon do maksimum wykorzystują swoje atuty: dobrą organizację w defensywie i konsekwencję taktyczną. Wszystko to wsparte przyjacielską, niemal rodzinną atmosferą w klubie powoduje, że wynik jest ponad stan – najbardziej szczyt klub w lidze jest w zasadzie pewny utrzymania się w niej.

*Pan Marek Sokołowski
może być ze mnie dumny*

JAN GRZESIK Z WARTY POZNAŃ
autor centrostrzału w meczu z Legią

wyborcza.pl

WIĘCEJ SPORTU

• Wejdz: Wyborcza.pl/sport

Warta dzielna, Legia lepsza

Jesienią Warta tylko w jednym meczu dała się zdominować, była wyraźnie słabsza od rywala – był to mecz z Legią Warszawa, przegrany 0:3. Na Łazienkowskiej w sumie było podobnie, gołym okiem było widać, piłkarze której drużyny lepiej grają. W polskiej lidze nie musi to oznaczać, że wynik jest oczywisty – choć Legia strzeliła trzy gole (świetny mecz rozegrał zdobywca dwóch z nich Filip Mladenović), to do końca nie była pewna zwycięstwa. Centrostrzał Grzesika w pierwszej i rzut karny wykorzystany przez Mateusza Kupczaka w drugiej połowie – i było 3:2.

Po zwycięstwie nad Wartą Legia utrzymała siedmiopunktową przewagę w tabeli nad drugą Pogonią Szczecin, która w piątek wygrała 1:0 na wyjeździe z Jagiellonią Białystok. Do końca sezonu drużynom z czołówki pozostało dziewięć meczów, siódmy tytuł mistrzowski dla Legii w ostatnich dziesięciu sezonach jest już coraz bardziej pewny. ●

21. kolejka PKO Ekstraklasy

Cracovia – Śląsk Wrocław 1:1 (Hanca 61. – Piasecki 89.), Jagiellonia Białystok – Pogoń Szczecin 0:1 (Kucharczyk 64.), Lechia Gdańsk – Wisła Kraków 2:0 (Paixão 64., Udovčić 90.), Legia Warszawa – Warta Poznań 3:2 (Mladenović 3., Wesolek 30., Mladenović 60. – Grzesik 26., Kupczak 79.), Wisła Płock – Raków Częstochowa 2:2 (Tuszyński 56., Wolski 70. – Piątkowski 72, López 81.), Górnik Zabrze – Zagłębie Lubin 2:0 (Krawczyk 21., Manneh 65.), Lech Poznań – Piast Gliwice 0:0.

Spotkanie Stal Mielec – Podbeskidzie Bielsko-Biała odbędzie się w poniedziałek.

1.	Legia Warszawa	21	45	37-22
2.	Pogoń Szczecin	21	38	25-13
3.	Raków Częstochowa	21	36	32-22
4.	Lechia Gdańsk	21	33	29-24
5.	Górnik Zabrze	21	31	25-22
6.	Lech Poznań	21	29	28-25
7.	Śląsk Wrocław	21	29	25-22
8.	Zagłębie Lubin	21	29	26-24
9.	Piast Gliwice	21	28	26-23
10.	Warta Poznań	21	26	22-25
11.	Wisła Kraków	21	25	30-28
12.	Jagiellonia Białystok	21	25	26-33
13.	Wisła Płock	21	24	27-34
14.	Cracovia	21	20	22-25
15.	Podbesk. Bielsko-Biała	20	18	20-44
16.	Stal Mielec	20	16	21-35

Lewandowski drugi i coraz bliżej Müllera

Monachijscy piłkarze pokonali Werder 3:1, a polski napastnik, choć długo prześladowany go nieszczęścia, został w Bremie wiceliderem strzeleckiej klasyfikacji wszech czasów Bundesligi.

Gdy Robert Lewandowski wbił swojego 268. gola, zrównał się z Klausem Fischerem. Wyżej w historycznym rankingu plasuje się już tylko Gerd Müller (365) i powinien czuć się zagrożony, bo nawet jeśli jego następca nieco zwolni, to doścignie go za blisko trzy sezony.

Odchodzący mistrzowie i ich następcy

Ostatnie tygodnie w europejskim futbolu upływały na ogłaszaniu pokoleniowego przełomu. Leo Messi i Cristiano Ronaldo zostali wypro-

szeni z Ligi Mistrzów jeszcze przed ćwierćfinałami (byli w tej fazie zawsze od półtorej dekady!), a ich drużyny nie liderują nawet tabelom w ligach krajowych, więc słychać, że królowie boiska urodzeni w latach 80., choć pozostają wielcy, powoli abdykują. Znamy nawet domniemanych spadkobierców – to Kylian Mbappé oraz Erling Haaland.

Z tą narracją polemizuje Robert Lewandowski. Skutecznie, spektakularnie, z bezlitosną konsekwencją. On też należy do generacji rzekomo oddającej władzę (jest tylko rok młodszy od Messiego), ale ani nie widać żadnych oznak starzenia się ani u niego, ani nie zanoszą się, by znużenie kolekcjonowaniem sukcesów dopadło cały Bayern. Monachijczycy już przed środowym rewanżem z Lazio mają prawo być pewni awansu do

ćwierćfinału (w Rzymie wygrali 4:0), przewodzą też tabeli Bundesligi. Choć miewają słabsze dni i chwile roztargnienia skutkujące stratą punktów – któż ich nie ma sezonie pandemicznym, intensywniejszym niż jakiegokolwiek w przeszłości? – to generalnie żwawo maszerują do celu.

Lewandowski też. Gdy w sobotę jego drużyna szybko objęła w Bremie prowadzenie 2:0 – zwłaszcza drugi gol padł po zachwycającej akcji, przy obu asystował Thomas Müller – mógł na dobrą sprawę bezstresowo dospacerować do końca gry. Jednak Polak po przerwie sprawiał wrażenie rozdrażnionego, walczył z determinacją człowieka, który przegrywa. I może tak się czuł, skoro sam nie zdobył jeszcze bramki. Wewnątrz meczu drużynowego rozgrywał swój prywatny mecz.

Wszystkie słupki Lewandowskiego

Pecha miał olbrzymiego. Najpierw trafił w słupek. Następnie – w poprzeczkę. Potem jego uderzenie cudem obronił bramkarz. I wtedy Lewandowski doszedł prawdopodobnie do wniosku, że skoro nie możesz strzelić gola ładnego, to masz obowiązek dostarczyć przynajmniej brzydkiego. Wepchnął więc bezpańską piłkę do bramki z kilku metrów, gdy spadła mu pod nogi po chwili chaosu w polu karnym.

Nadal próbował, ale tego popołudnia szczęście wybitnie mu nie sprzyjało. Znów trafił w słupek. I jeszcze raz. W sumie w słupki i poprzeczki uderzał czterokrotnie!

W końcu trener Hansi Flick zdjął go z boiska (przypomnijmy: trwa sezon, który może wykończyć każdego), ale Lewandowski znów zbliżył się do głównego indywidualne-

go celu w bieżącym sezonie, czyli poprawienia rekordowego bilansu Gerda Müllera z edycji rozgrywek 1971/72 – uzbierania więcej niż 40 goli. To będzie osiągnięcie samo w sobie, a zarazem ważny etap podróży do wspomnianego wyżej wyczynu historycznego, czyli obalenia mitycznego niemieckiego snajpera ze szczytu klasyfikacji wszech czasów. Na razie Polak trafił do siatki 32 razy.

A Haaland, młodziutki gwiazdor Borussia Dortmund, który bez przerwy słyszy, że zaraz zdetronizuje Messiego, Ronaldo i resztę tamtego pokolenia? Może istotnie należy do niego przyszłość, ale na pewno nie teraźniejszość – przynajmniej w Bundeslidze. W tabeli strzelców traci w tym sezonie do Lewandowskiego tyle, że nie może nawet marzyć o skutecznym pościgu. ●

Rafał Stec